Dziś w numerze dodatki: GŁOS LITERACKO-NAUKOWY i TYDZIEŃ w RADJO

Sobota-Niedziela, 9-10 lutego 1935 - Nr. 34 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

20 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : — : — : — : — : —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

W 15-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza

J. KOŻUCHOWSKI
Prezes Rady Głównej L. M. i K.

Dzisiaj — dla jutra

Polska współczesna nie wydobyła z siebie jeszcze skończonego wyrazu w architekturze, w literaturze i w pieśni.

W ostatnich latach zaczęto używać terminu, polityka mocarstwowa, jako coś określonego, coś, co ma wyrażać współczesną Polskę.

Zaczęto również dzielić na Polskę przedwojenną — pokolenie, które skrwawiło się w czasie wojny i Polskę powojenną, pokolenie trzydziestolatków, które kończyło szkoły w czasach powojennych.

Jeszcze daleko do końca tego dzieła, które rozpoczęło się z chwilą wybuchu wojny. Skończyła się wojna, ale nie skończyła się budowa Państwa, jednoczenie narodu i organizacja siły gospodarczej kraju. Jeszcze czas na zamykanie jednego okresu i rozpoczynanie nowego.

Należy przedrzeć się przez gąszcz codzienności, aby zobaczyć wielkość zadań, które pojawiły się w ciągu tych piętnastu minionych lat.

Od odsieczy wiedeńskiej aż do legjonów Dąbrowskiego czekała Polska na wojsko współczesne, wojsko zorganizowane na wzór innych państw. Przez krótką chwilę i w oderwaniu od zorganizowanego dla obrony kraju — pojawia się Wojsko Polskie z Mazurkiem Dąbrowskiego. Dopiero dzisiaj „naród ma być jako Państwo", dopiero dzisiaj jesteśmy uczestnikami wielkiego procesu organizowania kraju dla obrony stworzenia wojska dla własnego państwa. Ci nowi, którzy dostają dzisiaj szlify oficerskie, stają przed tem samem zadaniem budowania wojska współczesnego, którego Polsce od tylu pokoleń było brak!

Jagiellońskie idee liberalne, organizowanie kultury, nauki, budownictwo, porządkowanie państwa, załamały się wewnętrznie pod naporem sił, których topór Batorego nie miał dość siły, by złamać i czasu, by opanować. Pochód szkół na wschód, każdy kilometr nowej drogi, organizacja samorządu terytorjalnego, gospodarczego, dającego równe prawa obywatelom, — to odrabianie zaległości i zaniedbań, powstałych już w okresie Polski pojagiellońskiej.

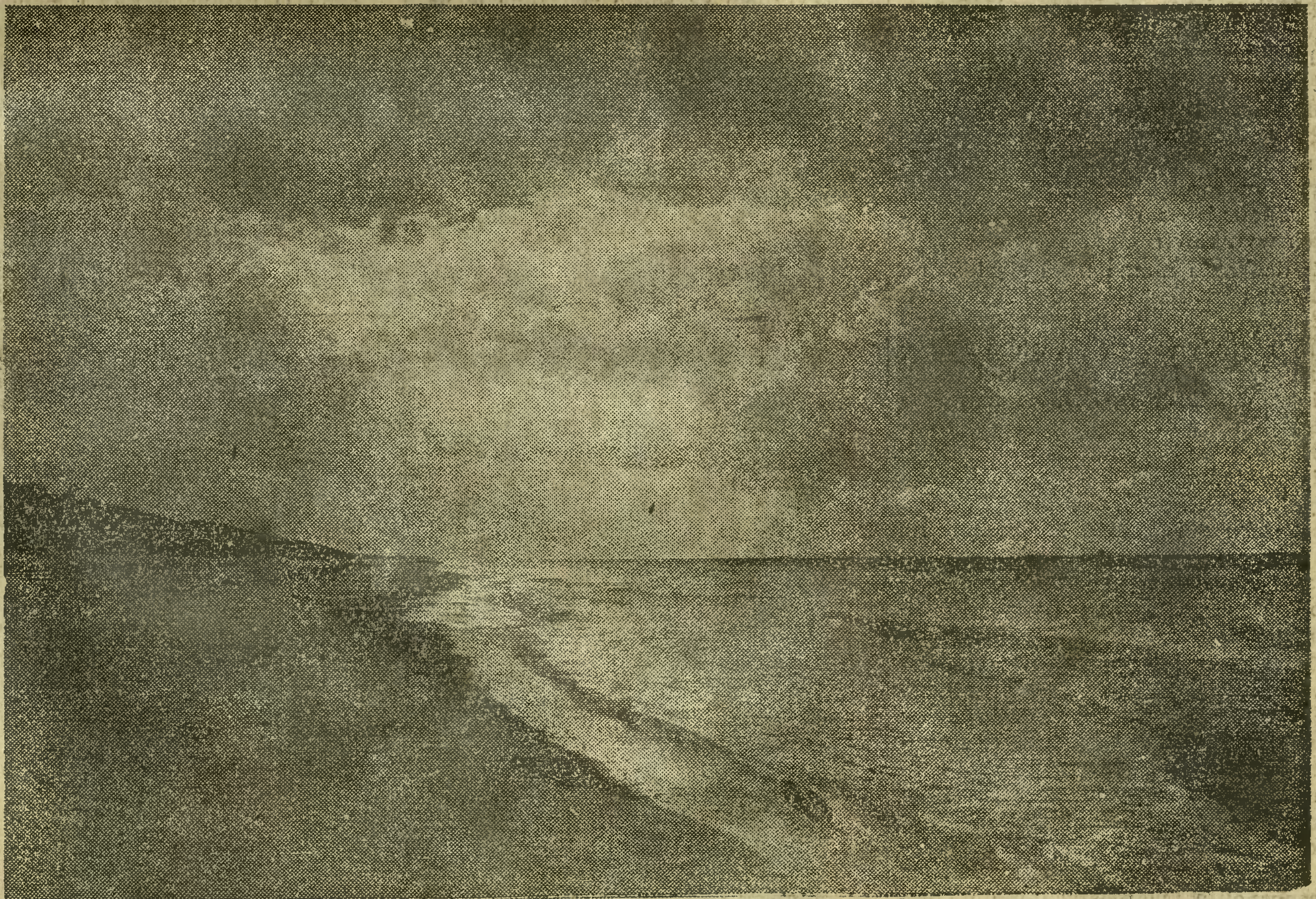
Imię Polski zrodziło się w walce z terenem, w dążeniu do morza, w tęknocie do wolności, do wielkich dróg handlowych, w epoce Piastów, Wielkiego Bolesława, który na Bałtyku szukał nie granic, ale wolności, a na granicach wbijał słupy żelazne. Epoka Piastów — to okres żelaza. Epoka sejmowładztwa przedrozbiorowego — to okres wosku, który zamiast żelaza miał wzmacniać układy, negocjacje i gwarancje dla Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Od czasów Piastów, Śląsk piastowy znowu złączono linją i drogą żelazną z Gdynią, która jest z żelaza i betonu. Ile wieków i ile pokoleń czekało na ten okres żelaza i betonu!

Czy ten młody wychowanek Szkoły Morskiej, który pod banderą polską prowadzi statek na wolnej drodze morskiej, jest dzisiejszy, czy wczorajszy? Jest współczesny, czy piastowy? Czy obudził się w nim duch z przed trzydziestu poko-

Wielkie wstrząśnienia gospodarcze i polityczne oraz rozwój cywilizacyjny społeczeństwa stwarzają zagadnienia, równie ważne, jak przełamywanie wczorajszych zaniedbań. Emigracja, bezrobocie, nadprodukcja, spadek cen, rozdrob-

— to są dążenia, które przebijają się przez wszystkie troski Rządu na czoło prac, gdy budowano Gdynię, gdy łączono Śląsk z morzem, gdy obniżano taryfy kolejowe, gdy wykończano kolej Radom—Warszawa, gdy przeprowadzano par-



Polskie wybrzeże Bałtyku koło Karwi. — Fot. H. Poddębski.

leń, czy codzienne pragnienie pracy i chleba powszedniego? Czy instynkt wolności nim rządzi, czy też przypadek?

Praca dzisiaj dla jutra, to przełamanie zaniedbań wczorajszego dnia.

Ale przełamanie wczorajszego dnia — to nie wszystko. Życie poszło dalej.
nienia własności na wsi, pauperyzacja, oto szereg przedwojennych i wojennych klęsk, które domagają się reorganizacji

struktury społecznej i wzmożenia życia gospodarczego w kraju.

Więcej warsztatów, więcej produkcji, więcej wymiany i więcej zatrudnienia,
celację, gdy uruchomiono Fundusz Pracy...

Oczywiście jeszcze nie wszystko zrobiono, oczywiście są bezrobotni, ale gdyby tamtych prac nie dokonano, o ileby ich dzisiaj więcej było!

Instynkt przestrzeni, instynkt wolności postawił straż polską nad Bałtykiem przed wielu wiekami na brzegach i ziemiach Pomorza.

Gdynia łączy dzisiaj przeszłość i teraźniejszość, instynkt posiadania z instynktem wolności gospodarczej.

Kształtuje się nowy człowiek, powstaje nowy przedsiębiorczy instynkt walki o nowe rynki, o nowe warsztaty pracy, instynkt siły, który winien stać się podstawą dla walki o nową Polskę, Polskę Jutra, Polskę zdolną do organizacji pracy dla nowych, idących pokoleń!

1920 — 10. II. — 1935

15 lat temu odzyskaliśmy wolny dostęp do morza. Stanąwszy mocną stopą na wybrzeżu — utrwaliliśmy naszą wolność polityczną i gospodarczą. Wolny dostęp do morza — to nasz największy skarb i źródło potęgi Rzeczypospolitej!

Wiekowe zaniedbania nasze w dziedzinie morskiej odrabiamy w żywiołowem tempie! Własnym wysiłkiem zbudowaliśmy Gdynię — pierwszy dziś port na Bałtyku. Granica morska spełnia dziś rolę płuc gospodarczych Polski. Dokonaliśmy tego, że ⅔ wszystkich towarów w obrocie z zagranicą przywozimy i wywozimy przez dwa porty polskie: Gdynię i Gdańsk.

W latach następnych musimy doprowadzić do wszechstronnego wykorzystania własnego wybrzeża. Rozwiniemy bezpośrednie stosunki handlowe z krajami zamorskiemi. Zwiążemy gospodarczo ośrodki polskie zagranicą z Macierzą. Stworzymy wielki przemysł przetwórczy na wybrzeżu. Rękami robotnika polskiego z materjałów krajowych budować będziemy okręty handlowe i wojenne. Na straży naszego stanu posiadania nad morzem czuwać będzie silna marynarka wojenna. W oparciu o morze pokonamy piętrzące się przed nami trudności.

Obywatele!

15 rocznicę odzyskania dostępu do morza upamiętnijmy czynem. Nie szczędźmy ofiar na Fundusz Obrony Morskiej (konto P. K. O. Nr. 30.680), który utrwali panowanie Polski nad Bałtykiem. Zapisujmy się do Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jedynej organizacji społecznej, stojącej na straży morskiego rozwoju Rzeczypospolitej.

Liga Morska i Kolonialna.

WACŁAW KONDERSKI.

Morze, morze!...

Ksenofontes opowiada w swojej Anabasis, jak Grecy, po trudnych marszach i walkach osiągnąwszy brzeg morski, powitali go okrzykami radości, wołając „morze, morze"! Cóż ucieszyło w tej chwili ów znękany i w tak trudnych warunkach, w dali od ojczyzny znajdujący się tłum ludzki? Czemuż tak radośnie powitał on tę, jak gdyby przecież nową, stającą przed nim trudność?

Istnieje może po temu powód głębszy, niż wzruszenie na tle ujrzenia tego, co stanowi tak nieodłączną część krajobrazu Grecji i co szczególnie silnie musiało przypomnieć Grekom daleką ojczyznę. Armja, walcząca z przeszkodami obcego terenu, niemniej, niż z nieprzyjaciołmi, będąca nieustannie jak gdyby w zasadzce wroga, ciągle oszczona i ciągle o możność posuwania się naprzód walcząca, odczuła wszystkiemi nerwami to, co stanowi najistotniejszą, podstawową dla narodów rolę morza: wolność ruchu.

Morze było zawsze i jest nadal najwybitniejszym czynnikiem łączności narodów ze światem. Więcej: morze było i jest czynnikiem najwydatniej rozszerzającym zasięg tej łączności. Trudniejsze do zamknięcia są na nim granice. Mniej skuteczne przeszkody w ruchu. Kto wydostanie się na morze, jest bez porównania swobodniejszy, niż na lądzie.

To też wielkie cywilizacje i wielkie twory państwowe oraz wielkie narody powstały wszystkie w oparciu o morze. Od Chin, Japonji, Grecji, Egiptu, Persji, Rzymu i Francji aż po dzisiejsze państwa i narody Europy. Można ustalić nawet, jak np. w wypadku Rosji, bezpośredni związek pomiędzy rozkwitem potęgi a oparciem się o morze. Tworzy ono najistotniejszą podstawę niezależności w znaczeniu umożliwienia narodom najwyższego napięcia inicjatywy, wyzwolenia maximum energji przy zapewnieniu wysiłkom tym najlepszych wyników realnych.

Zaniedbanie morza mści się też na państwach okrutnie. Jeżeli na początek katastrofy pierwszej Rzeczpospolitej uznamy najazdy szwedzkie, które Polskę zniszczyły tak, iż nie mogła ona nigdy na dobre do sił powrócić, to zaniedbanie z naszej strony morza i jego obrony nabierze szczególnie ponurego wyrazu. Odcięcie państwa od morza równa się chwyceniu go za gardło. Wysiłki Prus w kierunku zniszczenia Polski szły m. in. dlatego tak wytrwale poprzez opanowanie Gdańska, jako jedynego istotnego dostępu do morza pierwszej Rzeczpospolitej.

Na tych samych przesłankach opierały się plany, skierowane przeciwko Polsce Odrodzonej. Przez cały okres kształtowania się dzisiejszych form gospodarki, skierowana wyłącznie ku rynkom wewnętrznym państw zaborczych i pozbawiona przez to rozmachu w swych stosunkach handlowych ze światem zewnętrznym, znalazła się druga Rzeczpospolita w niesłychanie niebezpiecznem położeniu. Wskutek zapadnięcia Rosji, obrót zewnętrzny po odbudowaniu Państwa odbywał się w sposób niesłychanie jednostronny i wybitnie skoncentrowany przez Niemcy, a w konsekwencji i za pośrednictwem Niemiec, występujących bez osłonek jako zdecydowany wróg nasz, czekający na możność powtórzenia wypadków wieku XVIII. W 1925 roku 43,6% całego naszego przywozu i 50,6% całego naszego wywozu szło do Rzeszy lub z Rzeszy. Ten właśnie fakt i ta właśnie zależność leżały u podstaw wypowiedzianej nam przez Rzeszę w r. 1925 wojny handlowej, która nas miała zniszczyć i uczynić gospodarczo wasalem Niemiec.

Pytanie, czy bez morza był dla nas ratunek możliwy. Natomiast posiadanie bodajby tego skrawka, który do nas należy, nawet przy zdecydowanie wrogiem wówczas nastawieniu do nas Gdańska, stało się punktem, o który oparta dźwignia doprowadziła do zupełnej zmiany układu stosunków. Gospodarstwo polskie, ratując się przed zarzuconą mu przez Niemcy na szyję pętlą, skierowało się na jedyną drogę, obiecującą ratunek: ku morzu. Szukanie nowych szlaków i nowych związków, połączone z uniezależnieniem się od Gdańska za pomocą Gdyni, doprowadziło do tego, że w roku 1933 udział Niemiec w wartości naszego przywozu spadł do 17,6%, w wartości wywozu do 17,5%, natomiast porty polskie panowały już nad 51% wartości przywozu i 55% wartości wywozu. Tą samą drogą poszedł oczywiście rozwój stosunków finansowych itd.

Ta oczywista przegrana Niemiec w wojnie handlowej sięgnęła konsekwencjami w dwu kierunkach: nietylko zmniejszyła zależność gospodarczą Polski od Niemiec do stopnia, niestanowiącego już dla nas niebezpieczeństwa. Zarazem ona dopiero wyprowadziła nas naprawdę na świat, dała nam stosunki, związki, perspektywy, których kształtowanie znajduje się już bezpośrednio w dziedzinie naszych decyzyj. To dopiero stworzyło naszą niezależność.

Dla każdego, kto umie patrzeć, jasny jest związek pomiędzy przegraniem przez Niemcy wydanej nam wojny handlowej i pomiędzy zdobyciem przez nas prawdziwej niezależności gospodarczej, a zmianą, która zaszła w politycznem ustosunkowaniu się Rzeszy do Rzeczypospolitej. Zrozumiawszy, że walkę przegrała, weszła Rzesza na drogę inną, po której dziś zaczyna kroczyć. Tak samo świat, widząc, że Polska z tej walki gospodarczej wyszła zwycięsko, podobnie, jak z walki orężnej r. 1920, przyjął zdecydowanie do wiadomości jej prawdziwą już dziś wszechstronną niezależność i równoprawność z wielkiemi mocarstwami Europy.

W ten sposób morze jest fundamentem naszego stanu dzisiejszego i bez morza nie wiadomo, jaki byłby los naszych walk i wysiłków.

To też w dniu rocznicy odzyskania swego wybrzeża, Polska cała, jak długa i szeroka, patrzy na fale Bałtyku tak, jak patrzyli Grecy na rozbłyskującą przed nimi toń, i tak, jak oni, widząc w tych falach symbol swobody i wyzwolenia, woła głosem potężnym, nabrzmiałym miłością i przywiązaniem: morze, morze!

Gdańsk, w lutym 1935.

W naszych oczach buduje się wielkie dzieło, które można nazwać wykonaniem testamentu walczących o dostęp do morza Piastów, uwieńczeniem wspaniałego wysiłku grunwaldzkiego, niestety o pięćset lat zapóźno urzeczywistnionem, a wreszcie osiągnięciem wielkich celów, zarysowanych w dążeniach Zygmuntów i Batorego. Po raz pierwszy w ciągu historycznych dziejów Polski powstaje nad Bałtykiem port — niezłomną wolą władzy zwierzchniej państwa budowany, a powołany do służby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i broniony okrętami wielkiej marynarki wojennej. Rozpoczynając budowę Gdyni, naród przez decyzję rządu wypowiedział swą wolę. Musimy stać się państwem morskiem. Bodajbyśmy tylko w nakazanym przez Wielkiego Wodza i Nauczyciela „wyścigu pracy" nie ustali przedwcześnie, gdyż olbrzymie i zachwaszczone mamy do przeorania pole.

GUSTAW ORLICZ-DRESZER

Gen. Dyw., Prezes Zarządu Głównego LMK.

KONSTANTY JACYNICZ.

Bataljon Morski

zaczątkiem polskiej marynarki wojennej

Wspomnienia z przed lat piętnastu

Doniosłe chwile z przed laty piętnastu, chwile o wyjątkowem znaczeniu historycznem są ściśle związane w pamięci mojej z dziejami Pierwszego Bataljonu Morskiego, którym miałem podówczas zaszczyt dowodzić.



Sztab 1 Baonu Morskiego w Aleksandrowie Kuj. skąd w styczniu 1920 r. Baon wyruszył celem objęcia wybrzeża morskiego.

Nie wszyscy dziś wiedzą i pamiętają, że Baon Morski wogóle egzystował. Rozpoczną zatem wspomnienia moje od chwil, związanych z jego powstaniem.

Dnia 11 listopada 1918 r. powrócił z Magdeburga do kraju Komendant Józef Piłsudski, objął naczelną władzę i rozpoczął nadzwyczaj ciężki i intensywny okres budowy państwa. Konieczne było zorganizowanie wszystkich władz państwowych, a przedewszystkiem armji, zewsząd bowiem groziła nam zawierucha wojenna.

DEPARTAMENT MORSKI.

W tym tak trudnym dla państwa okresie, sprawy morskie nie zostały zapomniane i pominięte, pomimo że nie posiadaliśmy jeszcze zapewnionego dostępu do morza. Już w kilka dni po swoim powrocie do kraju powołuje Komendant do życia **sekcję Marynarki przy Min. Spr. Wojskowych.** Następnie poleca przemianować ją na Departament Morski, mianuje szefem Departamentu ś. p. admirała Kazimierza Porębskiego. Na miejscu tem złożyć pragnę hołd Jego pamięci. Niezatarta pamięć o Nim nazawsze pozostanie w sercach tych marynarzy, którym dany był zaszczyt z nim współpracować.

FLOTYLLA WIŚLANA.

W międzyczasie wre gorąca praca w Modlinie pod Warszawą. Mianowano komendanta portu; zapoczątkowano organizację flotylli wiślanej; zaczęto ściągać pierwsze zastępy przyszłego Baonu Morskiego.

Równolegle do energicznych poczynań w kraju — o dostęp do morza toczyła się w całej pełni walka dyplomatyczna.

Prasa co chwila przynosiła najrozmaitsze wieści, a wśród nich, kuszącą najmocniej marynarzy, „że **Gdańsk będzie portem polskim"**.

Modlin odpowiadał na to radosnem wrzeniem, a marynarzy trudno było zmusić do codziennej wytężonej pracy szkolenia.

Każdy wyrywał się sercem i myślą — gdzieś hen nad szary brzeg Bałtyku. Czasu zaś mieliśmy mało i trzeba było pracować całą parą, by móc stworzyć karny — wyćwiczony — Oddział, mogący sprostać nadchodzącym zadaniom.

BAON MORSKI.

Nadmienić należy, że Oddział tworzył istną mozaikę.

Oficerowie, z wyjątkiem kilku podchorążych, kompletowali się z byłych oficerów marynarki wszystkich trzech państw zaborczych, podoficerowie również, natomiast szeregowi, z małym wyjątkiem, nic wspólnego z morzem nie mieli i stanowili zupełnie surowy materjał, składający się: z ochotników, poborowych lub szeregowych, przydzielonych z innych formacyj lądowych.

Trzeba było znaleźć wspólne hasło, zcementować szeregi Baonu, umundurować go, by wymaszerować bez obawy,

To, co przed laty odzyskał żołnierz polski, winien obywatel umacniać przez lata żmudnej pracy pokojowej.

Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku.

nietylko kompromitacji, lecz z nadzieją zdobycia uznania wśród kolegów innych rodzajów broni.

W skład Baonu wchodziły: 4 kompanje spieszonych strzelców morskich, jedna karabinów maszynowych, ponadto dowództwo i tabory. Razem około 1200 ludzi. **Umundurowanie Baonu składało się z mundurów lądowych i czapek marynarskich.**

BAON MORSKI WYRUSZA.

Nadszedł czerwiec 1919 r. — chwila wymarszu pierwszej części Baonu. Dnia 9 czerwca dowództwo Baonu i dwie kompanje wyruszyły z Modlina do Nieszawy. Reszta Baonu pozostała w Modlinie w celu uzupełnienia i wyruszyła do Nieszawy w lipcu.

Pierwszem zadaniem Baonu było obsadzenie odcinka, t. zw. Frontu Mazowieckiego na linji Aleksandrów — Wołyszewo — Osiek.

Podczas czuwania na powierzonym sobie odcinku prowadził Baon od czasu do czasu walki patrolowe z oddziałami Grenzschutzu, oraz kilkakrotnie wysyłał znaczne uzupełnienia dla flotylli Pińskiej, która czynnie i skutecznie współdziałała z armją lądową w obronie granic wschodnich.

ZAWIEDZIONA NADZIEJA.

Na ten okres przypada historyczny dzień 28 czerwca, dzień zawarcia Traktatu Wersalskiego.

Dla całego Narodu, a szczególnie dla nas marynarzy, dzień ten nie przyniósł tego, czegośmy wówczas tak bardzo oczekiwali. „Gdańsk pozostał poza granicami państwa polskiego".

Wiedzieliśmy dobrze, co to znaczy i jakiego wysiłku dokonać będzie musiał naród polski, aby port własny stworzyć.

MARYNARZE W MARSZU DO MORZA.

Następuje r. 1920 — chwila wymarszu Baonu z Aleksandrowa Kujawskiego. Baon otrzymuje rozkaz wykonawczy.



Pierwszy polski posterunek w Pucku.

17 stycznia 1920 r. Baon Morski, przydzielony do Dywizji Pomorskiej pułkownika Skrzyńskiego przekracza granicę, a dnia 18 stycznia po południu wchodzi do Torunia.

Dowództwo Baonu pozostaje w Toruniu, aż do chwili wymarszu na wybrzeże, wykonując dyspozycje zawarte w otrzymanym rozkazie.

W tym okresie przeżywaliśmy nieza pomniane chwile entuzjazmu. Radość rozpierała nasze młode serca. Zapał nasz młodzieńczy zakreślał szerokie kręgi. Rozruszał on i ogarnął społeczeństwo pomorskie.

Śmiem twierdzić, że **jednym zamachem zdobyliśmy serca Pomorzan, a oni nasze i to nazawsze.**

MARYNARZE I POMNIK WILHELMA W TCZEWIE.

Brataniu końca nie było. Czasem na wet przyjmowało ono charakter aktywny. Jako przykład służyć może wypadek w Tczewie: marynarze po zawarciu przyjaźni z miejscową ludnością, runęli wspólnie pomnik cesarza Wilhelma. Na to kolejarze, których większość znajdowała się pod wpływem i dyspozycją Niemców, wykorzystali okazję i ogłosili strejk, z żądaniem usunięcia z

Autograf Pana Wojewody Pomorskiego, Stefana Kirtiklisa, skreślony specjalnie dla naszego pisma

Toruń 6/II 1935
Z prawdziwą radością stwierdzić
należy że cała Rzeczpospolita
całe społeczeństwo polskie
coraz bardziej zdaje sobie sprawę
czem jest dla nas morze i port
polski — Gdynia.
Hasło „Frontem do morza" winno
być nadal treścią naszej pracy zbiorowej
bo wszak za nami kroczy nowe młode
pokolenie Polski. Kirtiklis
wojewoda

Toruń, 6. II. 1935.

Z prawdziwą radością stwierdzić należy, że cała Rzeczpospolita, całe społeczeństwo polskie coraz bardziej zdaje sobie sprawę, czem jest dla nas morze i port polski — Gdynia.

Hasło „Frontem do morza" winno być nadal treścią naszej pracy zbiorowej, bo wszak za nami kroczy nowe, młode pokolenie Polski.

(—) **Kirtiklis, Wojewoda.**

Pomorza marynarzy polskich. Jednak energiczna postawa władz naszych zlikwidowała w zarodku wszelkie objawy niezadowolenia.

Skierowano częściowo transporty nasze przez terytorjum gdańskie a ponadto zagrożono obsadzeniem kolei przez oddziały wojskowe i sprawa była załatwiona. Transporty nasze ruszyły.

PIERWSZE SPOJRZENIE NA MORZE.

Pierwsze nasze spojrzenie w stronę morza — morza polskiego padło ze świtem dn. 10 lutego, właśnie w tem miejscu, gdzie dziś powiewa bandera polska, a port polski Gdynia prym dzierży na Bałtyku.

MARYNARZE I RYBACY.

Mijamy następnie Redę i o godz. 3 popoł. wjeżdżamy na dworzec w Pucku.

Widzimy tysiące ludności, świątecznie przybranej, trzymającej w swych dłoniach **banderki o barwach narodowych.** Otacza ona zwartym murem dworzec zzewnątrz, ciekawie wpatrując się w tem, co mają z nimi odtąd na morzu współpracować.

Szczególnie badawczo wpatrują się siwe oczy rybaków w pełnym rynsztunku, jakby gotowych wypłynąć na morze.

Dworzec przygotowany do wywagonowania.

Pociąg staje. Wysiadamy.- Nadchodzi rozkaz uszykowania Oddziału do przemarszu. Mamy przejść przez miasto na wybrzeże morskie, na miejsce, gdzie według programu ma się odbyć Msza polowa, wbicie słupa pamiątkowego, **podniesienie bandery** i uroczystość zaślubin narodu poraz trzeci w historji z kapryśnym Bałtykiem.

ZAŚLUBINY Z MORZEM.

Pada komenda — baczność. Rozlegają się radosne okrzyki ludności, witającej dostojników przybyłych na uroczystość. Dolatują nas słowa hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła", śpiewanego przez witających.

Widzimy łzy radości i wyciągnięte jakby do uścisku dłonie. Podchodzi do nas Delegacja Polonji gdańskiej wraz z **admirałem Borowskim.**

Delegacja wręcza Baonowi Morskiemu sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej, ślicznie haftowany rączkami nadobnych rodaczek z Gdańska.

W późniejszej naszej codziennej żmudnej pracy na wybrzeżu, marynarz polski często doznawał opieki naszych dzielnych delegatek gdańszczanek, o czem z szczerą wdzięcznością dziś wspominam.

Trudno realniej i prawdziwiej odtworzyć chwilę naszego przemarszu od dworca do morza niż to czyni w swoim znakomitym artykule (**„Trzymajmy się morza"**) opiekun i orędownik Gdyni,

„W bezbarwny, mglisty, deszczowy dzień 10 lutego 1920 r. szły sztandary Rzeczypospolitej od Pucka ku wybrzeżom zimnym i stalowym witać morze polskie, szły wojska polskie, szare i błękitne, piesze i konne, przesycone radością i śpiewem, niecierpliwi widoku morza, tej granicy państwa, która niczego nie odgranicza, niczego nie dzieli, nie oddala, nie łamie, lecz wszystko łączy i zbliża. Ale morze było ciche, zlodowaciałe i żadnym echem szmeru fal nie odpowiadało na ich pieśń radości."

KASZUBI.

Po kostki grzęznąc w mokrem, lepkiem błocie, zgóry obficie skrapiani deszczem, maszerowaliśmy, szukając w oczach prawdziwych synów morza błysku wrażenia, które na nich sprawiamy, Czytaliśmy w większości radość, tam i ówdzie ciekawość. Nigdzie ponurego spojrzenia, obojętnych oczu. Było to nasze pierwsze zetknięcie się z ludnością kaszubską, ludnością, którą serdecznie pokochaliśmy.

Zawierając następnie nieraz znajomość z miejscowymi patrycjuszami, uderzył nas szczególnie sposób wymieniania swych imion i nazwisk z podawaniem liczby przy imieniu, np. Jan III Kąkol lub Ferdynand V Budzisz; dopiero później zrozumieliśmy, że są to całe klany, które z pokolenia w pokolenie nadają swym dzieciom jednak imiona.

PIERWSZY „FRONT DO MORZA"

W zwartym szeregu, na obecnem lotnisku morskiem, stanął nasz Baon „frontem do morza". Stanęły pułki piątej brygady kawalerji: 1-szy ułanów krechowieckich, 12-ty ułanów podolskich i 2-gi szwoleżerów rokitniańskich.

Proporczyki łopoczą, konie parskają.

Oczy wszystkich skierowane są na miejsce, gdzie po Mszy św. ma być podniesiona bandera, gdzie ma stanąć pierwszy posterunek polski nad brzegiem Bałtyku.

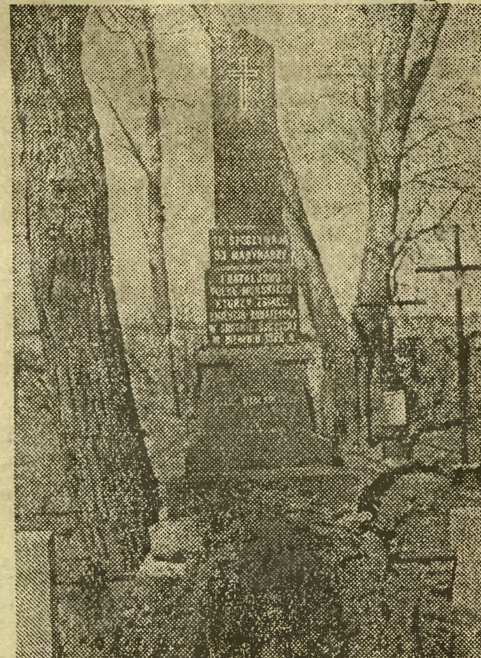
Pod wpływem wspomnień o czynie zdobycia wpław w listopadzie 1658 roku wyspy Alsen przez wojsko polskie hetmana Czarneckiego, dowódcy pułków kawalerji i dywizji pomorskiej wjeżdżają konno do morza, aby dokonać symbolicznego zetknięcia się kawalerji polskiej z Wodami Bałtyku.

Przed Ołtarzem w skupieniu stanęli przedstawiciele Rządu, dowódcy z dowódcą armji na czele. Stanęły tłumy ludności.

Rozpoczęła się Msza św. Bardziej morskiej Mszy św. chyba nikt nigdy nie wysłuchał.

Zewsząd otacza nas woda, deszcz lał jak z cebra, nie pozostawiając na nas suchej nitki. To był pierwszy chrzest polskiego marynarza — chrzest z wody.

Marynarz nie myślał wówczas, że już w 7 miesięcy później, w sierpniu tegoż



Wspolna mogiła 53 marynarzy I Baonu Morskiego, którzy zginęli śmiercią bohaterską w obronie Ojczyzny w sierpniu 1920 r. pod Ostrołęką.

roku, otrzyma on krwawy chrzest w obronie Najjaśniejszej i złoży daninę krwi ziemi — nie morzu.

Cześć Ich pamięci!

Po Mszy św. i okolicznościowem przemówieniu ks. kapelana **nastąpiły** uroczyste przemówienia, ślubujące dozgonną łączność Rzeczypospolitej z morzem, zakończone symbolicznem rzuceniem pierścienia do morza.

POR. MAR. PŁAWSKI PODNIÓSŁ POLSKĄ BANDERĘ.

Padła komenda „prezentuj broń" — banderę podnieść.

Powoli, z namaszczeniem i powagą **por. mar. Pławski** podnosi banderę Oto wśród wichru morskiego załopotała nagle biało-czerwona bandera. Bandera polska nad Bałtykiem. Rozległ się huk salwy honorowej, zagrzmiał okrzyk radości nietylko zebranych wokoło rzesz ludu morskiego, lecz całej Polski, całego Narodu.

Orkiestra kończy grać hymn narodowy, szeregi zaczynają się łamać i szykować do odmarszu. Wszyscy idą na bankiet — do Domu Kuracyjnego, gdzie tego wieczoru padły mocne hasła, pełne wiary i nadziei na przyszłość. Na cześć Naczelnika Państwa, przedstawicieli Rządu i Armji wzniesiono szereg toastów. Uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Dla marynarzy i żołnierzy urządzono wspaniałą biesiadę w hangarach lotniczych, gdzie panie z „Czerwonego Krzyża" serdecznie się niemi zaopiekowały.

Tej nocy Puck usnął dopiero nad ranem.

Liga Morska i Kolonjalna

W chwili, gdy Polska dźwigała się do nowego samodzielnego życia po wiekowej przeszło niewoli, rozliczne zagadnienia narzucały się, jako najpilniejsze przy tworzeniu rzeczywistości polskiej. Usunęły one na plan drugi sprawę dostępu Polski do morza. I chociaż już najbliższe lata wykazały jego doniosłość dla istnienia Państwa Polskiego, koniecznem się stało powstanie organizacji, którąby wydźwignęła zagadnienia morskie na powierzchnię życia polskiego, podniosła je do miary najważniejszych zagadnień państwowych, zagadnień, których należyte rozwiązanie decyduje już nietylko o pomyślnym rozwoju kraju, ale poprostu o utrzymaniu jego niezawisłości politycznej i gospodarczej.

Powstała zatem w drodze kolejnych przeobrażeń organizacyjnych Liga Morska i Kolonjalna, która w swej działalności z jednej strony zmierza do zapoznania społeczeństwa ze wszystkiemi realnemi możliwościami, jakie daje własny dostęp do morza, a rozumiejąc jednocześnie, że tylko przez świadomy wysiłek całego narodu ten dostęp do morza może być należycie wykorzystany, współdziała w rozbudowie żeglugi morskiej, portów oraz handlu i rybołówstwa morskiego, dąży do eksploatacji i rozbudowy dróg wodnych śródlądowych, któreby zespoliły ściślej zaplecze z wybrzeżem.

Z drugiej zaś strony rozumiejąc, że niezależnie od chwilowych konjunktur politycznych trzeba być zawsze gotowym do obrony naszego stanu posiadania nad Bałtykiem, Liga Morska i Kolonjalna wzięła na siebie zadanie zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej. Na mocy uchwały Rady Ministrów został utworzony przy Lidze Morskiej i Kolonjalnej specjalny fundusz, mający charakter dobra publicznego, całkowicie wyodrębniony z majątku Ligi. Fundusz ten, nazwany Funduszem Obrony Morskiej, przeznaczony jest na rozbudowę polskiej marynarki wojennej. F. O. M. tworzy się w drodze ofiarności publicznej — publicznych zbiórek jednorazowych i stałych, w drodze ofiar specjalnych. Ponieważ Liga wzięła na siebie wszystkie koszty propagandowe i administracyjne związane z akcją zbiórki, każdy grosz wpłacony na F. O. M. idzie bezpośrednio na wzmocnienie polskich sił zbrojnych na morzu, na rozbudowę marynarki wojennej, która jest najlepszą rękojmią obrony naszego dostępu do morza, a zatem jednego z podstawowych czynników mocarstwowej potęgi.

Dla jaknajściślejszego związania szerokich mas z morzem Liga Morska i Kolonjalna postawiła sobie jako cel wpojenie w społeczeństwo umiłowania tego potężnego żywiołu, który dając narodom dobrobyt materjalny, hartuje jednocześnie ich dusze, wyrabia w nich wytrwałość i moc, inicjatywę i wiarę we własne siły. Dlatego też Liga Morska i Kolonjalna dużą wagę przywiązuje do wychowania wodnego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia i w tym celu organizuje popularne wycieczki do Gdyni, obozy letnie nad morzem i jeziorami. Ku temu również zmierza organizując rok rocznie wielkie spływy wioślarzy, żeglarzy i kajakowców wodami polskiemi ku morzu.

Liga Morska i Kolonjalna przez swój Wydział Kolonjalny utrzymuje ścisłą łączność z wychodźtwem polskiem, występuje z hasłami rewizji mandatów kolonjalnych, dąży do uzyskania terenów dla zamorskiej ekspansji ludzkiej i gospodarczej, popiera planowe osadnictwo zamorskie, nawiązuje bezpośrednią współpracę z krajami kolonjalnemi. W tej dziedzinie LMK przedsięwzięła szereg konkretnych prac, a między innemi zakupiła t. zw. „rezerwat indyjski" w Brazylji dla celów osadniczych, nawiązała stosunki gospodarcze z państwami Afryki Zachodniej a zwłaszcza z Liberją, gdzie uzyskano kilkadziesiąt plantacyj, na które wyjechała już pierwsza partja polskich plantatorów, zakupiła żaglowiec motorowy „Elemka", który jest przeznaczony do pracy pionierskiej w dziedzinie handlu dalekomorskiego. Przy LMK istnieje specjalny Fundusz Akcji Kolonjalnej, niewchodzący w skład majątku organizacji, który tworzy się częściowo ze zwykłych funduszów Ligi, częściowo zaś w drodze specjalnej akcji podejmowanej przez organizację.

Rozwijając swą działalność propagandowo wydawniczą, Liga Morska i Kolonjalna wydaje w chwili obecnej **3 pisma perjodyczne:** miesięcznik **„Morze"** (nakład 140 tys. egz.), miesięcznik **„Polska na Morzu"** (nakład 120.000 egz.), oraz kwartalnik naukowy **„Sprawy Morskie i Kolonjalne"** (nakład 2.000 egz.). Prócz tego ukazują się nakładem Ligi książki i broszury o charakterze propagandowym, naukowym oraz beletrystycznym. W r. 1934 nakład wydawnictw nieperjodycznych wyniósł ponad **600.000 egzemplarzy.**

Najlepszym dowodem żywotności haseł Ligi jest wspaniały rozwój organizacyjny, jaki obserwujemy w ostatnich latach. Podczas gdy jeszcze **w r. 1929** LMK miała w całym kraju zaledwie **80 oddziałów** z ogólną liczbą członków **44.000, w r. 1934** ilość oddziałów wzrosła do **1200, ilość kół szkolnych LMK do 1000,** a ilość członków przekroczyła **250.000.**

Działalność LMK w wyniku już podstawowych jej założeń wyjść musiała poza granice kraju, gdzie znalazła żywy oddźwięk wśród Polonji zagranicznej. Począwszy od roku 1931 tworzą się liczne Koła Przyjaciół Morza Polskiego, które obecnie istnieją w Stanach Zjednoczonych A. P., w Kanadzie, Ameryce Południowej, w Mandżurji, Australji, Francji, Czechosłowacji, Austrji i Niemczech.

O ugruntowaniu się w społeczeństwie polskiem idei morskiej świadczy również żywiołowa impulsywność, z jaką cały naród polski bierze udział w organizowanych rok rocznie uroczystościach „Święta Morza". Obchodzone jest ono na całym obszarze Rzeczypospolitej i we wszystkich środowiskach polskich zagranicą, tak, że dzień 29 czerwca staje się jedną wspaniałą manifestacją uczuć wszystkich Polaków dla morza.

Olbrzymi organizm gospodarczy Polski, związany z masowym ruchem surowców, otoczony martwemi granicami lądowemi, bez dostępu do morza istnieć nie może.

(—) INŻ. E. KWIATKOWSKI
b. Minister Przemysłu i Handlu.

KOMISARZ RZĄDU
W GDYNI

Piętnaście lat pracy nad utrwaleniem
naszego gospodarstwa morskiego dały pełny
i jaskrawy dowód, że Gdynia nie jest
cudem. —
Gdynia jest zrozumiałym wyrazem sił
twórczych Narodu Polskiego, jego inicjatywy,
jego zdolności i energji, które wskrzesić
umiał w roku 1914 Komendant Józef
Piłsudski, wszczynając bój o wolność
śpiącego lecz nie zniszczonego niewolą
Narodu, a któremu w roku 1926
wskazał drogę ku potędze gospodarczej,
zbudowanej na żywotnej płaszczyźnie
morskiej. — [signature]
Gdynia 10/2 1935. —

Piętnaście lat pracy nad utrwaleniem naszego gospodarstwa morskiego dały pełny i jaskrawy dowód, że Gdynia nie jest cudem.

Gdynia jest zrozumiałym wyrazem sił twórczych Narodu Polskiego, jego inicjatywy, jego zdolności i energji, które wskrzesić umiał w r. 1914 komendant Józef Piłsudski, wszczynając bój o wolność śpiącego, lecz nie zniszczonego niewolą Narodu, a któremu w r. 1926 wskazał drogę ku potędze gospodarczej, zbudowanej na żywotnej płaszczyźnie morskiej.

Gdynia, 10/II. 1935 r.

(—) Franciszek Sokół.

Powrót kresowego grodu Wejhera
na łono Ojczyzny

Dnia 10 lutego 1920 roku, wczesnym rankiem w ponury i słotny dzień, opuściły Wejherowo ostatnie oddziały Grenzschutzu, rzucając butnie nielicznym przechodniom słowa „Aufwiedersehen".

Po odejściu ostatnich oddziałów Grenzschutzu, zaroiły się ulice miasta od tłumów ludności, czyniono szybkie przygotowania na powitanie wojsk polskich, zdążających nad modry Bałtyk na symboliczne zaślubiny z morzem.

O godz. 8 rano całe miasto zostało poruszone wieścią o zbliżających się do miasta oddziałów, a zdążających do Pucka na zaślubiny morza.

Oddziały te zatrzymały się na rynku na krótki wypoczynek, gdzie je powitał zasłużony działacz społeczny **Gniech.** Panie z Czerwonego Krzyża z **Scheibinią i Niklową** na czele wydawały zmęczonym żołnierzom gorące posiłki.



Wkroczenie wojska polskiego do Wejherowa 10. 2. 1920.

W południe cała ludność wyległa na przyległe do rynku ulice, przed ratuszem ustawiły się w karnych szeregach organizacje polskie Tow. Ludowego, Czerwonego Krzyża, Sokoła, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Tow. Katolickich Czeladników, Tow. Śpiewu Lutnia z Wejherowa i Luzina, oraz młodzież szkolna.

Przed ratuszem zbierają się przedstawiciele władz ze starostą, posłem **Dąbrowskim,** duchowieństwo na czele z śp. ks. prałatem **Dąbrowskim,** Powiatowa Rada Ludowa, z p. **Prabuckim,** członkowie Rady Miejskiej z przewodniczącym śp. dr. **Pankiem,** mec. **Neumannem,** przedstawicielem Tow. Ludowego **Rolbieckim,** oraz szeregu wybitnych działaczy społecznych.

Oczekiwane przybycie oddziałów wojska polskiego opóźniło się o 3 godziny. Nareszcie poprzedzony przez konną banderę kosynierów, wkracza na rynek 2 pułk szwoleżerów rokitniańskich na czele z pułk. Orzechowskim witany entuzjastycznie przez tysiączne tłumy, wśród niemilknących okrzyków „Niech żyją". Dziarskie oddziały konnicy ustawiają się w karnym ordynku, padają pierwsze słowa powitania. W imieniu społeczeństwa przemawia mecenas **Neumann,** w imieniu miasta wręcza klucze pierwszy komisaryczny burmistrz śp. **Dybowski,** a Anna Katarzyńska wita chlebem i solą. W oczach zebranych szklą się łzy wzruszenia, radość rozpiera piersi Kaszubów, którzy doczekali się radosnej chwili zrzucenia pęt niewoli i powrotu na łono Ojczyzny.

Chór Lutnia pod batutą Stanisławy Pankówny śpiewa **„Tu w moim kraju",** a śp. Markowska wręcza przedstawicielowi Armji kwiaty.

Po uroczystem „Te Deum laudamus" odprawionem przez śp. ks. prałata **Dąbrowskiego** i udzieleniu błogosławieństwa oddziałom wojsk polskich, zakończono uroczystości. Panie z Czerwonego Krzyża do późna wieczorem wydawały posiłek dla żołnierzy w Seminarjum Nauczycielskiem. Wieczorem w salach hotelu Centralnego odbył się raut, przy udziale społeczeństwa i wojska.

W przeddzień 15-tej rocznicy powrotu Wejherowa do Ojczyzny, należy oddać hołd tym wszytkim bojownikom polskości, którzy w harcie ducha krzepili słabszych i krzewili polskość, zachowując wiarę ojców i mowę ojczystą. Cześć za to, Braciom Kaszubom!

E. H.

Przed piętnastu laty

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO z dnia 9 lutego 1920 roku:

Dnia wczorajszego obsadziło wojsko i władze polskie Kartuzy.

(—) Malczewski, płk., zast. Szefa Szt. Gen.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO z dnia 10 lutego 1920 roku.

We wtorek rano doszły nasze wojska do Wejherowa i okolicy. Ludność kaszubska witała nasze oddziały wszędzie z nieopisanym entuzjazmem, a we wszystkich miejscowościach ustawiono łuki tryumfalne.

Grenzschutz opuścił Wejherowo już w poniedziałek, zabierając z sobą pomnik Wilhelma I. ustawionego na rynku. Pierwszy oddział szwoleżerów wkroczył do miasta o godzinie 1.

(—) Malczewski płk., zast. Szefa Sztabu Gen.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO z dnia 11 lutego 1920 roku:

W dniu wczorajszym marynarze nasi zajęli Puck, obsadzając latarnie morskie i poszczególne punkty wybrzeża.

(—) Malczewski, płk., zast. Szefa Szt. Gen.

DYREKTOR URZĘDU MORSKIEGO

Nr ......

GDYNIA, dn. 10go lutego 1935 r.

inż. St. Łęgowski

Po 150-letniej niewoli Polska stanęła 10 lutego 1920 roku mocną nogą nad Bałtykiem i od 15-tu lat ponownie stała się państwem nadmorskiem.

Budowę własnego portu rozpoczęto w całem tego słowa znaczeniu dopiero w r. 1926, a po 8-letniej budowie Gdynia zajęła w roku 1934-tym ze swym obrotem 7.320.000 ton pierwsze miejsce wśród dawnych, sławnych i wielkich portów bałtyckich, które wiele setek lat na to potrzebowały, aby się stać tem, czem są. Na budowę Gdyni złożył się wysiłek całego narodu polskiego, bo znalazły się środki finansowe dla zbudowania tego dzieła mimo wyniszczenia po ciężkiej i długiej wojnie światowej i mimo tak rozlicznych zadań, których odbudowa Państwa od niego wymagała.

To też ze zdwojoną energją ten skarb, z takim trudem zdobyty, zachować i dalej pomnażać musimy.

(—) **Inż. St. Łęgowski.**



Wkroczenie wojska polskiego do miasta Wejherowa w dniu 10 lutego 1920 roku.

Kolejarze pomorscy
w szeregach Ligi Morskiej i Kolonjalnej

W przededniu 15 rocznicy odzyskania dostępu do morza daje się zauważyć silny wzrost zainteresowania działalnością Ligi Morskiej i Kolonjalnej, objawiający się wzmożonym napływem nowych członków do szeregów Ligi. W społeczeństwie pomorskiem stawili się do twórczej pracy dla morza polskiego i dla idei kolonjalnej najliczniej kolejarze znani ze swej działalności na polu pracy społecznej oraz z nieustannej ofiarności na różne cele dobroczynne i ogólno-państwowe.

Rozumiejąc, że sprawa ugruntowania polskiej potęgi morskiej, gospodarczej i wojskowej wymaga wysiłku całego społeczeństwa, podjęli oni wezwanie Ligi Morskiej i Kolonjalnej pod hasłem, że każdy kolejarz bez wyjątku musi być członkiem Ligi.

W czerwcu 1934 r. odbyło się z inicjatywy naczelnika biura Toruńskiej Dyrekcji Kolejowej p. komandora ppor. dypl. Jerzego Kłossowskiego pierwsze zebranie organizacyjne pracowników Dyrekcji, na którem wybrano Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy D. O. K. P. w Toruniu z naczelnikiem służby inż. Antonim Smolińskim jako prezesem i Pawłem Kuziemskim jako sekretarzem.

Nowy Zarząd, idąc po linji wytkniętej przez zebranie organizacyjne, rozpoczął prace nad organizowaniem wszystkich kolejarzy pomorskich w tej tak pożytecznej organizacji. W pracy swej znalazł Zarząd gorące poparcie p. Dyrektora Kolei Państwowych Inż. Bogusława Dobrzyckiego.

I oto po zaledwie półrocznej pracy ogólny stan członków wynosi obecnie przeszło 9.000, w tem 440 członków zbiorowych wspierających (Kolejowe Związki Zawodowe). Kolejarze zapewniają jednak, że do najbliższego Święta Morza ilość dojdzie do liczby 20.000, obejmującej ogół pracowników kolejowych w okręgu Dyrekcji.

We wszystkich większych miejscowościach, gdzie skupiają się większe rzesze pracowników kolejowych, utworzono już dalsze Oddziały kolejowe L. M. K., jak Toruń II, Bydgoszcz I, II, III, Gdynia I, Chojnice, Grudziądz, Tczew I, II, oraz w Karsznicach. W miejscowościach mniejszych (stacje i Odcinki P. K. P.) tworzy się Koła Kolejowe L. M. K. W ten sposób Liga Morska i Kolonjalna stanowi już na terenie D. O. K. P. Toruń, osobny obwód kolejowy L. M. K.

Dalsze prace prowadzone są w kierunku pozyskania reszty pracowników kolejowych okręgu Pomorskiego na członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz uświadomienia wszystkich pracowników kolejowych o znaczeniu morza dla Polski. Ponadto czynione są starania wspólnie z Kolejowem Przysposobieniem Wojskowem o szerszy rozwój sportów wodnych wśród prac kolejowych.

Wszelkie przedsięwzięcia o charakterze ogólnym, jak uroczystości z okazji 15-lecia odzyskania dostępu do morza, „Święto Morza" itp., przeprowadzane będą przez Kolejowe Oddziały i Koła L. M. K. w ścisłem porozumieniu z miejskiemi Oddziałami L. M. K. i wspólnie z Ogniskami Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

W ciągu ostatnich miesięcy przeprowadzili kolejarze zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej, obecnie zaś zorganizowali akcję składania papierów wartościowych, jak obligacyj Pożyczki Narodowej i t. p. na Fundusz Obrony Morskiej, oraz urządzili dalszą planową zbiórkę za pomocą znaczków na F. O. M.

Wypada jeszcze podnieść, że Zarząd Oddziału L. M. K. przy D. O. K. P. Toruń przeznaczył całą kwotę zaoszczędzoną na wydatkach administracyjnych w stosunkowo krótkim czasie swej działalności w wysokości 1.500 złotych na Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz Kolonjalny.

Na podstawie wyników dotychczasowej pracy Pomorskiego Obwodu Kolejowego L. M. K. można śmiało stwierdzić, że Kolejarze pomorscy w pracy Ligi Morskiej i Kolonjalnej, tak doniosłej i do niedawna przez ogół społeczeństwa niedocenianej, nie ustaną, lecz w ogólnym wyścigu pracy tak zawodowej jak i społecznej, złożą dalsze dowody ofiarności dla dobra kraju i narodu.

Takie masowe popieranie polskiej idei morskiej winno być przykładem dla reszty społeczeństwa.

Pierwsi polscy żołnierze na starym szlaku jagiełłowym
Wspomnienie.

Był to dzień styczniowy jasny, cichy, ciepły... Myślałbyś, że to już Wielka Sobota i wiosna na dobre się zagospodarowała na Mazurach, przepędziwszy zimę z jej lodami i śniegami. Był nastrój świąteczny, wielkanocny. W polskich domach wymiatano, pieczono jak na przyjęcie wielkiego gościa...

W tym dniu miało wojsko polskie od Kongresówki wkroczyć do powiatu działdowskiego. Więc zostawiwszy w plebanji chorego proboszcza i jego przeciążone pracą siostry wyruszyłem o 8-mej z Wielkiego Łącka ku Działdowu szosą wiodącą przez krainę mazurską tak cudownie piękną z swemi szaro ciemnemi lasami, zielonemi oziminami, białemi dworami, pstremi wioskami, tak dziwnie poważną i smętną swemi kopulastemi gajami, okolonemi krzyżami i mogiłami z czasu wielkiej wojny. Trudno rozstrzygnąć czy to wielkie cmentarzysko grobów czy też wielkie skupisko kościołów; jedno i drugie, bo każdy gaj stał się kościołem a każde podgaje cmentarzem przez te krzyże i kości powierzono ich pieczy.

Szosa idzie w górę, przystaję na chwilę i patrzę wstecz na Wielki Łęck i jego przysadzisty, czerwonawy kościółek z wieżą w kształcie hełmu pruskiego. Tam za wsią stała owa pamiętna nnemiecka baterja polowa, z której pierwszy pocisk wyleciał w wojnie światowej na kongresówkę pod Dłutowo na zabudowanie za Działdówką... po nim drugi, trzeci... Odpowiedziała baterja rosyjska — spłonęło zabudowanie — ta „rozmowa" dwóch sąsiadów przez rzekę była wypowiedzeniem wojny, która, przerzuciwszy się na Dłutowo, łaskawie jego kościół wyniosły, wspaniały oszczędziła, jako pierwszy, który się znalazł w promieniu jej zgubnej działalności.

Po tej przerwie ruszyłem dalej. Szosą zupełnie pustą od Wysokiej ciągną powoli, ostrożnie w wielkich odstępach trzej jeźdźcy z lancami i polskiemi proporczykami. Ciągną bezwiednie starym szlakiem Władysława Jagiełły... minęli Wysokę, stamtąd król po postoju i męczy św. ruszył pod Grunwald. Żołnierz ma to do siebie, że patrzy naprzód i wogóle niewiele filozofuje. Powiedział ktoś słusznie: najlepszy filozof — to najlichszy żołnierz. Nie w tej chwili o Jagielle im w głowie, lecz myślą o Grenzschutzu, który gdzieś przepadł w tym zdradzieckim terenie, a być może wszędzie i nigdzie.

Zatrzymuję patrol i udzieliwszy mu potrzebnych wskazówek, ciągnę z nim na gościnne probostwo łęckie, które przeszedłszy tyle razy podczas wojny z rąk niemieckich do rosyjskich i odwrotnie, nareszcie na zawsze się dostało do polskich. **Ks. Sieg.**

Wielki Kack, w lutym 1935.

Pracować nad polskim skrawkiem Bałtyku tak, aby przetworzyć go w wielki i technicznie wyposażony instrument gospodarczy oraz bronić praw Polski do niczem nieskrępowanego dostępu do morza polskiego, to hasła, które dzisiejsze pokolenie ma przekazać następnym, jako niczem niewzruszalny dogmat.

INŻ. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI
b. Minister Przemysłu i Handlu.

„XV lat polskiej pracy na morzu"

Instytut Wydawniczy Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni przy udziale Komitetu Wydawniczego, przystąpił do wydania wielkiego dzieła zbiorowego pt. **„XV lat polskiej pracy na morzu"**, które ma stanowić syntezę dorobku Polski na morzu w okresie pierwszych piętnastu lat odrodzenia.

Dzieło to — dostojne tematem i bogate treścią — powinno ułatwić całemu narodowi poznanie naszego wysiłku na morzu, a przez tu **musi** spotęgować do ostatnich granic **pęd do morza!**

Przez poznanie do większego ukochania wielkiej **narodowej sprawy morza** — oto myśl przewodnia tego dzieła, które w literaturze polskiej będzie stanowiło wielką i trwałą pozycję.

Na całość dzieła **„XV lat polskiej pracy na morzu"** złożą się szereg prac wybitnych znawców spraw morskich w Polsce z b. Ministrem Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowskim na czele

Cena pojedyńczego egzempl. dzieła „XV lat polskiej pracy na morzu" wynosi w przedpłacie zł 25 wraz z kosztami przesyłki pocztowej. Dzieło to wyjdzie w objętości 300 stron druku in quarto, bogato ilustrowane wykresami i zestawieniami statystycznemi, w twardej okładce płóciennej na dobrym papierze ilustracyjnym. Ze względu na wielkie koszta, połączone z wydaniem tego dzieła, nie ukaże się ono wcale w handlu księgarskim a nakład będzie dostosowany do tej ilości zamówień, jakie nadejdą w okresie przedpłaty przed rozpoczęciem druku. —

Polityczny i gospodarczy los Polski jest związany z Bałtykiem i polskiem Pomorzem. Na wysuniętym morskim bastjonie wre od szeregu lat wytężona praca całej Polski, aby odrobić dawne zaniedbania i stworzyć potężny filar mocarstwowego stanowiska Polski. Możemy być dumni ze stworzonego tam wielkiego dzieła, które na wieki będzie świadczyło o zdrowym instynkcie życiowym naszego narodu.

GEN. DR. FERDYNAND ZARZYCKI
b. Minister Przemysłu i Handlu.

Znaczenie portu gdańskiego dla Polski

Przez wieki całe Gdańsk był symbolem związku Polski z morzem i piastunem jej handlu zamorskiego. W zrozumieniu wspólnego interesu, Polska historyczna była protektorką i orędowniczką Gdańską, Gdańsk zaś oparty o nią pod względem gospodarczym, był jej wiernym sprzymierzeńcem i lojalnym wasalem. Łączność ta została przerwana na 150 lat. Gdańsk ucierpiał z tego powodu bardzo: z portu mającego wszelkie szanse rozwoju, został zredukowany do małego portu lokalnego, inne zaś porty na Bałtyku wyprzedzały go tymczasem w szybkim rozwoju. Dopiero Traktat Wersalski przywrócił Gdańskowi dawną rolę na morzu, a Polsce dał możność korzystania od pierwszej chwili z błogosławieństwa odzyskania morza.

Od pierwszej więc chwili polska polityka gospodarcza dążyć zaczęła do intensywnego wyzyskania tego jedynego wówczas swojego portu. Praca ta, polegająca na dostosowaniu urządzeń portowych do nowych warunków i dla nowych zadań, oraz na środkach zmierzających ku kierowaniu handlu zagranicznego ku morzu, wytyczała drogi dla przyszłego powstania i rozwoju Gdyni, zdobywała pierwsze rynki zbytu dla towarów eksportowych Polski i wzbogacała w doświadczenia młodą organizację państwową, stojącą przed nowemi problemami.

Dziś, pomimo tak szybkiego i pomyślnego rozwoju portu własnego, Gdańsk wciąż jeszcze ma pierwszorzędne znaczenie dla Polski i jest niezbędnym dla sprawy jej handlu morskiego, czynnikiem.

Już w pierwszych latach Gdańsk odegrał bardzo ważną rolę: w 1919 i 1920 r. zaopatrywanie się Polski w produkty żywnościowe z Ameryki odbywało się przez Gdańsk. Zaraz zaczęły też iść masowe towary z Polski, jak węgiel i drzewo przez ten port, za morze. Eksport drzewa, stale wzrastając od roku 1922, osiągnął w roku 1927 rekordową cyfrę 1.740.000 ton. W następnych latach cyfra ta spadła poniżej jednego miljona i dopiero w 1934 r. znów osiągnęła wysokość 1.008.676 ton. Również dzięki portowi Gdańskiemu mógł eksport węgla polskiego wyzyskać znakomitą konjunkturę, powstałą w 1925 roku z powodu strajku górników w Anglji. Nadzwyczajnie powiększony przeładunek ówczesny zdobył szereg rynków zbytu dla węgla polskiego na północy Europy, które do dzisiaj zostały utrzymane.

Techniczną możliwość podołania tym znacznym przeładunkom zawdzięcza port gdański swemu Zarządowi, znajdującemu się w ręku Rady Portu i Dróg Wodnych, instytucji autonomicznej, złożonej w połowie z przedstawicieli Rządu polskiego, w połowie z przedstawicieli Senatu W. M. Gdańska.

Urządzenia portu gdańskiego, przystosowane przed wojną do przeładunku zaledwie 2 i pół miljona ton, nie mogły wystarczyć przeładunkowi czterokroć większemu. Konieczne więc było przedewszystkiem rozbudować port i wyposażyć go w dostateczną ilość urządzeń przeładunkowych i to tak dla przechodzących przez niego towarów masowych, jak i dla drobnicy. Rozbudowa ta przeprowadzona przy pomocy pożyczek zagranicznych, zasiągniętych przez Radę Portu, kosztowała przeszło 33 miljony guldenów; port gdański stanął na wysokości pierwszorzędnych portów w świecie, posiada nowoczesne urządzenia techniczne oraz inne warunki przeładunku, wyspecjalizowane dla szeregu rodzajów towarów, składy wodne i lądowe, hale żelazo-betonowe itd. Dzięki temu przygotowaniu mógł Gdańsk sprostać przeładunkowi 8 i pół miljona ton w latach 1927 do 1932. W roku 1932 i 1933 nastąpił spadek przeładunku, spowodowany kryzysem gospodarczym, w roku 1934 znowu objawiła się tendencja zwyżkowa, tak że obrót w tym roku osiągnął 6.369.162 ton, tj. wzrost w porównaniu z pierwszym rokiem o 23,61 proc.

Oprócz towarów obszaru polskiego, znaczną część przeładunku w Gdańsku stanowi tonaż tranzytowy dalszego zaplecza Gdańska, jakiem jest Czechosłowacja, Węgry, Austrja, Rumunja.

Przewóz towarów pomiędzy Gdańskiem a jego polskiem zapleczem odbywa się już to koleją, już to drogą wodną przez Wisłę. Koleją przybywa do Gdańska przeważnie węgiel z Górnego Śląska, drzewo z województw wschodnich, produkty rolnicze z Wielkopolski. Towary te korzystają z znacznych ulg dzięki portowym taryfom kolejowym. Wisłą odbywa się coraz bardziej wzrastający obecnie spław zboża, pochodzącego przeważnie z ziem polskich, położonych nad Kanałem Augustowskim, nad Wartą i Notecią. Zboże to następnie wychodzi morzem. Wywóz ten wyniósł w roku 1934 rekordową sumę 747.737 ton, Jest to największa ilość zboża, jaka kiedykolwiek w ciągu jednego roku przeszła przez port gdański i przekracza dwukrotnie przeładunek roku ubiegłego

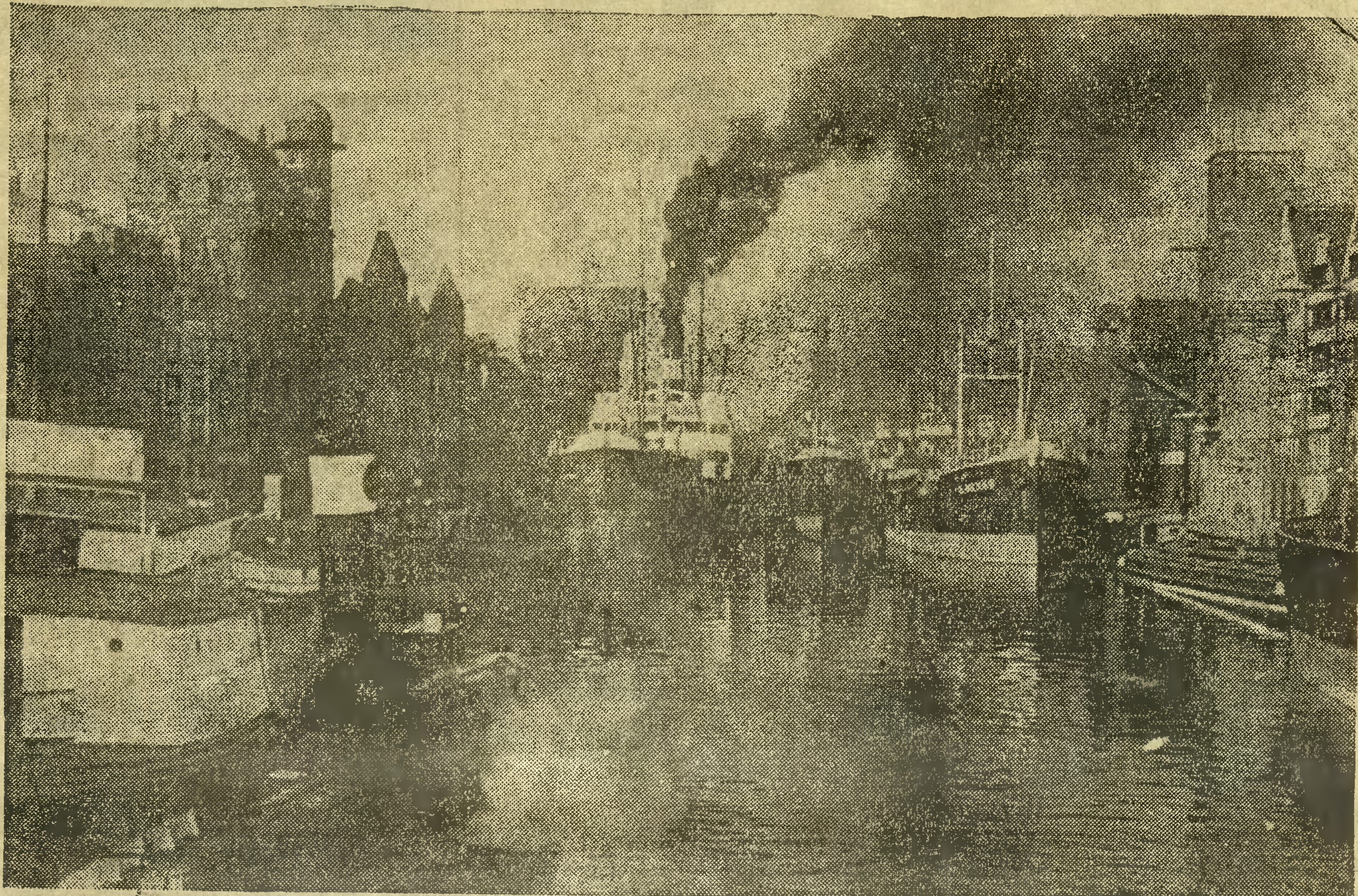
W ubiegłym roku celem obniżenia kosztów przeładunków Zarząd portu gdańskiego obniżył wszystkie swoje opłaty portowe. Na podstawie porozumienia polsko-gdańskiego w sprawie wykorzystania portu gdańskiego zawartego w sierpniu 1933 roku, opłaty te zostały zrównane z opłatami portowemi w Gdyni. Odtąd wszelkie sprawy opłat portowych uzgadniane są przez Zarządy obu portów, pracujące ręka w rękę, celem racjonalnego skoncentrowania handlu zagranicznego Polski w portach polskich.

Potęga P. K. O.

Jak potężną instytucją jest Pocztowa Kasa Oszczędności, niech świadczą następujące cyfry: 1.500.000 stałych klientów, 800 miljonów złotych wkładów i 26 miljardów złotych obrotu rocznego. 26 biljonów złotych, to jest 10 razy tyleż ile wynosi roczny budżet Rzeczypospolitej

Jak uniknąć grypy?

1. Unikać podczas epidemji natłoczonych sal i pomieszczeń.
2. Szczególnie wystrzegać się kichających i kaszlących nam w twarz.
3. Nie oddychać ustami.
4. Dezynfekować jamę ustną kilka razy dziennie środkiem odkażającym np. tabletki Paramint-Erbe.
5. Myć często ręce, szczególnie przed jedzeniem i udaniem się na spoczynek.
6. Unikać przemoczenia nóg i zziębnięcia.
7. Wrazie odczuwania dreszczy, febry, łamania w kościach, bólu głowy, podwyższenia temperatury i t. d. bezwzględnie pozostać w domu, kładąc się do łóżka.
8. Przyjmować środki odpowiednie np. tabletki Togal, które zwalczają grypę i zapobiegają jej rozwojowi.
9. Wrazie powikłań i silnego napięcia choroby, wezwać lekarza. 1098



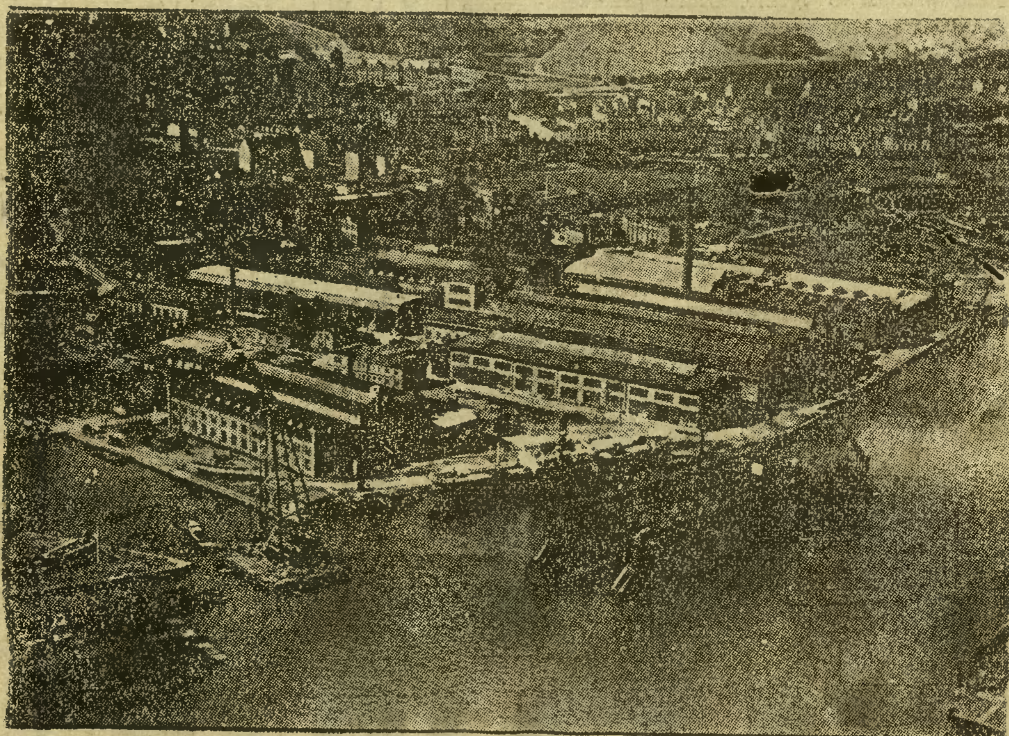
Port na Mottawie w Gdańsku z historyczym dźwigiem i śpichlerzami.

Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn S. A Gdańska

Zakłady Międzynarodowego Towarzystwa dzielą się na dwie główne części, mianowicie Stocznię Gdańską i Warsztaty Kolejowe na Troylu.

Podczas gdy Warsztaty Kolejowe na Troylu zatrudnione są głównie remontem i naprawą taboru kolejowego Polskich Kolei Państwowych, Stocznia Gdańska posiada bardzo obszerny program fabrykacji.

Oprócz budowy nowych statków morskich i rzecznych dla różnych krajów, jak np. Polski, Norwegji, Holandji, Argentyny, Chile, Brazylji wykonuje Stocznia Gdańska liczne naprawy i dokowania statków morskich i obecnie przebudowę ss. „Kościuszko“ dla Linji Gdynia — Ameryka. Cztery pływające doki różnej wielkości służą do podnoszenia okrętów w celu napraw i malowania podwodnej części kadłubów.



Stocznia Gdańska.

Poza pracami związanemi ściśle z budową i naprawą statków oraz ich urządzeń, jak maszyny, kotły itd. Stocznia Gdańska buduje także lądowe silniki Diesel'a i silniki gazowe, oraz okrętowe silniki Diesel'a różnej mocy. Lądowe silniki Diesel'a budowy Stoczni Gdańskiej znalazły szerokie zastosowanie w kraju przez różne elektrownie i inne fabryki i cieszą się dużem powodzeniem i dobrą opinją.

Stocznia Gdańska wyrabia pozatem kotły parowe różnego rodzaju i różnej wielkości tak dla urządzeń kotłowych na lądzie, jak i dla statków morskich i rzecznych. Szczególnie wymienić należy tu patentowane wysokosprawnościowe kotły wodnorurkowe dla wielkich fabryk i elektrowni.

Ważny dział fabrykacji Stoczni Gdańskiej stanowią silniki i prądnice elektryczne tak prądu stałego, jak i na prąd zmienny oraz wszelkie transformatory.

Stocznia Gdańska wykonuje także kompletne urządzenia dla cukrowni oraz urządzenia dla fabryk wyrobów gumowych, i fabryk papieru. Pozatem wyrabia Stocznia Gdańska urządzenia dla rzeźni, jako też urządzenia chłodnicze dla rzeźni, bekoniarni i dla ładowni chłodniczych na statkach dla przewozu łatwo psujących się towarow.

Samo przez się rozumie się, że zakres fabrykacji Stoczni Gdańskiej obejmuje wszelkiego rodzaju konstrukcje żelazne, jak mosty, kratowe konstrukcje żelazne, urządzenia przeładunkowe, transportery i wszelkiego rodzaju dźwigi, tak stałe jak i ruchome.

Wreszcie należy nadmienić dział odlewni dzwonów, który wyprodukował wielką ilość dzwonów i między temi zespół 4 dzwonów, przeznaczony dla Kościoła Opatrzności w Warszawie.

Tego rodzaju wielkość i charakter Międzynarodowego Towarzystwa Budowy Okrętów i Maszyn wyznaczają mu poważną pozycję w gospodarstwie polskiem i zlecenia udzielone mu ożywią także przemysł polski przez dostawę surowców potrzebnych do wykonania tych zleceń

Pogrzeb ś. p. Zofji Kadenacowej

Wilno, 8. 2. (PAT.) Dziś przed południem w kościele pobernardyńskim za duszę ś. p. Zofji z Piłsudskich Kadenacowej odprawiona została msza św., celebrowana przez biskupa polowego ks. Gawlinę w obecności arcybiskupa Jałbrzykowskiego, biskupa Michałkiewicza i licznych zastępów kleru świeckiego i zakonnego. W uroczystości pogrzebowej wzięli udział rodzina zmarłej, prawie wszyscy ministrowie z premjerem Kozłowskim na czele, marszałek Senatu Raczkiewicz, byli premjerzy Sławek, Prystor, liczni wiceministrowie, przedstawiciele wojskowości, władz wojewódzkich, zarządu miasta Wilna, członkowie związku niepodległościowo-społecznych i młodzież szkolna. Kościół pobernardyński wypełniony był szczelnie publicznością. Ponadto ogromne rzesze zaległy plac przed kościołem oraz ulice, wiodące na cmentarz.

Po nabożeństwie trumnę wyniesiono z kościoła przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina.

Tuż za trumną kroczył p. Marszałek Piłsudski, prowadząc pod rękę najstarszą córkę zmarłej Zofję Kadenacównę, następnie rodzina, członkowie rządu i nieprzejrzany orszak gości żałobnych. Dwa auta ciężarowe wiozły wieńce. Przed bramą cmentarza trumnę ponieśli synowie zmarłej. Nad grobem ks. biskup Gawlina odprawił egzekwje, poczem chór odśpiewał pieśni żałobne.

Po zakończeniu ceremonij pogrzebowych p. Marszałek Piłsudski przywitał się z członkami rządu i odjechał do pałacu reprezentacyjnego. Pani Aleksandra Piłsudska z córkami pozostały jeszcze przez pewien czas na cmentarzu.

Ceremonja pogrzebowa zakończyła się o godz 15, zaś o godz. 15,30 pociąg specjalny, wiozący uczestników pogrzebu, odjechał do Warszawy.

S. A. „Polonja" tworzy własną dalekomorską flotę rybacką
oraz buduje zamrażalnię ryb w Gdyni

Jak już swego czasu donosiliśmy, na terenie portu rybackiego w Gdyni powstała przed szeregiem tygodni — solarnią śledzi p. n. „Polonja". Przedsiębiorstwo to trudni się importem świeżych śledzi, które zasala na miejscu i wysyła do głębi kraju. Z pośród nielicznych placówek tego rodzaju, „Polonja" jest w pewnym stopniu pionierem przemysłu solarskiego w Gdyni. Dowiadujemy się ostatnio, że przedsiębiorstwo to ma zamiar wybudować własnym kosztem zamrażalnię ryb morskich, któraby mogła zamrażać około 40.000 kg tego towaru na dobę. „Polonja" nasi się również ze śmiałym i rozumnym zamiarem stworzenia własnej flotyli rybackiej oraz zorganizowania polskich połowów dalekomorskich w podobny sposób, jak to posiada istniejąca już f-ma „Mewa". Należy podnieść, iż „Polonja" angażuje w tej dziedzinie pracy kapitał wyłącznie polski, z wyeliminowaniem zagranicznego. Istnieje projekt zakupienia 15 statków rybackich w rodzaju „lugrów", które nadają się najlepiej do połowów na morzu Północnem. Godny uwagi jest pomysł nastawienia pracy na połowy rozmaitych ryb słonowodnych a nietylko śledzi. Spółka „Polonja" pragnie pozatem wystawić własnym sumptem magazyny, dla pomieszczenia nowoczesnej solarni, fabrykacji beczek na śledzie i skrzynie, oraz — co należy powitać ze szczególną radością — fabrykacji konserw, nastawioną na przetwarzanie szprotów na sardynki, które dotychczas sprowadzamy w wielkich ilościach z zagranicy. Ze względu na możliwości zatrudnienia około tysiąca ludzi w tej niewyzyskanej dotąd należycie — dziedzinie przemysłu i handlu śledziołówczego, inicjatywę „Polonji" można w jak najszerszym zakresie poprzeć.

Powstanie placówki tego rodzaju przyczyniło się bowiem do dalszego ożywienia portu rybackiego w Gdyni, którego rozwój leży nam bardzo na sercu.

Grypa w wojsku francuskiem

Paryż, 5. 2. (Pat). Na terenie prawie całej Francji szerzy się groźna epidemja grypy, szczególnie zaś w garnizonach wojskowych.

Bez odrodzenia rolnictwa niema równowagi gospodarczej
Przemówienie p. min. Poniatowskiego w Sejmie

Warszawa, 8. 2. (PAT.) Podczas dzisiejszej rozprawy sejmowej nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, zabrał głos p. min. Poniatowski. P. Minister stwierdził na wstępie, że w dziedzinie rolnictwa **mamy do czynienia z jakimś procesem głębszym i większym, wywierającym decydujący wpływ na całość życia społeczeństwa polskiego.**

Ostatni rok nie przyniósł poprawy, natomiast zaszło pewne ustabilizowanie przejawów. **Jaskrawe zubożenie rolnictwa ma swoją rolę, skierowaną na całość gospodarki narodowej i bez odrodzenia się tej gałęzi niemożliwe będzie przywrócenie równowagi całości produkcji naszego gospodarstwa.**

Mówca na podstawie cyfr porównawczych Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych stwierdził, że w ostatnich latach zachodzi nieprzerwany proces zmniejszania się udziału społeczności rolniczej w podziale dochodów społecznych, zmniejszania się konsumcji rodziny wiejskiej we wszystkich dziedzinach.

Nie tylko w cenie produktów, ale i w niemożności lokowania towarów na rynkach zewnętrznych tkwi dla rolnictwa poważne utrudnienie. Również i rynek wewnętrzny przedstawia się dla produktów rolnych niekorzystnie.

Rozszerzenie konsumcji spożywczej osiągnąć można dopiero przy **poważnej polityce inwestycyjnej,** zanim jednak przyjdzie fala wielkich i poważnych inwestycyj, **musi istnieć wysiłek najbardziej stanowczy ku wzmaganiu i potęgowaniu drobnej fali inwestycyjnej, przedewszystkiem ku zwiększaniu nakładu pracy wewnątrz istniejących warsztatów.**

Wiele jest do zrobienia w dziedzinie preferencyj dla surowców krajowych oraz obsłużenie przez rolnictwo polskie konsumcji krajowej a wreszcie w dziedzinie **zorganizowania zbytu produktów rolnych.**

Mowę tę przyjęli posłowie z ław rządowych żywemi oklaskami.

Ciekawy proces
na tle powstania wielkopolskiego

(o) **Poznań** 8. 2. (Tel. wł.). Dziś rozpoczął się tu w Sądzie Grodzkim proces z oskarżenia prywatnego p. Wacława Leitgebera.

Tłem procesu są wypadki w dniu 16 listopada 1918 r. W tym dniu powstańcy polscy zaatakowali redutę nr. 9 obsadzoną przez żołnierzy niemieckich. Niemcy atak odparli i zaaresztowali kilku Polaków z pośród atakujących.

P. Leitgeber służył wówczas w pułku niemieckim, który bronił reduty. Zarzucają mu że miał rozstrzelać kilku Polaków wziętych wówczas do niewoli. Przeciw oskarżeniu temu Leitgeber wystąpił na drogę sądową.

Na rozprawę powołano około 20 świadków przeważnie z pośród uczestników powstania wielkopolskiego.

Proces wzbudził wielkie zainteresowanie.

30.000 ofiar malarji na Ceylonie
Na cmentarzach zabrakło miejsc

Colombo (Cejlon) 8. 2. (PAT). Według dotychczasowych obliczeń, ofiarą epidemji malarji na Cejlonie padło zgórą 30.000 osób. Wszystkie szpitale są przepełnione. Na cmentarzu w Kegalla nie można już kopać nowych grobów z powodu braku miejsca. W Kurunegalla, gdzie epidemja miała szczególnie ostry charakter zachorował cały personel szpitala.

Lot stratosferyczny przez kontynent amerykański
12000 m. ponad ziemią

(h) Nowy Jork 8. 2. (Tel. wł.). Jednooki lotnik amerykański Willy Post zamierza w tych dniach wykonać pierwszy w dziejach lotnictwa DALEKI LOT PRZEZ STRATOSFERĘ. Lotu tego dokona Post na swym aparacie stratosferycznym poprzez kontynent amerykański z zachodu na wschód. Przygotowania do lotu już są ukończone; lotnik spodziewa się, że odległość z Los Angeles do Nowego Jorku uda mu się pokonać w 8 GODZINACH LOTU.

Bezpośrednio po starcie zamierza wznieść się na wysokość przeszło 12 km., gdzie maszyna jego z powodu słabszego oporu powietrza rozwinąć może bardzo wielką szybkość.

Amerykańskie Koła lotnicze przywiązują wielką wagę do tego pierwszego lotu stratosferycznego na większą odległość.

Były kat skarży Skarb Państwa
Delikwent wisząc na szubienicy pozbawił go rzekomo zdolności do pracy

(o) **Warszawa** 8. 2. (Tel. wł.). Były wykonawca wyroków śmierci kat Maciejewski, zwolniony ze służby za pijaństwo, ciągle procesuje się z Ministerstwem Sprawiedliwości i co chwilę występuje do sądów z dodatkowemi skargami.

W wydziale 11 Sądu Okręgowego w Warszawie toczy się już od dłuższego czasu sprawa Maciejewskiego, domagającego się odszkodowania od Skarbu Państwa za utratę zdolności do pracy przy wykonywaniu czynności służbowych.

Maciejewski twierdzi w swej skardze, że podczas wykonywania jednego z wyroków śmierci, **skazaniec wisząc już na szubienicy kopnął Maciejewskiego tak silnie w brzuch,** że kat stracił zdolność do pracy.

Sąd zadecydował powołać ekspertów, którzy zbadać mają stan zdrowia Maciejewskiego.

Sprawa ta jeszcze się nie zakończyła a Maciejewski wystąpił z nową pretensją o odszkodowanie w wysokości 3-miesięcznej pensji. Żądanie to prawdopodobnie nie będzie uwzględnione, gdyż w myśl regulaminu za wykroczenia takie jak pijaństwo nastąpić może natychmiastowe zwolnienie, co właśnie miało miejsce z Maciejewskim.

Straszny czyn obłąkanej matki
Za zły stopień z zachowania zamordowała swego synka

Praga, 8. 2. (Pat). We wsi Uhrzina w pobliżu Pragi żona ogrodnika Martinkowa zastrzeliła swego 9-letniego syna dlatego, że na świadectwie szkolnem miał złą notą z zachowania.

Jak się okazało, w dzień rozdania świadectw Martinkowa, zobawczywszy złą notę na świadectwie syna, ubrała go w świąteczne ubranie, zaprowadziła na cmentarz i tam usiłowała go zastrzelić. Rewolwer jednak zaciął się. Po kilku dniach ponowiła próbę zabójstwa w domu i tym razem śmiertelnie chłopca raniła w głowę. Następnie sama pobiegła w stronę stawu, gdzie chciała utopić się. Woda jednak była za płytka.

Zabójczyni poddana będzie badaniom w szpitalu dla umysłowo chorych.

Mniejsze pudełka zapałek

(o) **Warszawa,** 8. 2. (Tel. wł.). Monopol Zapałczany wypuści niebawem zapałki po 5 groszy. Pudełka tego rodzaju, opatrzone specjalną etykietą, wypuszczone zostały kilka miesięcy temu na ziemiach wschodnich i cieszą się tam wielką popularnością, wobec tego Monopol zdecydował się sprzedawać je w całym kraju. Pudełka po 5 gr zawierają 24 zapałki, gdy w normalnych mieści się ilość podwójna, a więc 48 zapałek.

Tajemnica śmierci sędziego Prince'a nie będzie wyjaśniona

Paryż, 8 2. (Pat). Na posiedzeniu komisji parlamentarnej, badającej aferę Stawiskiego deputowany Fie złożył raport, dotyczący śledztwa w sprawie zamordowania sędziego Prince. Refer. stwierdził. niepomyślne prowadzenie śledztwa i niemożność ustalenia na podstawie zeznań ekspertów czy zaszedł tu wypadek samobójstwa, **czy też** zabójstwa.

WŁADYSŁAW KAPTAL
Kolektor Loterji Państwowej

Tęsknota za miljonem

Od przeszło dwóch lat przeżywa nasza loterja klasowa, swój wspaniały rozkwit. Wszyscy jesteśmy świadkami potężnego wzrastania popytu na losy od loterji do loterji, a w świeżej pamięci naszej zapisał się fakt jaki miał miejsce w ostatnich dniach przed ciągnieniem pierwszej klasy 31-ej loterji, kiedy to nawet w większych miastach o dużej ilości kolektur, tłumy spóźnionych graczy daremnie poszukiwały losów, wyprzedanych wówczas do ostatniej ćwiartki, oraz jak to w witrynach sklepowych wszystkich kolektur w Polsce widniały, po raz pierwszy w historji naszej loterji, napisy: „Wszystkie losy wyprzedane".

Nagły ten wzrost popytu na losy ludność tłumaczy sobie rozmaicie. Jedni twierdzą, że przyczyną olbrzymiego w naszym kraju zainteresowania loterją jest panująca bieda, i że zubożałe masy ludności upatrują w loterji ostatnią deskę ratunku. Ten sposób zapatrywania się na przyczynę rozkwitu naszej loterji klasowej jest niewłaściwy, gdyby bowiem bieda pobudzała masy do gry loteryjnej, to niewątpliwie największem powodzeniem cieszyłaby się loterja w Rumunji, a jednak w Rumunji niema dotąd loterji, podejmowane tam próby stworzenia loterji, skończyły się fiaskiem.

Położenie materjalne ogółu ludności w Polsce niewiele różni się od tego, jakie było dwa lata temu. Pomimo to jednak ludność wówczas nie upatrywała w loterji ostatniej deski ratunku, a podejmowane wysiłki zachęcenia ludności do gry na loterji tylko drogą propagandy, nie dawały pożądanych wyników. Odnosi się to zwłaszcza do naszej 25-ej loterji klasowej. Następna 26-ta natomiast, której zreformowany plan gry poraz pierwszy przewidywał możność faktycznego zdobycia miljona złotych, jako głównej wygranej, odrazu zdobyła sobie uznanie mas. Fakt ten dowodzi chyba najlepiej o tem, że upadek, lub powodzenie loterji, nie są zależne od chwilowej dobrej, lub złej konjunktury, od dobrobytu, lub biedy w kraju, lecz tylko do odpowiedniego planu gry, który musi podobać się społeczeństwu. Przekonali się o tej prawdzie najlepiej twórcy powstałej niedawno temu loterji belgijskiej, która z miejsca poniosła fiasko, ponieważ plan gry tej loterji nie znalazł uznania ludności tego kraju. Gdy jednak plan gry został zmieniony, i gdy główną wygraną zwiększono z jednego na pięć miljonów franków, ludność belgijska ruszyła ławą po losy i rozchwytała je w ciągu dwóch dni tak, że po tym terminie nie można było otrzymać losu na wet za podwójną cenę jego nominalnej wartości.

Podobne koleje przechodziła pruska loterja klasowa w Niemczech. Tam od długiego szeregu lat już główna wygrana przy ilości 400.000 losów, podwójnych wynosiła tylko pół miljona marek aczkolwiek mieszczaństwo niemieckie, będące głównym odbiorcą losów grało na tej loterji niejako z przyzwyczajenia i dla tradycji. Popyt na losy zmniejszył się w ostatnich latach do tego stopnia, że przed rokiem sprzedano wszystkiego około 45% ogólnej ilości losów. Dopiero po ustanowieniu nowego planu gry, zreformowanego podług systemu, zapożyczonego od Polski, popyt na losy loterji pruskiej, począł wzrastać tak ogromnie, że w nadchodzącej loterji prawdopodobnie zabraknie losów.

Również loterje hiszpańskie zawdzięczają swą popularność bardzo wysokim głównym wygranym, dochodzącym do sumy 15 miljonów pesetów. Także i w tym kraju naogół biednym, ludność wykupuje losy do ostatniego, aczkolwiek ilość wygranych jest stosunkowo mała. Wynika z tego wcale wyraźnie, że loterja stanowi atrakcję dla społeczeństwa tylko w tych wypadkach, gdy jej plan gry przewiduje główne wygrane na wielkie sumy. Bezsprzecznie plan gry winien przewidywać również odpowiednią ilość średnich i małych wygranych, jednakże mają one dla większości graczy wykazujących skłonności do hazardu, znaczenie drugorzędne, ponieważ nabywca losu loteryjnego marzy zawsze o głównej wygranej i ona zawsze jest tą emocjonującą przynętą, dla której warto zawsze zaryzykować stawkę. Tak więc miljon jest magnesem, który przyciąga tłumy do naszych kolektur.

Dziś interesuje się naszą loterją ludność całej Polski, jednakże losy nabywa niewielki jeszcze odsetek, gdyż ilość graczy nie przekracza pół miljona. Będziemy mogli sprzedać dwa razy tyle, a może nawet jeszcze więcej losów, jeżeli plan gry naszej loterji będzie podobał się całej ludności, a nastąpi to wówczas, gdy przewidywać będzie wielkie wygrane. Przedewszystkiem nie wolno rozbijać wielkich wygranych, dla stworzenia małych, gdyż to osłabia najistotniejsze walory, będące niejako esencją loterji. Rozdrabnianie wielkich wygranych zupełnie trafnie porównał zainterpelowany w ubiegłym roku p. Minister Skarbu oświadczając jednemu z posłów, że tego rodzaju rozdrabnianie byłoby tem, czem jest dolewanie wody do wódki.

Gra na loterji zatem powinna emocjonować i upajać, a tego nie osiągnie bez wielkich wygranych. Mentalność graczy jest na całym świecie jednakowa. Każdy pragnie wygrać jak najwięcej i dlatego wierzę, że interpelujący wówczas p. Ministra poseł, o ile jest graczem loteryjnym myśli również przedewszystkiem o wygraniu głównej wygranej t. j. o miljonie. To zapatrywanie podziela ogół graczy i dlatego wprowadzenie wygranej w sumie miljona złotych do planu gry naszej loterji zapoczątkowało okres wspaniałego jej rozkwitu.

To też myśl przewodnia, która decydowała przy układaniu planu gry, jaki zapoczątkował nową, szczęśliwą erę w historji naszej loterji i która podjętą została z wielkiem powodzeniem przez loterje zagraniczne, winna przyświecać nam nadal. Będzie to napewno z pożytkiem dla ogółu graczy loteryjnych, jak i dla Skarbu Państwa.

Toasty wygłoszone na odległość 6 tys. mil

„Wspólny" bankiet w Londynie i Capetown

W Londynie dokonano w tych dniach ciekawego eksperymentu.

Z okazji odbywającej się w Capetown ogólno-imperjalnej konferencji prasy, odbyło się w Londynie śniadanie, wydane przez brytyjską ligę zamorską, na którem zapomocą połączenia radjofonicznego wysłuchano przemówień, wygłoszonych zarówno w Londynie, jak w Capetown. Na toast brytyjskiego ministra poczt i telegrafów odpowiedział w Capetown minister poczt i telegrafów Południowej Afryki, a na toast ministra dominjów Thomasa — odpowiedział premjer Południowo-Afrykański Herzog.

Wszystkie przemówienia, wygłaszane z odległ. 6000 mil, słyszane były zarówno w Londynie jak i w Capetown. Podkreślić należy, że podczas gdy w Londynie bankiet odbywał się wśród srogiej zimy o godz. 13, w Capetown odbywał się w śród pięknej słonecznej pogody o godz. 19.

Wrzenie wśród bezrobotnych w Anglji

10 tys. robotników atakuje magistrat w mieście Sheffield

W ostatnich dniach zaostrzyły się w W. Brytanji stosunki między bezrobotnymi a władzami. Projekt nowej ustawy o bezrobotnych, nad którym debaty rozpoczną się w izbie gmin w najbliższy wtorek, oraz prze prowadzone ostatnio zarządzenia, pociągające za sobą w niektórych wypadkach zmiejszenie zapomóg, spowodowały ferment wśród bezrobotnych.

W Południowej Walji odbyło się kilka wiaców bezrobotnych, które miały przebieg burzliwy. 10 tysięcy bezrobotnych przypuściło w Sheffield szturm do magistratu i policji, z trudem tylko udało się opanować sytuację. 8-miu policjantów zostało rannych, 23 bezrobotnych aresztowano.

W Lincoln zaatakowano posła konserwatywnego z tego okręgu Liddela podczas prze mówienia na zgromadzeniu bezrobotnych. Zagrożono mu wyrzuceniem przez okno. Gdy Liddel pod ochroną oddziału policji opuszczał gmach, bezrobotni okrążyli jego samochód i zajęli tak groźną postawę, że dopiero przybyłe nowe posiłki policji uchroniły go przed pobiciem.

Sfery rządowe z pewnym niepokojem obserwują wzrost wrzenia wśród bezrobotnych.



Bezrobocie w Niemczech

Według obliczeń urzędu Rzeszy dla pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych w dniu 31 grudnia 1934 r. wynosiła 2.604 tys., czyli o 352 tys. więcej niż w listopadzie. Mimo wzrostu w grudniu liczba bezrobotnych w całym roku zmniejszyła się o półtora miljona.

WALTER HERRMANN **7)**
(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

Przygody agenta tajnego wywiadu niemieckiego w Rosji, w Anglji, w Belgji i we Francji

(Tłumaczył z niemieckiego Teha)

Ze szczególną niechęcią zauważyłem obecność dwóch panów, którzy z widocznem zainteresowaniem wertowali po kolei wszystkie gazety. Jednego z nich znałem, gdyż często spotykałem go w klubie. Wydawał mi się on zawsze dość podejrzany, gdyż miał szczególny sposób zachowania się. Drugiego nie znałem zupełnie. Ponieważ byłem przyzwyczajony do natychmiastowego szacowania każdego człowieka, który w jakiś sposób zwrócił na siebie moją uwagę, przeto szybko doszedłem do przekonania, że nieznajomy ten może mieć wszystkie inne cechy charakteru, tylko napewno nie jest człowiekiem sympatycznym. Nie uszło również mej uwagi to, że obaj panowie porozumiewali się ze sobą od czasu do czasu półgłosem, gdy tylko ktoś wchodził do sali czytelnianej, lub ją opuszczał.

Wiedziałem dobrze, że agenci osławionego „trzeciego oddziału" umieli przedostawać się do każdego towarzystwa, zwłaszcza, że rekrutowali się ze wszystkich sfer społecznych. Nigdzie nie można było się przed nimi ustrzec, zarówno wśród szarego tłumu, jak i w eksponowanych miejscach spotkań pierwszych w hierarchji państwowej dziesięciu tysięcy. Przed tymi ludźmi przestrzegał mnie jak najpoważniej mój mocodawca, który sam spędził w Rosji czas dłuższy. Nieufność, najważniejsza broń każdego tajnego agenta, kazała mi domyślać się w obu indywiduach ludzi „ochrany" (III oddziału).

Jeśli generał J. spotka się tu ze mną, to — zapewne — nie będzie w tem nic specjalnie dziwnego. Z drugiej jednak strony, jeśli się rzecz trzeźwo rozważy, to musi się wydać nieco podejrzane, że tak wysoki oficer, zajmujący jedno z najważniejszych stanowisk w ministerstwie wojny, znany zresztą jako namiętny gracz, porzuca stół gry, ażeby się wdać w pogadankę z jakimś cywilem w czytelni klubowej.

Wreszcie J. nadszedł. Szedł niepewnym krokiem, co zauważyłem z niemałem zaniepokojeniem. Był mocno pijany. Podszedłem natychmiast do niego i, dając mu znak, aby milczał, wziąłem go pod rękę, rzuciłem głośno żartobliwą uwagę w związku z jego stanem i wyprowadziłem go z czytelni do małego pokoju, który do niej przytykał. Żeby tylko było można mu wreszcie nieznacznie pieniądze — myślałem — wypychając słaniającego się opoja do sąsiedniego pokoju, przyczem musiałem go właściwie więcej ciągnąć, niż prowadzić.

Opanował mnie nagle wielki wewnętrzny niepokój. Udawałem jednak niefrasobliwą i pogodną wesołość.

J. po pijanemu odsłonił swe właściwe oblicze. Bez śladu jakichkolwiek skrupułów bełkotał:

— Czy przyniosłeś pieniądze, bracie? Jeśli będziesz znowu czegoś ode mnie potrzebował...

— Ekscelencjo, na Boga, niech pan nic nie mówi! Obserwują nas... — przerwałem mu szeptem. — Wszystko jest tutaj, w tej kopercie. Pieniądze i kwity. Niech pan to schowa!

Djabeł musiał opętać tego kretyna. Zanim zdążyłem mu przeszkodzić, rozerwał kopertę. W przyćmionym przez alkohol mózgu musiało się zrodzić zapewne podejrzenie, że kto wie, czy go nie oszukałem pod koniec. Uczynił to tak niezręcznie, iż cały pakiet wyleciał mu z rąk na podłogę i kilka kwitów, pisanych jego ręką, rozsypało się dokoła. Omalo mnie krew nie zalała ze złości!...

Schyliłem się szybko, aby zebrać rozsypane papierki z podłogi, a tu jeden z podejrzanych jegomościów z czytelni jest już obok nas, podnosi jeden z kwitów, leżących w pobliżu drzwi i podaje go, kłaniając się głęboko, generałowi J....

Myślałem, że mnie szlag trafi! Skąd, do wszystkich djabłów, to indywiduum tak nagle tutaj się znalazło? Czyżby wyskoczył z pod podłogi?!

Najchętniej razem z generałem rzuciłbym się przez okno na ulicę.

J. również zaniemówił z wrażenia. Spojrzał na gałgana takim wzrokiem, że ten wyniósł się piorunem za drzwi.

Niewątpliwie jednak musiał przedtem przeczytać, co było napisane na kartce, jak również z pewnością słyszał to, co J. mówił.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Z chłopskim rozumem...

Polska w oczach Francuza

Francuskie „Revue de Paris" zamieściło ciekawy artykuł o Polsce.

„W ciągu 16 lat ludność Polski wzrosła z 26 do 33 miljonów mieszkańców za 15 czy 20 lat przekroczy ona 40 miljonów; będzie wtedy miała Polska ludność męską w wieku 20 do 40 lat prawie taką samą co Niemcy. Cały szereg mężów stanu w Europie nic nie wie o tym fakcie zasadniczego znaczenia.

Jeżeli zbadamy strukturę ludności państw europejskich, przekonamy się, że liczba ludzi, żyjąca z rolnictwa, wynosi przeciętnie 40 na klm. kwadratowy. Wynika z tego, że ludność ponad tę normę znajduje inne źródło utrzymania.

W Polsce gęstość zaludnienia wynosi 85 na klm. i osiągnie 100 za jakieś 15 lat. Jeżeli w tych warunkach rząd polski zaniedbałby powolnego i rozsądnego uprzemysłowienia kraju — ludność Polski byłaby skazana na stopniową pauperyzację. Całkowita polityczna niezależność jest warunkiem zewnętrznym tego uprzemysłowienia.

Potrzeba jednak jeszcze innej rzeczy i bogactw naturalnych. Pod tym względem możemy być spokojni. Jako inżynierowie — Polacy stoją całkowicie na wysokości wymagań współczesnych. Jeżeli zaś chodzi o robotników polskich, Henryk Ford wypowiedział o nich następujący sąd: Polacy wydają się być najzdolniejszymi ze wszystkich naszych robotników zagranicznych. Wreszcie wybitny geograf brytyjski, Griffith Taylor, umieszcza Polskę na czwartem miejscu w Europie — po Wielkiej Brytanji, Francji i Niemczech — pod względem bogactw naturalnych niezbędnych dla rozwoju tak rolniczego jak i przemysłowego.

Dzięki godnym uznania wysiłkom całego narodu Polska zrobiła w ciągu 16 lat, wśród największych trudności, zadziwiające wprost postępy. Nie otrzymawszy ani grosza odszkodowań, odbudowała Polska swoje zrujnowane przez wojnę dzielnice: stworzyła niemal z niczego administrację, finanse i aparat ekonomiczny; uratowała swój pieniądz przed skutkami światowego kryzysu ekonomicznego w 1929 roku; z chłopskim rozumem uznała, że wobec trudności najlepiej będzie usłuchać praw natury i nie wyszukiwać środków sztucznych, któreby pozwoliły uniknąć wysiłków, jakie te prawa narzucają.

W dziedzinie oświecenia publicznego a zwłaszcza w organizacji szkolnictwa technicznego, zrobiła Polska postępy ogromne. Wreszcie reprezentuje ona dziś poważną siłę militarną, posiadając „drugą na kontynencie armję".

„Polakami jesteśmy"

mówi młode pokolenie polskie w Niemczech

Ostatni numer czasopisma młodzieży polskiej w Niemczech — „Młody Polak w Niemczech" — przynosi na czołowem miejscu wyznanie wiary narodowej młodej generacji polskiej w Niemczech następującej treści:

„Jesteśmy Polakami! Przez dziesiątki, przez setki lat przywykliśmy składać wszystko w ofierze dla Narodu Polskiego. Od setek lat walka jest naszym żywiołem. Nie złamał nas żaden cios, ani żadna moc. Idziemy naprzód z tą samą wciąż wiarą i z tym samem radosnem przekonaniem, że krok w krok z nami rośnie wielkość i potęga Narodu Polskiego.

Nie damy naruszyć naszej odrębności narodowej, nie damy żadnej pieśni, ani żadnej modlitwy polskiej. Nie oddamy ojczystego języka, nie oddamy ani jednej polskiej duszy.

Nie znamy trwogi, bo siłę tworzymy wielką i posiadamy wiarę w słuszność naszej sprawy. Krzepi nas walka a wiara w rosnącą moc Narodu daje wytrwanie. O świetlaną przyszłość naszego Narodu walczyć nie przestaniemy, jak nie przestali ojcowie nasi, jak w dawnych wiekach nie przestali nigdy przodkowie nasi. Jesteśmy Polakami!

Niema mocy na świecie, któraby mogła wymazać nasze polskie pochodzenie. Bóg jest z nami w walce o naszą słuszną sprawę. Pod znakiem Rodła, promiennego symbolu Wisły i naszej nierozerwalnej łączności z Narodem Polskim idziemy z siłą, radością i wiarą. Polakami jesteśmy!"

Wystawa sztuki polskiej w Berlinie

Zarząd Pruskiej Akademji Sztuk Pięknych w Berlinie zaofiarował swój piękny lokal przy Pariser Platz na urządzenie reprezentacyjnej wystawy sztuki polskiej w okresie czasu od 15 marca do 15 kwietnia br.

Na życzenie artystycznych sfer niemieckich ma być uwzględniona nie tylko sztuka dzisiejsza, ale i wczorajsza (epoka Gierymskiego, Chełmońskiego Podkowińskiego, Fałata, Wyspiańskiego ect.); na tę ostatnią ma być nawet położony pewien nacisk. Czyni się już starania celem wypożyczenia na tę wystawę szeregu arcydzieł naszego malarstwa z galerji hr. Raczyńskich w Rogalinie i z innych poważnych kolekcyj prywatnych.

Pozatem będzie uwzględniona dość szeroko zarówno nasza grafika jak i sztuka dekoracyjna.

Awarja niemieckiego statku rybackiego

Szczątki statku wyrzucone zostały na brzeg w Norwegji

Z Wassermuende (Niemcy) donoszą, że parowiec rybacki „Main", który od czasu swego wyjazdu w dniu 22 stycznia zaginął, uważany jest obecnie za stracony. Według depesz nadeszłych z Norwegji w pobliżu Stavanger fale morskie wyrzuciły na brzeg **łódź ratunkową**, pochodzącą z parowca „Main".

W innem miejscu morze wyrzuciło szczątki jakiegoś statku, będące prawdopodobnie **szczątkami zaginionego parowca**. Załoga „Main" składała się z 13 marynarzy, pochodzących z Prus Wschodnich.

Z całego kraju

ŚLADEM TORUNIA — KRAKÓW BUDUJE MOST IM. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

W obecności prezydenta m. Krakowa dra Kaplickiego oraz przedstawicieli urzędu wojewódzkiego, gminy i zarządu miejskiego komitet budowy mostu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wiśle oddał do użytku publicznego dalszą arterję komunikacyjną przy tym moście, a mianowicie wykończony w ¾ częściach dojazd prosty do mostu z ulicy Krakowskiej. Komitet budowy zamierza w roku bieżącym całkowicie budowę mostu ukończyć.

POWRÓT BISKUPA KUBINY Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Biskup djecezji częstochowskiej ks. dr. Kubina powrócił do Częstochowy po 5-cio miesięcznym pobycie w Brazylji, Argentynie i innych krajach południowej Ameryki, gdzie wizytował wszystkie główne ośrodki wychodźtwa polskiego. J. E. ks. biskup został na dworcu kolejowym uroczyście powitany przez przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa.

DOKOŁA OHYDNEGO MORDU W ZDUŃSKIEJ WOLI.

Śledztwo w sprawie tajemniczego morderstwa, dokonanego przed kilku dniami na osobie dyrektora gimnazjum państwowego w Zduńskiej Woli ś. p. Edwarda Biegańskiego doprowadziło do aresztowania woźnego gimnazjum Tadeusza Sowińskiego i jego brata Michała. Aresztowani zostali oni pod zarzutem współdziałania w morderstwie. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

OLBRZYMIE ZASPY ŚNIEŻNE W WOJ. NOWOGRÓDZKIEM.

Wskutek zasp śnieżnych komunikacja autobusowa na linjach Słonim — Nowogródek, Słonim — Baranowicze i Słonim — Różanka jest całkowicie wstrzymana. Do pociągów pospiesznych komunikacji międzynarodowej Stołpce — Warszawa przyczepiane są po dwa parowozy.

EKSPLODUJĄCY „ELEKTROLUX" W JEDNEJ Z WILL POZNAŃSKICH.

W willi jednego ze znanych właścicieli cukierń w Poznaniu nastąpił wybuch podczas użycia Elektroluxu. W niewytłomaczony sposób płynna pasta do woskowania podłogi zapaliła się, powodując eksplozję. Skutki wybuchu były bardzo gwałtowne, m. in. wysadzeniu uległy drzwi. Trzy osoby odniosły poparzenia.

ZASTRASZAJĄCA STATYSTYKA.

W ośrodkach miejskich w Polsce zaobserwowano ostatnio znaczny wzrost liczby zarażeń chorobami wenerycznemi. Ubezpieczalnia Społeczna w jednem z większych miast zanotowała w II kwartale r. ub. 51 świeżych zarażeń sifilisem, II kwartale liczba ta wzrosła do 107, w IV kwartale zaś zanotowano 112 zarażeń. W tem samem mieście zgłosiły się do ubezpieczalni w II kwartale 102 osoby zarażone rzeżączką w II kwartale zaś liczba zarażonych wzrosła niemal czterokrotnie do 403 osób, w IV kwartale zmniejszyła się nieznacznie do 360 osób.

Sfery lekarskie podkreślają konieczność zwrócenia bacznej uwagi na szerzenie się chorób wenerycznych w sposób niepokojący i na konieczność energicznej walki z niemi.

Testament starej panny

Stara panna, przelewając myśl w atrament,
napisała temi słowy swój testament:
Niech Karolek bierze tremo moje duże,
(przez dwa lata pracowałam na nie w biurze).
Dla Irenki stara, wschodnia jest makata,
(by ją kupić — nie paliłam cztery lata).
Zosię właścicielką mebli czynię,
(chcąc je zdobyć — siedem lat nie byłam w kinie).
Klementynie robię prezent z mej salopy
(to są cztery odsprzedane me urlopy).
Tylko brylant, co od roku błyszczy u mnie,
razem ze mną pochowajcie w mojej trumnie,
bom zdobyła go bez trudu dla odmiany,
za szczęśliwy na loterji los wygrany.

Zatoka morska odcięta od świata

Zatoka Kara-Bugaz na wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego została odcięta wobec zamulenia cieśniny wskutek burzy. Żywność i woda dla miejscowych zakładów chemicznych dostarczane są lądem z Krasnowódzka. Na miejscu brak wody do picia. W cieśninie pracują pogłębiarki. Komunikacja morska będzie wznowiona w ciągu tygodnia.

Dział wynalazków na Targach Poznańskich

pozwoli fabrykom przestawić produkcję

Z racji kryzysu wiele fabryk przestawia swą wytwórczość, szukając tematów pracy. Bardzo pomocnym w tym względzie będzie dział wynalazków na Targach Poznańskich, który organizuje osobny Komitet Rady Interesentów w ścisłej współpracy ze Związkiem Rzeczników Patentowych R. P. Powaga pokazu pozwoli fabrykom na zbadanie, czy wynalazki przedstawione odpowiadają ich możliwościom produkcji i czy mogą liczyć na zbyt. O ile tak będzie, to jest prawdopodobne, że wiele wynalazców znajdzie nabywców na swoje patenty lub zastrzeżone prawa. Przy tej okazji nadmienić należy, że wystawienie na Targach nowego wynalazku powoduje 6 miesięczną ochronę prawną, dając czas na przeprowadzenie formalności ochronnych już po Targach.

Nr. 15 GŁOS LITERACKO-NAUKOWY
redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

TADEUSZ PIETRYKOWSKI.

Tańce, zabawy i pogrzeby w dawnych cechach toruńskich

Cechy rzemieślnicze w Toruniu — jak zresztą i w innych miastach — zabiegały nietylko o dobrobyt i powodzenie materjalne swych członków, lecz starały się także o umoralnienie ich życia prywatnego, a poniekąd także publicznego. Za przekroczenie obyczajności groziły kary.

„Któryby.... towarzysz... śmiał nierządem bawić albo w domu nierządnym bywać, taki każdy karany będzie obyczajem" — głosił statut toruńskiej czeladzi krawieckiej z r. 1748[1]).

Każdy mistrz cechowy musiał się ożenić pod groźbą wysokiej kary pieniężnej a nawet zawieszenia prawa wykonywania rzemiosła aż do ożenku. Cechy zastrzegały też sobie kontrolę pochodzenia żon mistrzowskich.

Przestrzeganie obyczajności dochodziło tak daleko, że wydawano nawet przepisy, jak tańczyć i jak się bawić powinni członkowie cechów, t. j. mistrzowie i czeladnicy. W r. 1931 ogłosił drukiem dr. Max Prowe przepisy taneczne toruńskiej czeladzi piekarskiej z r. 1591[2]). Tak że statuty innych cechów toruńskich, np. cechu czeladników rzeźnickich zawierają szczegółowe przepisy dotyczące tańca i zabaw.

Przypatrzmy się bliżej tym przepisom zabawowym.

Cech toruńskich czeladników rzeźnickich posiada statut z r. 1739, który z małemi zmianami powtarza postanowienia dawniejszych statutów z lat 1579, 1611, 1633[3]). Art. 7 tegoż statutu głosi: Kto tańczy lub pije piwo z kobietami nierządnemi, płaci grzywnę 1 florena, zaś art. 12 zawiera konkretne przepisy, jak należy się zachowywać podczas tańca a zwłaszcza po tańcu. („Jeżeli ktoś przestał tańczyć i swoją tancerkę, pannę lub mężatkę, przedstawił innemu członkowi cechu do tańca, to jeżeli ten ostatni wzbrania się tańczyć lub tłumaczy się, że tańczyć nie umie, winien być karany grzywną 1 florena"). Z artykułu 12 tegoż statutu dowiadujemy się, że czeladnikom nie było wolno tańczyć w koszuli (bez odzieży wierzchniej), lub z kapeluszem na głowie.

Dawniejsza toruńska czeladź piekarska odznaczać się musiała wielką elegancją i grzecznością wobec dam. Wynika to z ich specjalnych i szczegółowych przepisów tanecznych na uroczystość gwiazdkową (Tanzordnung für die Weihnachtszehrung), które przewidują tak przygotowanie do zabawy, jako też regulują i normują porządek podczas zabawy oraz zachowanie się podczas tańca. Na zabawę proszono panny przez specjalne delegacje składające się z czterech czeladników. Z honorami, w asyście członków cechu, sprowadzano panny na salę taneczną. Kto zaś podczas tańca opuszczał swą pannę pozostawiając ją na środku sali, podlegał grzywnie. Dalsze artykuły wspomnianej „Tanzordnung" dotyczą należytego zachowania się na sali i podczas tańca, zakazują noszenia broni podczas tańca, rozlewania piwa podczas zabawy i t. d. Osobny artykuł zawiera zakaz tańczenia ze służącemi nieproszonemi na zabawę. Ostatni artykuł (10-ty) karze grzywną tych, którzy pozwolą tancerce upaść na ziemię podczas tańca.

Czeladź cechowa bawiła się także w inny sposób, bądźto grając w karty, bądź też zapijając piwo w towarzystwie kolegów. Nawet takie zabawy były obj. przepisami statutowymi. N. p. z statutu toruńskiej czeladzi rzeźnickiej (1636) wynika, że jeżeli przy podobnych okazjach dochodziło do sprzeczek lub bijatyk, winnych karano przymusem dostarczenia beczki piwa dla ogółu cechowego. Czeladnikowi zazwyczaj nie było wolno zasiadywać razem z uczniami przy jednym stole przy piwie lub grać w karty. Głosi to m. in. także artykuł 9 statutu cechu toruńskich introligatorów z r. 1608[4])

Nietylko zabawy były unormowane przepisami statutowymi, ale także pogrzeby członków cechu. Szczegółowe w tym względzie przepisy zawierają m. in. wspomniany już statut toruńskich introligatorów z r. 1608 oraz statut cechu rzeźników z r. 1682.

Artykuł 46 stat. introligatorów głosi: Jeżeli brat cechowy lub siostra naszego rzemiosła umrze, to tak mistrzowie jak i ich żony są zobowiązani towarzyszyć zwłokom na cmentarz pod grzywną 5 gr. które płacą tak mistrz jak i jego żona. Jeżeli zaś umrze dziecko członka cechu lub ktoś z domowników lub służby, to starczy, gdy albo mistrz albo jego żona towarzyszyć będą zwłokom na cmentarz, i to pod grzywną 2 groszy. Zaniesienie trumny na cmentarz należało do mistrzów i czeladników, których wyznaczał starszy cechu. Kto się uchylił od tego obowiązku, podlegał grzywnie, i to mistrz 10 gr. a czeladnik 5 gr.

Podobnie normuje sprawę pogrzebów art. 15 i 16 statutu rzeźników, postanawiając, że w razie śmierci jednego z braci lub ich żon wszyscy mistrzowie cechowi wraz z żonami winni byli wziąć udział w pogrzebie. Ponadto uczestnicy pogrzebu, o ile należeli do cechu, byli zobowiązani po pogrzebie towarzyszyć rodzinie zmarłego z cmentarza aż do domu żałoby pod grzywną 3 florenów.

Przykładów norm i przepisów dotyczących zabaw, tańców i pogrzebów znajdujących się w toruńskich statutach cechowych, można by przytoczyć jeszcze więcej.

Prawie każdy stary statut cechowy je zawiera. Są one jednak do siebie bardzo podobne. Wobec tego ograniczamy się do podania tylko tych kilku.

[1]) cfr. Stanisław Herbst: Toruńskie cechy rzemieślnicze, Toruń 1933. strona 49.

[2]) cfr. dr. Max Prowe — die Tanzordnung für die Weihnachts-zehrung der Beckknechte in Thorn von 1591. (Mitteilungen des Coppernicus Verein r. 1931. Heft 39 str. 175—176).

[3]) Tadeusz Pietrykowski: „Z przeszłości toruńskiego cechu rzeźnickiego" — Toruń, 1931 r.

[4]) Statut cechu toruńskich introligatorów z r. 1608 dotąd niewydany drukiem znajduje się w toruńskiem Archiwum Miejskiem.

JADWIGA KORCZAKOWSKA

ROBOTNIK

Wśród żelaznych wnętrzności maszyn
pracuję zżarty dymem, mokry od potu.
Skrzydła mam uwiązane na sto lin, drutów,
pasów —
daremnie rwę się do lotu.
Życie przewróciło mnie na barki.
Paznokciami wpijam się w metale bloków,
ogień wrzucam do paszczy żelaznych smoków.
I aby nie wykrzyczeć krwawej skargi
— milczę.
Cierpię cicho. Bez winy.
Milczę.
A krzyczą za mnie maszyny.

KAZIMIERZ MĘŻYŃSKI.

Dysproporcje małżeńskie w literaturze współczesnej

Sprawy małżeńskie należą do szeregu tych zagadnień, które każda epoka rozwiązywać musi na nowo, po swojemu. Co więcej nawet, w takim, a nie innym sposobie rozwiązania tego zagadnienia odbija się wyraziście, często nawet dosadnie, kultura danej epoki. Każda epoka odkrywa nową stronę odwiecznego zagadnienia. Tak naprzykład materjalizm francuski „odkrył" sprawę seksualną w małżeństwie, o czem wiadomości dzięki „Wiadomościom Literackim" i Boyowi dochodzą wreszcie do Polski i stają się modne. Moda to jednak spóźniona. Zdaje się, że epoka nasza nasuwa dziś nowe zagadnienia, zagadnienia, związane z zasadniczą zmianą struktury społecznej, ze zmianą roli kobiety w społeczeństwie.

Kobieta dziś — to nietylko gospodyni, matka i kochanka. Ta do niedawna „grande muette (a często jakże krzykliwa!) przemówiła wreszcie i wątpliwe, czy sam Hitler zdoła ją zredukować do słynnych trzech K. Myśl, raz obudzona, nie da się tak łatwo stłumić. Kobieta chce myśleć, mówić, nietylko szczebiotać. Z tą chwilą zaczyna się nowa era w współżyciu płci: teraz kobieta może być naprawdę przyjaciółką mężczyzny, stanąć przy nim silna nietylko uczuciem — jedyną jej bronią lat minionych, lecz i rozumem. Przyjaźń w małżeństwie — ten zastrzyk przyszedł w samą porę, aby podtrzymać silnie zachwianą instytucję małżeństwa. Z dawnych więzów pozostał właściwie tylko jeden — religijny, a ten nie wszystkim wystarcza. Osłabła presja opinji społecznej, tak piętnującej dawniej rozwody. Sprawy materjalne też nie są tak silnym łącznikiem, jak dawniej — skoro kobieta zarobkuje. Obowiązki wychowawcze w coraz większym stopniu przejmuje szkoła, a w sprawach wierności małżeńskiej poglądy conajmniej „unowocześniły się". A człowiek jest dziś wygodny, i łatwo zrywa nawet mocne więzy... Małżeństwo musi być związkiem dobrowolnym — nietylko w chwili ślubu, a jest to niemożliwe, jeśli mąż i żona myślą i żyją w zupełnie innych płaszczyznach. Największe nieszczęście jest wtedy, mówi Orkan, gdy koło siebie zmuszeni są żyć ludzie o różnych rasach kulturalnych. Na tem polega piekło więzienia i... większości małżeństw. Najczęściej przyczyną jest nierówny poziom kulturalny, różnica ilościowa — te jednak często można wyrównać. Większą tradycją jest różnica jakościowa, również struktur psychicznych, typów kulturalnych. Przypatrzmy się z tego punktu widzenia kilku utworom nowszej literatury. Charakterystyczne, że wartościowsze z nich nie pokazują nam kobiety „nowoczesnej" — zjawisko to zbyt świeże, nie dające się jeszcze poetycko uchwycić. Ale wszędzie za to mamy niepokojące zagadnienie współżycia dwóch płci, prawie wszędzie problem niedoboru małżeńskiego.

Nieodparty wstręt Ireny do Soames'a (Saga rodu Forsytów, Galsworthy) ma źródło właśnie w niedoborze kulturalnym. Bo nie możemy odmówić Soamesowi wielu istotnych wartości. Choć czujemy do niego niechęć, a chwilami pogardę (zwłaszcza w pierwszych tomach), to jednak jako wyraz kultury Forsytów, jako typ ekonomiczny stoi on bardzo wysoko. Jest on bożyszczem i wyrocznią dla swoich, ich norm etycznych przestrzega ściśle — nie jego to wina, że w tym świecie dusi się Irena. On nie może zrozumieć tęsknot i wzlotów swej żony — jej natura artystyczna, uczuciowo obca jest zupełnie jego psychice.

Inaczej jest w „Firmie - Hemara". Tu kupiec, idealny typ ekonomiczny, pokochał świat artystki, znienawidził swe dotychczasowe życie, ale jednak do jej zaklętego świata wejść nie potrafi. Nie potrafi przekreślić swych dawnych ideałów które tak organicznie rozbudowywał przez całe życie na tradycji pokoleń — weszły mu one w krew, znać je w każdym ruchu. Zrozumiała to pierwsza artystka: mimo wzajemnego szacunku ludzie ci muszą się rozejść — aby nie pogłębić tragedji.

Tragedji tej nie uniknęli Bogumił i Barbara (Noce i dnie, M. Dąbrowska). Życie układało się im tem trudniej, że Barbara nie kochała swego męża. Lecz przy ich wielkich wartościach duchowych mogłoby się jakoś ułożyć ich współżycie, gdyby nie to, że należeli do dwóch różnych światów. Bogumił wyżywał się w czynie, Barbara żyła w świecie abstrakcji i poezji. Życie codzienne zabijało wszystko, co w niej było istotnie wartościowe, a oparcia w mężu znaleźć nie potrafiła: jego realizm i trzeźwość budziły w niej niechęć, a nawet pogardę. Życie ich płynęło w różnych płaszczyznach. Barbara miała czasem chwile, gdy oceniała wielką dobroć, harmonję i spokój męża, lecz nie zdołała przełamać niechęci do świata tak jej obcego przez swą szarzyznę i codzienność.

Tragiczna ironja życia występuje w całej pełni w „Kłębowisku żmij" F. Mauriac'a. Tu znów typ ekonomiczny, człowiek interesu kocha kobietę, której zrozumieć nie jest w stanie. Religijność i uczuciowość żony wydają mu się sztuczne, nieszczere, nieufny odsuwa się od niej, a jego gwałtowny, zaciekły temperament oślepia go i niepozwala zawrócić z raz obranej drogi — dopiero po śmierci żony zrozumiał, że mogłoby być inaczej.

Kobietę zdolną do silnego, bezkompromisowego uczucia nie potrafił ocenić Doktór z „Małego domku" Rittnera. Traktuje ją jak gąskę, wmawia jej wkońcu tę rolę. A przecież kobiecie tej potrzeba było tylko trochę uczucia, które jej dał „ten trzeci" — aby zmieniła się w oczach, rozkwitła. Nie docenił jej mąż, choć ją kochał. W jego życiu, pełnem czynu, typowem życiu społecznika, nie przyszło mu nawet do głowy troszczyć się o jej smutki czy dąsy — życie wewnętrzne, uczuciowe było dlań sprawą zbyt skomplikowaną i... nudną. Winę swą pojął po nie wczasie, gdy zabił ukochaną żonę. Nie było już wtedy i dla niego innego wyjścia, jak śmierć.

Niedobór małżeński, przewijający się przez wszystkie wspomniane tu utwory, — dziś spotęgował się niesłychanie. Trudniej teraz zniwelować różnice, skoro kobieta nie jest już tylko posłusznie oplatującym się powojem, ma swoją indywidualność. Za to takie małżeństwa, złączone pokrewieństwem psychik, wykazują niezwykłą trwałość i odporność wobec gorączkowych i nienormalnych warunków doby dzisiejszej. Taką parę widzimy właśnie w „Nocach i dniach". Agnieszka i Marcin, choć praca zmusza ich do ciągłej rozłąki, choć rozdziela ich na długie miesiące, jednak właśnie wspólna idea łączy ich nierozerwalnie.

Finowie o Polsce

Czasopismo armji fińskiej „Suomen Sotilas" (Żołnierz Fiński) 18 rocznicę naszej niepodległości uczciło 11. 11. 1934 r., wydając podwójny numer poświęcony w całości Polsce, co zresztą zapowiada napis, umieszczony na pięknej karcie tytułowej, ozdobionej naszym herbem państwowym.

Redakcja w artykule wstępnym tłumaczy swój krok w następujący sposób: „By w skromnym swoim zakresie być wyrazicielem uczuć fińskich obrońców kraju — uczuć bezgranicznego podziwu i uwielbienia dla Polski, jak i w chęci rozszerzenia u czytelników swoich znajomości Polski i jej szlachetnego narodu, czasopismo armji fińskiej „Suomen Setilas" wydało ten Polsce poświęcony numer specjalny.

Po szeregu artykułów, oświetlających z różnych stron Polskę i jej najwyższych przedstawicieli, artykułów, ilustrowanych szczęśliwie dobranemi fotografjami, redakcja „Suomen Sotilas" chcąc zachęcić swych czytelników do uważnego przeczytania numeru, ogłosiła w porozumieniu z Poselstwem Polskiem w Helsinkach ankietę konkursową Nr. 113, której najwyższa nagroda wynosi 150 marek fińskich. Oto są poszczególne punkty tej ankiety:

Kto jest twórcą Polski Odrodzonej? Gdzie Marszałek Piłsudski obecnie mieszka? Jak jest wielką siła zbrojna Polski w czasie pokoju? Kiedy Polska odzyskała niepodległość? Co to jest „Pan Tadeusz"? Kto to był Bartosz Głowacki? Co wiesz o udziale Polaków w walce niepodległościowej Finlandji? Kto zrobił z Warszawy stolicę Polski i kiedy? Ile mieszkańców ma Warszawa? Jak długą jest granica morska Polski? Jakie zasługi ma król Jan Sobieski? Jak długo trwa obowiązkowa służba wojskowa w Polsce? Co to jest Wawel? Jaka jest najważniejsza gałęź życia gospodarczego Polski? Co wiesz o Gdyni? Kto zwyciężył w bitwie pod Racławicami? Kto jest Emilja Plater? Co to jest Związek Strzelecki? Jakich znasz autorów polskich? Proszę podać jakąś sentencję Marszałka Piłsudskiego?

Inicjatywa fińskiego pisma oraz piękny wyraz, jaki w specjalnym numerze znalazła, zasługuje bezwątpienia na żywe zainteresowanie się nią społeczeństwa polskiego oraz na podtrzymanie raz nawiązanego kontaktu

Tydzień w radjo

Piętnasta rocznica odzyskania morza na falach eteru

Transmisja uroczystości gdyńskich

Wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą uroczystości z okazji 15-lecia odzyskania dostępu do morza.

W sobotę dn. 9 b. m. o godzinie 17.50 wygłosi przemówienie przed mikrofonem prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer, poczem przemawiać będzie dyr. dep. w Min. Przemysłu i Handlu p. Możdżeński. O godz. 19.25 nadany będzie po raz pierwszy w historji naszej marynarki wojennej **apel wojenny,** transmitowany z Oksywja. O godz. 22.15 do 23 orkiestra marynarki wojennej wykona szereg specjalnych utworów, opartych na **motywach morskich.**

W niedzielę 10 b. m. transmitowane będzie **uroczyste nabożeństwo z kościoła Serca Jezusowego w Gdyni,** o godz. 12.15 transmisja **uroczystej akademji w Gdyni;** na akademji odbędzie się uroczysty **akt wręczenia przez delegację miasta Littorii we Włoszech honorowego daru dla Gdyni.** Uroczystość ta transmitowana będzie na radjostacje włoskie. O godz. 19.30 transmitowana będzie **zabawa ludowa na dworcu morskim.** Od godz. 22.15 do 24 nadane będą **reminiscencje balowe z sali oficerskiego kasyna na Oksywju,** gdzie odbędzie się reprezentacyjny bal korpusu oficerskiego marynarki wojennej. Również wesoła lwowska fala poświęcona będzie w całości 15-leciu uzyskania dostępu do morza.

Pomorze i Kaszubi

Odczyt prof. Münnicha transmitować będą wszystkie radjostacje polskie

Dnia 10 lutego (niedziela) o godz. 13.00, t. j. w przerwie poranku symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej zabierze głos na falach eteru radjostacja toruńska. Prof. Adam Münnich omówi w odczycie p. t. „Pomorze i Kaszubi", krajobraz Pomorza, malując w barwnych słowach charakter ludności paru północnych powiatów Pomorza, strój ludowy zarzucony już dzisiaj zupełnie i znany tylko z tradycji oraz rozwój sztuki ludowej. Prelegent na zakończenie wreszcie podkreśli głębokie przywiązanie Kaszubów do polskości.

Eliminowanie „Torunia" *)

Po uruchomieniu rozgłośni pomorskiej w Toruniu, mieszkańcy Torunia i jego okolic przekonali się, że na jakąkolwiek rozgłośnię nastawią swój odbiornik — zawsze do jej audycji dołącza się głos „Torunia". Każdy rad jest z uruchomienia nowej, rozgłośni polskiej, ale oprócz niej chciałby czasem posłuchać co nadaje Warszawa i ew. inne jeszcze stacje, a tymczasem Toruń przeszkadza! Jak go wyeliminować?

Fale radjowe, przecinając antenę odbiorczą wzbudzają w niej prądy szybkozmienne, przyczem prąd wywołany przez fale rozgłośni, na którą nastroiliśmy nasz odbiornik (obwód antenowy), są znacznie silniejsze od prądów wywołanych przez inne stacje, dzięki czemu te ostatnie są niesłyszalne. Prądy pierwsze nazywamy **rezonansowemi,** a drugie — **wymuszonemi.** W pobliżu jednak rozgłośni toruńskiej prądy wymuszane przez nią w antenach są tak silne, że słyszymy je (po zdetektorowaniu) obok prądów rezonansowych, dalszych stacyj.

Jeżeli audycja toruńska dołącza się do szukanej jako znacznie słabsza od niej, wówczas wystarcza dla wyeliminowania „Torunia" ogólne zmniejszenie zdolności odbiorczej, naszej stacji. Dzięki pewnej właściwości lamp radjowych audycje słabe ulegają, przy takim zabiegu, znacznie większemu osłabieniu niż audycje silniejsze. Dzięki temu, kosztem małego zciszenia rozgłośni obranej, usuwamy zupełnie stację przeszkadzającą.

Dla takiego osłabienia odbioru nie wystarcza jednak zmniejszeniu reakcji*), gdyż przez to zmniejsza się ostrość nastrojenia odbiornika, a zatem zwiększa się przebijanie stacji odbiorczej. Najbardziej celowym sposobem jest w tym wypadku skrócenie lub obniżenie anteny. *)

Sposób powyższy odnosi się głównie do odbiorników lampowych, gdyż w odbiornikach kryształowych zjawisko nierównomiernego osłabienia odbioru jest nie tak wybitne i zależy w wielkiej mierze od rodzaju kryształka. Następnie jednak sposoby dotyczą zarówno odbiorników lampowych jak i kryształkowych.

Prąd, wzbudzany w antenie odbiorczej jest zupełnie taki sam jak ten, który wytworzą fale radjowe z anteny nadawczej, tylko dużo słabszej od tego ostatniego. Ale skoro tak, to i antena odbiorcza musi wytwarzać fale radjowe, tylko odpowiednio słabsze. I tak jest istotnie; są to fale słabe ale tuż przy antenie są one niewiele słabsze od fal radjowych, które przecięły daną antenę. Znamiennem jest, że te wtórne fale, wypromieniowane przez antenę odbiorczą, są odwrócone w stosunku do fali wzbudzającej, co znaczy, że w chwili przecinania anteny przez „wierzchołek" fali, antena ta wytwarza „dno" fali tej samej długości. Z tego powodu w najbliższem sąsiedztwie tej anteny obydwie fale nawzajem się znoszą i panuje tu cisza. W dalszej nieco odległości, w kierunku lotu fal pierwotnych, za anteną pomocniczą też będzie cisza — jakby cień tej anteny a przed nią — w pewnych miejscach obydwie fale będą się łączyć i tam odbiór będzie silniejszy a w innych będą się znosić i tam odbiór będzie cichszy. Zjawisko to zostało wykorzystane w radjotechnice do tworzenia reflektorów ardjowych, stosowanych w komunikacji krótkofalowej, my zaś wykorzystamy je dla eliminowania rozgłośni przeszkadzającej. Zamiast budowania jednak wielkiej anteny zewnętrznej, zrobimy sobie małą antenkę zastępczą złożoną z cewki o 75 zwojach (2 cm średnicy wewnętrznej) i kondensatora zmiennego o pojemności 250 cm. Tę cewkę ustawiamy naprzeciwko cewki antenowej w odbiorniku i będziemy mieli to samo, jakbyśmy obok anteny odbiorczej zbudowali antenę pomocniczą, bo prądy wymuszone w antenie odbiorczej wzbudzą w cewce antenowej drgania rezonansowe równie intensywnie działające na cewkę anteny zastępczej jak bezpośrednie fale rozgłośni na antenę pomocniczą. Wobec tego oddziaływanie anteny zastępczej będzie takie same jak anteny pomocniczej. W niektórych odbiornikach takie anteny zastępcze bywają odrazu budowane przez fabrykę i noszą nazwę „obwodów absorbcyjnych", czyli pochłaniających, (Czy słusznie?)

Wmontowywanie do odbiornika obwodu absorbcyjnego dla wielu osób może być trudne i nawet wręcz niedostępne, dlatego można go zbudować nazewnątrz. Wykonamy go z dwuch cewek o średnicy 2 cm. nasadzonych na wspólny wałek i jedna oddalona od drugiej o 1 do 3 cm. Pierwsza cewka składa się z 35 zwojów a druga z 75 zw. Pierwszą cewkę łączymy z jednej strony z anteną a z drugiej — z gniazdkiem antenowem odbiornika. Drugą cewkę łączymy jak poprzednio z rotorem i statorem kondensatora zmiennego (o pojemności 250 cm.). Cewki te i kondensator możemy umieścić w pudełku (choćby tekturowem albo blaszanem) z którego wystawać będzie oś kondensatora z małą gałką. Gdy przy obracaniu tej gałki osiągniemy w pewnem miejscu zanik, a przynajmniej maksymalne ściszenie audycji przeszkadzającej, pozostawiamy ją w tem położeniu na stałe i odtąd stacja Toruńska przeszkadzać nam nie będzie wcale, albo w znacznie mniejszym zakresie. Regulowanie odległości wzajemnej cewek w tym przyrządzie ma również pewien wpływ na ostrość eliminacji. Przyrząd zaś sam otrzymał nazwę eliminatora.

Niektórzy konstruktorzy pomijają cewkę mniejszą w eliminatorze a włączają wprost cewkę większą pomiędzy antenę a odbiornik. Wtedy obwód ten już nie nazywa się absorbcyjnym, tylko filtrem elektrycznym. Działanie jednak jego jest mniej ostre niż układu absorbcyjnego. Koszt wykonania filtru czy obw. absorbc. wyniesie ok. 3—4 zł.

W pewnych wypadkach jednak eliminator nie wystarcza, wtedy dodatkowo skracamy antenę, a jeżeli i to nie pomaga, zwłaszcza, gdy prócz przebijania stacji miejscowej słychać nieraz po dwie stacje zagraniczne — wówczas uciekamy się do bardziej radykalnych metod, ale o tem pomówimy w następną sobotę.

***) W numerze z soboty ub. zamieściliśmy na tem miejscu artykuł pt. „Melanż „Torunia" i „Warszawy", w którym daliśmy objośnienie zjawiska przebijania „Torunia" na wszystkich falach.**

*) Do zmniejszania reakcji służy w odbiornikach lampowych gałka zwaną reakcyjną lub siłą odbioru.

**) Zamiast rzeczywistego skracania anteny można wstawić szeregowo z cewką antenową kondensator stały o pojemności około 100—150 cm. Patrz Dz. Pomorski z dnia 1-2 bm. str. 8.

Rocznica Chopina

Dnia 20 lutego Polskie Radjo organizuje specjalny koncert reprezentacyjny z okazji 125 rocznicy urodzin Chopina. Koncert ten wykona 3 uczniów Ignacego Paderewskiego, a mianowicie: pp. A. Brachocki, Z. Dygat i H. Sztompka. Niecodzienną sensacją dla słuchaczy krajowych i zagranicznych będzie to, że część koncertu odegrana zostanie na fortepianie Chopina, znajdującym się w Muzeum Narodowem w Warszawie. Na fortepianie Chopina grać będzie p. Sztompka.

Koncert rozpocznie się o godz. 21.00 i zaproponowany będzie do transmisji innym radjofonjom europejskim.

Życie przemawia

Podobno potężny władca i bóg Egiptu — Faraon spoglądał w magiczną kryształową kulę, aby widzieć w niej całe swoje państwo — największe miasta i najmniejsze wioski, wszystko to czego, jako Faraon nigdy zobaczyć nie mógł. W kryształowej kuli widział życie.

Miljony jego podwładnych kochało i nienawidziło, rodziło się i umierało, pożądało czegoś i pragnęli. Sprzeczne ich modlitwy wznosiły się ku górze w postaci ptaków, uderzały o siebie nawzajem, lecz żadne z nich nie mogło zmącić leniwego zadumania bóstwa.

Spójrzmy raz w taką kryształową kulę.

Oto długi rząd wysokich domów — świecą się w nich okna, ulice — korytarze, wykładane asfaltem i wyboiste, pijackie uliczki, przedmieścia, ktoś gra na harmonji — a potem ciemne, zorane, lepkie zagony, siepane smugami zimnego deszczu — mokną jakieś bezużyteczne kształty — ludzie pełznący w błotnistem zniechęceniu — potem znów rozjarzone miasto — i małe wyboiste miasteczko — pan aptekarz jest właśnie dziwnie smutny. Potem wieś. Małe szybki wbitych w ziemię chałup. Sterczące badyle uschniętych słoneczników, wyłożone chrustem duże bajora, zapach pieczonego chleba i spalenizny.

Kryształowa kula...

A pod nad tem wszystkiem w jakichś miejscach wyznaczonych mózgiem, w jakichś punktach nawzajem o sobie niewiedzących, wystrzelają wieże anten rozedrganych, wiecznie żywych, z których bezustannie promieniują słowa i dźwięk.

Oto odczyt: „Jak dojść do majątku", nadany na wszystkie rozgłośnie świata. Lecz gdzieś o tysiące kilometrów stąd z jakiejś nieznanej stacji płyną jednocześnie inne, dalekie słowa. Ktoś mówi „o wieczystym smutku".

Nad czarnem, siepanem smugami deszczu polem spotkały się dwie obce fale, przełamały się i zapadły i przestały istnieć.

W żadnem piśmie nie podana była długość fali, na której gdzieś grają Chopina. Nokturny i ballady przeciekają przez rozjaśnione miasta, niewidzialne i niesłyszane płyną dalej i dalej. Chcą może dotrzeć do smutnego dziś bardzo aptekarza. Lecz oto w jakiejś dali, która jest tak wielką, że zdaje się niemal nieistnieć roześmiany murzyn wali w duży, prześwietlony jaskrawą elektryczną lampą bęben i wybija pałeczkami takt wrzaskliwego foxtrota:

„O Baby"! rozbrzmiewa refrain.

Pocą się zimne kieliszki. Szeleszczą uwiędłe wstążki serpentin, kawiarnia tańczy i śmieje się: „O Baby...!"

To transmisja wiecznego święta z kawiarni „Wesoła Pszczółka".

Nad dachem jakiegoś szarego, wielopiętrowego domu te dwie obce sobie fale przetopiły się na milczenie. Zapada noc.

Niema ani jednej radjostacji na całym świecie, któraby milczała. Wszystko wokoło wypełnione jest niewidzialnemi falami, zmierzającemi do niewiadomych celów. Przeciekają przez nas, jak przecinają się gdzieś w przestrzeni. Rywalizują ze sobą, walczą i milkną.

Przestrzeń rozmawia wszystkiemi językami świata.

Oto najwyższy zasięg życia.

Powoli zbliża się jednak godzina, w której umilkną na krótko napięte struny anten — godzina, w której ładować się będą akumulatory myśli i słów.

Dwunasta.

I oto z kłębowiska poplątanych fal z chaosu miljardów obcych sobie słów i dźwięków ulatuje jedno zdanie: „życzymy wszystkim dobrej nocy".

Deszcz ciągle jeszcze pada.

We wszystkich głośnikach i słuchawkach rozbrzmiewa teraz to jedno zdanie, w którem nie zamyka się nic więcej, jak: „życzymy wszystkim dobrej nocy". Coś, co o nic nie prosi i niczego nie pragnie, coś, w czem niema ani tęsknoty ani bólu, coś niezmiernie prostego płynie teraz nad wielkiem miastem, nad ciemną pochyloną wsią, nad małem miasteczkiem, gdzie jedyna latarnia oświeca przybrudzony szyld z napisem „Hotel Bristol".

Wyłączono mikrofony. Słowa uwięzione zostały na określonej przestrzeni.

Kryształowa kula matowieje — staje się mleczno-białą...

Czy potrafiło coś zmącić zadumanie bóstwa?

Noc.

A jutro premjera życia, w opracowaniu dnia jutrzejszego.

Na ziemiach Pomorza

„Ewangeliczni chrześcijanie Syonu"

Dziwaczni sekciarze z Kresów Wschodnich — „Apostoł" i jego uczeń przytrzymani przez policję w Tczewie

W Tczewie przytrzymani zostali przez Wydział Śledczy dwaj osobnicy niejaki **Konstanty** Szupienik, zamieszkały we wsi Stajki pow. kosowskiego z zawodu... „apostoł" i Piotr Linka, zamieszkały w Styty czewie pow. pińskiego obaj wyznania „ewangeliczno - chrześcijańsko - syonistycznego". Linka z kolei jest z zawodu „Uczniem apostolskim". Obaj służyli niedawno w 4 p. a. p. w Inowrocławiu.

Osobnicy ci włóczyli się po Tczewie oszukując różne osoby i powiadając niestworzone rzeczy. M. in. byli u miejscowego rabina (rzezaka) i opowiadali mu, że zbliża się „Królestwo Chrystusowe" na ziemi, podczas którego zostaną zgładzeni wszyscy niewierni, a pozostaną tylko wyznawcy „Ewan gelicznych Chrześcjan Syonu" — i wówczas na świecie pozostanie „jeden pasterz i jedna owczarnia".

Zatrzymani są znani jako zagorzali sekciarze. W końcu 1934 r. wyruszyli z miejsca swego zamieszkania w celu **głoszenia „nauk"** sekty, do której należą.

Szupienik karany był w **1930 r. 6-miesięcznem więzieniem za przestępstwo skarbowe, a w roku 1934 odsiadywał 7 dni aresztu za zakłócenie spokoju publicznego.** Linką **natomiast nie jest policyjnie notowanym.**

Podczas rewizji osobistej przy Szupieniku znaleziono m. in. **biblję w języku rosyjskim i polskim, wydaną w Londynie oraz 2 fotografje. Jedna fotografja przedstawia leżącą na kanapie kobietę z obnażonemi piersiami. Obok leżącej kobiety stoi pochylony mężczyzna, który w lewej ręce trzyma obcęgi przyłożone do piersi kobiety. Obok na** stole **stoją 4 butelki napełnione płynem koloru ciemnego,** nieco wyżej jest **rozłożona książka,** a nad nią **umieszczone są 2 tabliczki;** na jednej **widnieje napis w języku rosyjskim „Zdjęcie Pieczęci". Druga fotografja przedstawia tę samą kobietę w pozycji stojącej, z obnażonemi piersiami** z prawą ręką wzniesioną do góry. **Przy niej stoi mężczyzna z książką w ręku. Na fotografji** pierwszej znajduje się **oprócz leżącej kobiety — jeszcze 7 kobiet i 4 mężczyzn, między** nimi Szupienik **z talerzem w ręku.**

W trakcie przesłuchania Szupienik podał, że urodził się z rodziców **prawosławnych** i do 1929 roku był sam wyznania prawosławnego. W 1929 roku, zapoznał się z Janem Muraszką, zam. we wsi Rozmiorki, pow. Kosów-poleski, który wówczas głosił pokutę i nawracanie się do Boga oraz „sposobienie się" na spotkanie Chrystusowe. Nauką tą przejął się i począł razem z Muraszką studjować pismo św.

Po pewnym czasie w pow. sarneńskim w kolonji Zarzeczyca, znaleziono pewną zamężną niewiastę — Olgę Kirylczuk, **która** była „przygotowana na prorokinię". Kirylczukowa, w lecie 1930 roku miała rzekomo objawienie, że stanie się cud. W tym też roku została rzekomo wezwana przez Boga, ażeby ze swemi dziećmi i uczenicą Praksedą Walkowiec, podczas pożaru z domu nie wychodziła. Po upływie 3 dni w domu istotnie wybuchł pożar, który strawił całe zabudowanie, lecz części domu, w której się znajdowała Olga Kirylczuk z dziećmi i swą uczenicą pożar nie ruszył. „Cud" ten szeroko był omawiany na całem Polesiu, co skłoniło Szupienika i jego „mistrza" Muraszkę do odwiedzenia „prorokini".

W rezultacie Kirylczukowa rozwiodła się z mężem, a Muraszka za pośrednictwem „Ducha Św." pojął ją za żonę i obecnie oboje mieszkają wspólnie, głosząc naukę o zbudowaniu „Królestwa Chrystusowego na ziemi".

Szupienik jako uczeń „proroka" — Muraszki, za objawieniem się Ducha św. ożenił się z uczenicą Olgi Kirylczukowej.

Wedle dalszych zeznań Szupienika wyznawców sekty jest blisko 1000 — w tem 12 „apostołów" i wielu uczniów. Członkowie sekty nie jedzą mięsa i świętują soboty oraz niedziele.

Linak dalej zeznał, że ojciec jego jest prawosławnym. Od 1924 przystał do baptystów, od 1926 zaś jest członkiem sekty.

Obaj przybyli na Pomorze z polecenia „prorokini", aby głosić tu naukę sekciarską.

Nie potrzeba chyba dodawać, że nauki ich, nacechowane naiwnym mistycyzmem, pomieszanym ze zwykłym zabobonem, nie znalazły wśród religijnej ludności pomorskiej żadnego oddźwięku, nie licząc oczywiście uwagi, którą poświęciła „apostołowi" i jego uczniowi policja.

Niefortunni głosiciele nowej wiary będą odtransportowani do miejsc zamieszkania, gdzie zapewne miejscowe władze również zainteresują się działalnością „prorokini" i jej adherentów.

Pomorza bronić musi silna flota wojenna!

Goście niemieccy opuścili Pomorze

z Grudziądza przez Toruń, udając się do Niemiec

W dniu wczorajszym. t. j. w piątek rano odjechali do Torunia dwoma samochodami bawiący w naszem mieście oficerowie niemieccy, którym towarzyszył p. rotmistrz Chłapowski.



Generał Dalvigk, major Voigt i porucznik Kreuzer (w cywilnych ubraniach) podczas zwiedzania Szkoły Podchorążych Kawalerji w Grudziądzu.

Goście niemieccy spędzili wieczór w przepełnionych lokalach „Królewskiego Dworu". Wywieźli oni z Grudziądza jak najmilsze wrażenie.

Attache wojskowy przy ambasadzie niemieckiej w Warszawie p. gen. Schindler opuścił Grudziądz w godzinach popołudniowych, wracając wprost do Warszawy, pozostali zaś oficerowie niemieccy bezpośrednio po przyjeździe do Torunia wsiedli do pociągu tranzytowego Królewiec—Berlin, którym o godz. 12,19 wyjechali do Niemiec.

Statek szwedzki „Gdynia" w porcie gdyńskim

Jak już donosiliśmy, onegdaj przybył do portu gdyńskiego nowy szwedzki motorowiec, należący do „Svenska Lloyd" w Goeteborgu, który otrzymał nazwę „Gdynia". Jest to zupełnie nowy statek, odbywający pierwszą podróż, który uruchomiony został na linji regularnej między Gdynią a portami morza Śródziemnego.

„Gdynia" posiada 1636 ton r. br., długość statku wynosi 86,5 m., szerokość 12,55 m., ładowność 2,700 ton. Statek posiada 5 luk, w tem 15.100 stóp sześc. przestrzeni chłodniczej, gdzie temperatura może być utrzymana na poziomie do minus 10 stopni Celsjusza. Przy pełnem obciążeniu rozwija 12¾ węzłów, maszyny składają się z 7-cylindrowego Diesla systemu Kockum-Man o sile 1450 HP, przy 107 obrotach na minutę, trzech generatorów Diesla, które dostarczają prądu elektrycznego dla wind, pomp, urządzeń chłodniczych itp.

„Gdynia" posiada również 5 kabin 2-osobowych dla pasażerów.

Statek utrzymany w kolorze jasnopopielatym, odznacza się nowoczesną linją i robi wrażenie raczej wytwornego statku pasażerskiego, niż zwykłego towarowca.

W dniu wczorajszym makler linji „Bergenske" oraz kapitan „Gdyni" p. Johanson, wydali w salonach statku przyjęcie dla członków Syndykatu Dziennikarzy, podczas którego wymieniono szereg serdecznych przemówień.

Skrytobójcze morderstwo w Sipiorach pod Wyrzyskiem

19-letni syn ziemianina ś. p. Moench padł od kuli nieznanego sprawcy u progu swego mieszkania

Donoszą nam o **ohydnem, skrytobójczem morderstwie, pod wrażeniem którego żyje obecnie wioska Sipiory pod Wyrzyskiem.**

Przedwczoraj wieczorem, około godz 23-ciej z przechadzki wracał do domu samotnie **19-letni syn miejscowego ziemianina, Moench.** Gdy znalazł się on u progu swego mieszkania i wytarłszy nogi o słomiankę ujął za klamkę — z **pobliskich krzaków padł strzał, który ugodził go w głowę.** Nieszczęśliwy trafiony w skroń **bez jęku prawie padł na ziemię.** Gdy wniesiono nieszczęśliwego do pobliskiej izby, na **rękach rodziny wyzionął Moench ducha.**

Przybyły wkrótce **lekarz stwierdził zgon,** który nastąpił prawie natychmiast. Strzał był celny...

Podczas ogólnego zamieszania — nikt z domowników nie zwrócił nawet uwagi na pobliskie krzaki, skąd strzelał nieznany narazie morderca, a następnie przez nikogo nie spostrzeżony **zbiegł.** Nie wiadomo również dotychczas, co było powodem krwawej napaści. Przypuszczalnie **był to akt dzikiej zemsty.**

Powiadomiona o zabójstwie policja wszczęła energiczne dochodzenia, które niewątpliwie ujawnią sprawcę i właściwe tło skrytobójczej zbrodni.

Porozumienie turystyczne między Warszawą i Gdańskiem

Dnia 4 bm. zostało zawarte porozumienie turystyczne między Związkiem Propagandy Turystycznej m. Warszawy i Landesverkehrsbüro w Gdańsku. W myśl powyższego porozumienia strony umawiające się, zobowiązują się do wzajemnej reprezentacji interesów swoich, do przeprowadzania propagandy turystycznej drogą prasową, radjową, filmową i specjalnej literatury. Porozumienie obowiązuje chwilowo na okres jednego roku.

Należy się spodziewać, że porozumienie między Związkiem Propagandy Turystycznej m. Warszawy i Landesverkehrsbüro w Gdańsku przyczyni się niewątpliwie do ożywienia ruchu turystycznego między Gdańskiem i Polską i odwrotnie umożliwi mieszkańcom Gdańska poznania stolicy i najpiękniejszych okolic Polski, a mieszkańcom Polski — starożytnego Gdańska, portu i wybrzeża morskiego.

Obrady Okręgowego Klubu Szybowcowego

W dniu 2 bm. w lokalu **Zarządu** Grodzkiego Zw. Strzeleckiego w Bydgoszczy odbyło się **zebranie członków Okręgowego Klubu Szybowcowego Zw. Strzeleckiego,** o którego powstaniu w swoim czasie obszernie pisaliśmy. Obradom przewodniczył **prezes Klubu p. kpt. Emil Kalita.**

W zebraniu wzięli udział członkowie zarządu Klubu, prezes Sekcji Szybowcowej w Aleksandrowie Kujawskim p. **starosta powiatu nieszawskiego Wasiak, dyr. Szkoły Przemysłowo-Rzemieślniczej w Aleksandrowie Orczykiewicz i prof. Nowakowski.**

Przedmiotem obrad były **sprawy organizacyjne nowoutworzonej Sekcji Szybowcowej w Aleksandrowie Kujawskim i przyległych powiatów, jak włocławskiego, lipnowskiego i rypińskiego,** podległych organizacyjnie pod względem szybownictwa Związku Strzeleckiego Okręgowemu Klubowi Szybowcowemu Z. S. w Bydgoszczy.

Nowe statki na linji Gdynia—Buenos Aires

„Agencia Maritima" Johnson Line, utrzymująca regularne połączenie okrętowe między Gdynią a Buenos Aires, buduje szybkobieżne statki motorowe zaopatrzone w urządzenia chłodnicze. Pierwszy z tych statków odejść ma z Ameryki Południowej do Gdyni w połowie kwietnia 1935 r. Podróż ma trwać zaledwie 24 dni. Statki mają być wykorzystywane dla przewozu owoców z Ameryki do Gdyni.

Redaktor odpowiedzialny pisma endeckiego skazany na 6 tygodni więzienia

Ostatnio Sąd Grodzki w Tczewie pod **przewodnictwem** kierownika sądu **Prauzyńskiego** rozpatrywał sprawy karno-prasowe **redaktora** odpowiedzialnego „Gońca Pomorskiego" p. Bielawy z Tczewa. Akt **oskarżenia** zarzucał mu umieszczenie fałszywych **wiadomości,** które swoją treścią znieważały **Starostwo** Powiatowe w Tczewie.

Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący red. Bielawę w pierwszym wypadku **na 4** tygodnie więzienia, a w drugim **również na** 4 tygodnie więzienia. Jaką łączną karę, **sąd** wymierzył mu 6 tygodni więzienia, **50 zł.** grzywny, 15 zł. opłaty sądowej oraz koszty postępowania. Karę więzienia **zawieszono mu na przeciąg 5 lat.**



W czwartek, dnia 7 lutego br. opuścił nasze grono, nasz nieodżałowany i zacny Kolega śp.

Alfred Heininger

właściciel Apteki „POD ORŁEM" w Toruniu

przeżywszy 73 lat.

Cześć Jego pamięci! 1181

Towarzystwo Właścicieli Aptek w Toruniu



Dnia 7 lutego br., o godz. 23 zasnął w Bogu, mój najdroższy i niezapomniany mąż, nasz troskliwy i dobry ojciec

ś. p.

Alfred Heininger

właściciel apteki 1182

przeżywszy 73 lat

O czem zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

żona i synowie

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 11 bm. o godz. 15-ej, z kaplicy cmentarza ewangelickiego w Toruniu.

Zmiany w wojsku na Pomorzu

przyniósł Dziennik Personalny M. S. Wojsk nr. 2.

Ostatni Dziennik Personalny M. S. Wojsk. z dnia 6 lutego r. b. przynosi następujące zmiany personalne w wojsku:

MIANOWANIA I PRZENIESIENIA

W korpusie generałów: Gen. bryg. Józef Kordjan Zamorski zwolniony został ze stanowiska szefa Oddziału I Sztabu Głównego. Zwolnienie nastąpiło w związku z objęciem przez gen. Zamorskiego stanowiska komendanta Głównego P. P.

W korpusie oficerów piechoty: Płk. Bolesław Schwarzenberg-Czerny z 6 p. s. p. mianowany został komendantem Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy. Płk. Karol Kurek z Baonu Morskiego w Wejherowie przeniesiony został do 71 p. p. na stanowisko zastępcy dowódcy. Płk. dypl. Kazimierz Burczak z C. W. Piech. przeniesiony został do Baonu Morskiego w Wejherowie na stan. dowódcy. Ppor. Stanisław Pałczyński z 16 p. p. — do Kadry Szereg. Floty w Gdyni. Ppor. Józef Gniewkowski z 13 p. p. — do Kadry Szereg. Floty w Gdyni. Ppor. Stanisław Noga z III p. p. leg. — do Kadry Szereg. Floty w Gdyni. Por. Jura Edmund ze Szkoły Podch. dla Podofic. w Bydgoszczy do 1 p. lot.

W korpusie oficerów kawalerji: Rotmistrz Jan Kapuściński z 26 p. uł. do C. W. K. w Grudziądzu.

W korpusie oficerów Artylerji: Ppłk. Wojciech Stachowicz z 12 d. a. k. przeniesiony do 15 p. a. l. w Bydgoszczy na stan. dowódcy. Kpt. dyplom. Jerzy Kirchmayer z 13 dyw. piech. — do składu osobowego Inspektora Armji gen. Norwid Neugebauera w Toruniu na stan. oficera sztabu. Por. Juljan Wojda z 4 d. a. k. przeniesiony do 4 p. lotn. w Toruniu.

W korpusie oficerów inż. i sap.: Z 8 baonu sap. w Toruniu przeniesieni zostali do 16 komp. saperów: kpt. Tadeusz Marynowski II, por. Tadeusz Góralski, ppor. Zdzisław Castellaz, ppor. Stanisław Mendelewski.

W korpusie oficerów łączności: Por. Tadeusz Szulc z 7 b. telegr. do plutonu łączności bryg. kaw. „Bydgoszcz" na stan. dowódcy. Ppor. Leonard Merkisz z 16 p. uł. przeniesiony do plut. łączn. bryg. kaw. „Bydgoszcz".

PRZYDZIAŁY

Por. Wojciech Topa z M. d. lot. przydzielony do komendy Portu Wojennego Gdynia do kadry szereg. floty na stan. dowódcy komp.

PRZENIESIENIA Z K. O. P.

Por. Michał Olisiewicz przeniesiony do 62 p. p.

PRZENIESIENIA W STAN NIECZYNNY

Mjr. dyplom. Juljan Michalik z dowództwa obrony wybrzeża morskiego, przeniesiony w stan nieczynny na okres 2 lat.

NADANIE OZNAK.

Polową oznakę pilota nadano mjr. Marjanowi Burchardowi z 4 p. lotn.

TYTUŁY NAUKOWE

Kpt. Bolesław Rowicki z 63 p. p. uzyskał tytuł mgr. nauk ekonom. politycznych na Uniwersytecie Poznańskim.

MARYNARKA WOJENNA

Por. Ludwik Bączyński z M. d. lot. przeniesiony z korp. ofic. aeronautyki do korpusu ofic. Mar. Woj. z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku. Tak samo por. Zdzisław Juszczakiewicz również z m. d. lot. Por. Mar. Radosława Nowakowskiego przeniesiono z dyonu szkoln. Floty do szt. dowództwa Floty. Por. mar. Tadeusz Gorazdowski z sztabu dowództwa Floty do dyonu kontrtorp. Kpt. mar. Kazimierz Szalewicz przeniesiony z M. d. lot. do Szkoły Podchor. Mar. Woj. jako kierownik ofic. kursu obserwatorów lotnictwa morskiego na okres 4 miesięcy.

Stan wody na Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 8 lutego o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,66) —2.73; w Nowym Sączu (Dunajec) (0,74) 0,76; w Przemyślu (San) (—1,93) —1,92; w Zawichoście (1,54) 1,54; w Warszawie (1,36) 1,33; w Wyszkowie (Bug) (0,32) 0.32; w Pułtusku (Narew) 0,83; w Płocku (1,06) 1,05; w Toruniu (1,56) 1,52; w Fordonie (1,05) 1,03; w Chełmnie (0,96) 0,92; w Grudziądzu (1,33) 1,35; w Korzeniewie (1.50) 1,47; w Piekle (0,85) 0,82; w Tczewie (0,70) 0,67; w Einlage (2,60) 2,38; w Schiewenhorst (2,84) 2,60.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 7 bm. 0,3 st. C., a w dniu 8 bm. 0,1 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 7 bm. o godz. 7 rano — 10 st. C., a w dniu 8 bm. o tej samej godzinie — 8 st. C.

Kierunek wiatru: północno-wschodni.

Wystawa czasopism młodzieżowych z całej Polski w Bydgoszczy

Człowiek młody poznawczo nastawiony do życia i jego problemów, zdobywający wobec nich własne stanowisko, odczuwa potrzebę wypowiedzenia się „publicznego", podzielenia subjektywnych przeżyć i myśli z szerszym ogółem. I tu, ponad koła organizacyj uczniowskich, wysuwa się nowa płaszczyzna porozumienia — prasa młodzieżowa, zakuwająca w graficzne kształty, wzloty, troski, dążenia i pragnienia młodych dusz. To też **z całem uznaniem trzeba się wyrazić o inicjatywnie młodzieży „Straży Przedniej"**, która poza pracą na terenach organizacyj szkolnych, niesie ochotnie obywatelską współpracę „Polskiemu Białemu Krzyżowi" na gruncie świetlic żołnierskich, a ostatnio zorganizowała „Ogólnopolską Wystawę prasy młodzieżowej" w Bydgoszczy.

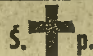
Otwarcia wystawy, umieszczonej w gmachu Państw. Gimnazjum Klasycznego, dokonał 2 lutego br. o godz. 10,30 w obecności przedstawicieli władz państwowych z p. Starostą Stefanickim na czele, oraz delegatów organizacji „Straży Przedniej" z instruktorką p. Rybicką z Warszawy i naczelnikiem okręgu poznańskiego S. P. p. mgr. Groszyńskim na czele, przewodniczący Komisji Międzyszkolnej p. dyr. Polakowski, wyrażając uznanie „Straży Przedniej", (znanej już z obywatelskich wystąpień na terenie Bydgoszczy), za trud, jaki podjęła, by zobrazować całokształt dorobku prasowego polskiej młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

Oczywistą jest rzeczą, że wystawa nie mogła objąć absolutnie wszystkich pisemek na terenie całej Rzplitej wychodzących, daje jednak zwięzły skrót problemu zasadniczego i każdy, jak to podkreślił przy otwarciu p. dyr. Polakowski, pedagog, wychowawca, ksiądz, psycholog, socjolog, dziennikarz, młodzież i starsze pokolenie znajdzie tu dużo materjału myślowego i ideowego.

Miejscowe pisma: „Gryf" najstarsze pisemko młodzieży bydgoskiej, „Dziewczynki w mundurkach", „Ogniwa", korzystnie wyróżniają się — mając własne bardzo efektowne stoiska. Równie sympatycznie prezentuje się stoisko „Syzyfa" (Seminarjum naucz. Krotoszyn), którego szata zewnętrzna i z talentem wykonane drzeworyty wzbudzają ogólne zainteresowanie. W pomysłowości nie ustępują innym gazetki ścienne zwłaszcza z Tarnopola.

W środku naprzeciw wejścia ustawiono stoisko „Straży Przedniej" z portretem pierwszego prezesa tej organizacji A. Skwarczyńskiego, — opodal „Kuźnia Młodych" i „Młoda Myśl". Osobne miejsce zajmuje prasa szkolna, harcerska, O. M. P-u, Zw. Strzeleckiego. P. W. K., Legjonu Młodych i organizacyj akademickich. Całość bardzo piękna i interesująca, zarówno w układzie zewnętrznym, dekoracyjnym, jak i wewnętrzno-treściowym.

Z. Z.



ś. p.

z Ponewczyńskich Wiktorja Jeruzalska

wdowa

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 7 lutego 1935 r. w Toruniu, opatrzona Św. Sakramentami, przeżywszy 76 lat.

Zwłoki złożone będą na cmentarzu garnizonowym w Toruniu dnia 10 lutego o godz. 2 popołudniu z domu żałoby na Rudaku, o czem zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pozostali w głębokim żalu

1180 **Córki, Synowie, Zięć i Wnuki**

Dalsza parcelacja majątków ziemskich na Pomorzu

Ogółem rozparcelowanych będzie 26 obszarów

Urząd Wojewódzki ogłasza, iż Starostowie przystąpili obecnie do parcelacji następujących majątków:

1) Hansfeld, powiat grudziądzki 155 ha, 2) Małe Lniska, powiat grudziądzki 148 ha, 3) Białachowo, powiat grudziądzki 126 ha, 4) Świecie, powiat grudziądzki 93 ha.

5) Jeleniec, powiat chełmiński 338 ha, 6) Stolno, powiat chełmiński 195 ha, 7) Józefkowo, powiat chełmiński 310 ha, 8) Krusin, powiat chełmiński 139 ha.

9) Suchorączek, powiat sępoleński 16 ha, 10) Sypniewo, powiat sępoleński 360 ha.

11) Płośnica, powiat działdowski 124 ha, 12) Straszewy, powiat działdowski 181 ha.

13) Góra, powiat kościerski 38 ha, 14) Niedamowo, powiat kościerski 133 ha.

15) Borkowo, powiat tczewski 63 ha, 16) Janiszewo, powiat tczewski 326 ha, 17) Swarożyn, powiat tczewski 701 ha.

18) Kłanino-Połchówko, powiat morski 69 ha, 19) Celbowo, powiat morski 21 ha, 20) Rekowo, pow. morski 174 ha.

21) Leśna Jania powiat starogardzki 187 ha, 22) Rynkowo, powiat starogardzki 270 ha.

23) Zamarte, powiat chojnicki 187 ha.

24) Jastrzębie, powiat świecki 353 ha, 25) Gawroniec, powiat świecki 490 ha, 26) Milewo powiat świecki 145 ha.

Zgłoszenia na nabycie ziemi składać należy na przepisowych formularzach, które bezpłatnie wydają wszystkie Starostwa. Zgłoszenia składać należy do tego Starostwa, na którego terenie dany majątek się znajduje. Po wszelkie informacje co do warunków nabycia ziemi należy zwracać się wyłącznie do każdego najbliższego Starostwa powiatowego na Pomorzu. Zwracanie się o informacje lub o nabycie ziemi bezpośrednio do Urzędu Wojewódzkiego jest bezcelowe.

Chojnice

— Koncert. Dnia 9 lutego odbędzie się w Chojnicach w sali Szkoły Powszechnej koncert, w którym wezmą udział znani artyści p. Szlemińska, p. Roesler, oraz p. Chmielarska-Zajączkowska. Dochód przeznaczony jest na biednych miasta.

— Uroczysta Akademja morska. Dnia 10 lutego chojnicka Liga Morska i Kolonjalna urządza w sali p. Urbana akademję, poświęconą morzu polskiemu. Przygotowano bogaty program, urozmaicony atrakcjami z życia marynarzy polskich.

Walne zebranie Rodziny Urzędniczej

Dnia 5 lutego odbyło się w Chojnicach w gmachu starostwa walne zebranie Rodziny Urzędniczej. Zebranie zagaiła p. starościna Lipska, jako przewodnicząca koła, poczem przewodnictwo zebrania objął p. starosta Lipski.

Na wstępie sekretarz R. U. p. Andruszkiewicz odczytał sprawozdanie za ub. rok pracy Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik p. Ćwiejkowski, a przedstawiciel komisji rewizyjnej p. dyr. Lipski stwierdził zgodność ksiąg kasowych. Wobec powyższego udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Zkolei p. przewodniczący odczytał statut, omawiający sposób wyboru zarządu, poczem przystąpiono do głosowania.

Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: przewodnicząca — p. starościna Lipska, wiceprzewodnicząca — p. burmistrzowa Hanulowa, sekretarz — p. Chrapkowski, zastępca sekretarza p. Trzebiatowski, skarbnik p. Ćwiejkowski, zastępca skarbnika p. Gutkowski.

W skład komisji rewizyjnej weszli pp. dyr. Gawroński, dyr. Lipski, oraz p. insp. Domachowski. Wybrano również przewodniczących poszczególnych sekcyj, oraz gospodarzy klubu.

W toku ożywionej dyskusji poruszono szereg spraw i wysuwano różne wnioski. W najbliższych dniach zostaną zorganizowane dla pań pokazy gotowania, pod kierunkiem kierowniczki Miejskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego p. Ablewiczówny. Dnia 17 bm. w lokalu klubu będzie urządzona zabawa dla dzieci. Rodzina Urzędnicza w Chojnicach pragnie nawiązać kontakt z towarzystwami charytatywnemi i współpracę z miejscowym Klubem Żeglarskim.



Dzień w Bydgoszczy

sobota 9 lutego

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota: Apolonji — Niedziela: Scholastyki

— **Dyżur lekarza kolejowego** w niedzielę, pełni dr. Fomicki, ul. Wileńska 2.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 10 bm. włącznie pełnią: Apteka przy Bielawach, ul. Gdańska 91, tel. 14-67, Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 204 i Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, tel. 300.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę premjera sowieckiej komedji W. Katajewa **„Kwiecista droga“**, która obudziła żywe zainteresowanie. Zainteresowanie to potęguje niezwykle oryginalna forma inscenizacyjna widowiska, wyreżyserowana przez dyr. Stomę.

W niedzielę po południu o godz. 16 po cenach zniżonych po raz pierwszy **„Bajadera“**, wieczorem zaś **„Kwiecista droga“** Katajewa.

Halama na ustach całej Bydgoszczy. Jak było do przewidzenia jedyny występ uroczystej tancerki Lody Halamy zalektryzował formalnie całą kulturalną Bydgoszcz. W kasie teatru pozostały zaledwie bilety na II balkonie. W wieczorze tańca i operetek wystąpi również cały zespół operetkowy pod batutą kap. Kuczerwy. Ceny miejsc operetkowe, zniżki nieważne.

Juan Manen, najwybitniejszy potentat skrzypiec zawita do naszego grodu we wtorek, dnia 12 bm. z własnym koncertem. Manen — to artysta przeżywający piękno muzyczne w sposób niesłychanie bezpośredni intensywny. Akompanjuje Karol Kulecki. Ceny miejsc komedjowe. Zniżki i kredytów-i ważne.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Nędznicy“ (dwie serje).
APOLLO: „Nie jestem aniołem“ i „Klejnoty miłości“.
BAŁTYK: „Bohater Arizony“ i „Żółty detektyw“.
KRISTAL: „Niedokończona symfonja“.
MARYSIEŃKA: „Młody las“.
REWJA: „Gorzka herbata gen. Yen“.
STYLOWE: „Czarny kot“ i „Gorzka herbata gen. Yen“.

Informator
dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 7. 10. 1934 r.).

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30, **18.01**, 19.58, **21.26**, tranzytowy 23.16.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0.40, (do Laskowic), 3.56, 5.50 (do Laskowic), **7.35**, 12.13, 13.13, (do Laskowic), **17.17, 20.03**, 20.10.

Kościerzyna—Gdynia: 8.13, 15.45.

Nakło—Piła: 0.01, 6.15, **10.49**, 14.45, 19.46.

Unisław—Brodnica: 4.50, 8.11, 13.45, 16.10, 21.55.

Inowrocław—Poznań: 2.21, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25**.

Wągrowiec—Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.

Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2.21, 13.40.

Restauracje i Kawiarnie

Z miasta

— **Zarząd Opieki Rodzicielskiej Szkoły im. Marcinkowskiego „A“** komunikuje, iż w wyniku publicznej kwesty urządzonej za zezwoleniem Starostwa Grodzkiego zebrano 14,10 zł w gotówce, oraz naturalja wartości 43,75 zł.

— **Niedzielne wykłady naukowe Uniwersytetu Powszechnego** w Bydgoszczy, rozpoczną się dnia 10 bm. i odbywać się będą do 14 kwietnia rb. włącznie. Obejmą one 20 prelekcyj (po dwie każdej niedzieli) i omówią najbardziej interesujące tematy z zakresu wszystkich nauk. W najbliższą niedzielę p. mec. Sioda omówi temat „Najważniejsze zmiany wprowadzone przez kodeks zobowiązań“, a prof. Wójcikiewicz temat „Ropa naftowa i jej rola w obronie kraju“. Wstęp 20 gr, dla młodzieży 10 gr. Abonament na 20 wykładów 1 zł (dla młodzieży 50 gr), do nabycia w Sekretarjacie U. Powsz., ul. Grodzka 18. Początek wykładów o godz. 16-tej.

— **Przypominamy** o niedzielnym dancingu karnawałowym Polskiego Białego Krzyża Pod Orłem. Początek o godz. 17.

— **Pierwszy krok łyżwiarski.** W niedzielę, dnia 10 bm. organizuje Miejski Komitet WF i PW o godz. 10 na ślizgawce B. K. S. Polonja przy ul. Hetmańskiej „Pierwszy krok łyżwiarski“ w grupach od 14 do 16 lat, od 16 do 18 i powyżej lat 18 dla młodzieży żeńskiej i męskiej. Udział w zawodach mogą wziąć zarówno stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni, którzy nie zdobyli dotąd w zawodach żadnego z trzech pierwszych miejsc. Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu w dniu zawodów.

— **Koronowo.** We czwartek, dnia 21 lutego br. odbędzie się jarmark na konie i bydło. Spęd zwierząt dozwolony.

— **Sokół Konny 12.** Zbiórka informacyjna w sobotę, dn. 9 bm. o godz. 17 u druha Mącherzyńskiego, ul. Sienkiewicza 32 m 4.

— **Sekcja Przyjaciół 13 B. D. H.** urządza w dn. 23 bm. w sali p. Małeckiego przy ul. Wrocławskiej zabawę taneczną. Bilety do nabycia w Księgarni B-ci Bażańskich, Księgarni „Promień“ (Gdańska 115), skł. papieru Jaworskiego, pl. Poznański, skł. kolonjaln. Buholta, Grunwaldzka 71 i Harcówce 13 druż., Nowogródzka 3.

— **Koło Szybowcowe w Bydgoszczy** zawiadamia, iż zapowiedziane na niedzielę zebranie roczne w auli Państw. Szk. Przemysłowej **nie odbędzie się.** Termin zebrania podany zostanie do wiadomości ponownie.

— **Pokwitowanie.** P. dyr. Władysław Klimczak, kier. bydg. oddz. F-y „Tudor“ złożył do naszej dyspozycji 10 zł na cele społeczne, którą to sumę przeznaczamy na ochronki Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

— **Zawody łyżwiarskie Okręgu 5 Sokoła** odbędą się w nadchodzącą niedzielę o godz. 8,30 na ślizgawce BKS Polonja. Zgłoszenia u druha Woźniaka, wzgl. na miejscu.

— **Zawody strzeleckie Okręgu 5 Sokoła** odbędą się również w niedzielę, o godz. 13 na strzelnicy małokalibrowej 62 p. p., ul. Warszawska.

— **Kawiarnia „Europa“** urządza w niedzielę, o godz. 17 five o clock familijny. Urozmaicony program nowo zaangażowanych sił artystycznych, składający się z 10 numerów atrakcyjnych, w którym biorą udział: znakomity duet rosyjski Tumanow, tancerka ekscentryczna p. Halina Hall, wodewilistka p. Jadwiga Żmijewska, oraz duet taneczny Spadoni. Przygrywa doborowa orkiestra p. H. Mikołajczyka. Po programie dancing do rana. Tamże osobna sala bilardowa i salka do bridża.

— **Pokwitowanie.** P. dyr. Władysław Klimczak, kier. bydg. oddz. F-y „Tudor“ złożył do naszej dyspozycji 10 zł na cele społeczne, którą to sumę przeznaczamy na ochronki Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

— **Zawody łyżwiarskie Okręgu 5 Sokoła** odbędą się w nadchodzącą niedzielę o godz. 8.30 na ślizgawce BKS „Polonja“. Zgłoszenia u druha Woźniaka, wzgl. na miejscu.

Gizdra i Pilarski siedzą

W ub. tygodniu nieznani początkowo sprawcy dokonali włamania do **mieszkania aplikanta sądowego p. Sołtysińskiego w Prądach pod Bydgoszczą.** Łupem sprawców padła garderoba, bielizna, oraz szereg innych cenniejszych przedmiotów domowego użytku, łącznej **wartości około 500 zł.**

W wyniku dochodzeń wywiadowcy Wydziału Śledczego zdołali w przeciągu kilku dni ujawnić sprawców, a co ważniejsze jeszcze — odebrać im spowrotem skradzione przedmioty i zwrócić je prawie w całości poszkodowanemu. Włamywaczami okazali się Kazimierz Gizdra i Pilarski z Bydgoszczy.

Nowy zastęp referentów wychowania obywatelskiego Z. S.

Dzięki inicjatywie i staraniom Zarządu Powiatowego Zw. Strzeleckiego w Bydgoszczy, zorganizowany został w dniach 2 i 3 lutego br. **dwudniowy kurs dla referentów wychowania obywatelskiego z powiatu.** Otwarcia kursu dokonał prezes Zarządu Powiatowego ob. wicestarosta Czubiński, witając przedstawicieli władz w osobach pp. Starosty Stefanickiego, inspektora szkolnego Tarnowicza, komendanta obwodowego Z. S. kpt. Dr. Dobrzańskiego, przedstawiciela Okręgu dyr. Kłodnickiego oraz licznych gości i uczestników kursu.

Zkolei zabrał głos **ob. prof. Łanoszka**, wygłaszając niezwykle ciekawy referat na temat historji i ideologji Zw. Strzeleckiego, w którym przedstawił ruchy niepodległościowe, idące wówczas w kierunku zrzucenia pęt niewoli, dalej bohaterskie wzmaganie z najeźdźcą drużyn strzeleckich, na czele których stał Komendant Piłsudski i nieustraszenie prowadził do czynnej walki — następnie mówca zobrazował rolę Zw. Strzeleckiego w dobie obecnej, podkreślając szczytne zadanie wychowania Strzelców na zdrowych, karnych, aktywnych i świadomych swoich celów obywateli, stawiających przed sobą szczytne hasło: **„Dobro Państwa najwyższem prawem“.**

W dalszym ciągu obrad o roli i pracach w świetlicy referował **ob. instruktor Krukowski**, który wyłuszczył wszelkie istotne momenty, składające się na pozytywną pracę świetlicową. Ożywiona dyskusja na temat pracy referentów wychowania obywatelskiego zakończyła pierwszą część obrad.

Po wspólnym obiedzie i zwiedzeniu jednej z miejscowych świetlic, uczestnicy kursu udali się do teatru na przedstawienie, korzystając z biletów, ofiarowanych bezinteresownie przez p. dyr. Stomę.

W drugiej części kursu został wygłoszony referat o przysposobieniu rolniczem przez **ob. prof. Pycię**, następnie o wytycznych pracy w Zarządzie Strzeleckim przez **ob. Górę** wreszcie o prowadzeniu gawęd i pogadanek przez **ob. Mielnika.**

Wszystkie referaty przedyskutowano, szeroko z uczestnikami kursu, którym wyjaśniono przytem zostały wszelkie podniesione wątpliwości.

Nowe kadry przeszkolonych instruktorów wyruszyły do swych terenów pracy, aby stanąć ochoczo do wykuwania w sercach i umysłach strzelców żywej miłości ku Ojczyźnie oraz stworzenia w nich podstaw do realnej pracy dla dobra i potęgi mocarstwowej Polski.

Z dorocznych obrad Związku Emerytów

Istniejący od lat 11 **Związek Emerytów Państwowych i Samorządowych, oraz wdów i sierot po nich** — odbył przedwczoraj w Resursie Kupieckiej swoje roczne zebranie, na które oprócz licznych członków miejscowych przybyli emeryci z poza Bydgoszczy, a zwłaszcza z kół filjalnych Związku **z Koronowa, Nakła i Świecia.**

Obradom przewodniczył za zgodą ogółu zgromadzonych prezes Związku em. rektor szkoły **p. Feliks Sentkowski**, jako ławnicy zasiedli **pp. Reinhold i Mazur.**

Jak wynika z wygłoszonych sprawozdań Związek Emerytów, liczący **obecnie 169 członków** rozwinął się w ostatnim roku znacznie, świadcząc o celowości swego istnienia, jak również o żywotności organizacyjnej emerytów. Na początku roku sprawozdawczego Związek liczył zaledwie 81 członków. Na zebraniu rocznem przyjęto jeszcze 15 nowych członków. W ramach Związku czynne jest również **stałe biuro porad**, gdzie członkowie załatwiają swoje sprawy, korzystając ze wskazówek prawnych. Związek posiada również własną **kasę pośmiertną**, do której należeć mogą wszyscy członkowie za opłatą 1 zł miesięcznie. Kasa ta wypłaca rodzinom zmarłych członków zapomogi do **200 zł.**

Dzięki zabiegom obecnego prezesa Związku **p. Sentkowskiego** — Związek posiada obecnie **zatwierdzony już statut**, regulujący w najdrobniejszych szczegółach życie organizacyjne Związku.

Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum — dokonano wyborów uzupełniających, na podstawie których w skład zarządu weszli pp.: **em. burmistrz Jagielski, Kotacki i Kościałkowski.** Komisję Rewizyjną tworzą pp. **Prusakowski i em. radca Reinholt z Bydgoszczy.**

W toku ożywionych obrad omówiono jeszcze szereg spraw organizacyjnych i ogólnych dotyczących emerytur i rent, poczem przewodniczący p. rektor Sentkowski zebranie zakończył.

Po walnem zebraniu odbyła się wspólna kawa członków Związku i gości.

Za pobicie policjanta - areszt
Epilog głośnej awantury rozegrał się przed sądem

W dniu wczorajszym rozegrał się przed sądem w Bydgoszczy epilog głośnej w swoim czasie awantury nocnej przy ul. Długiej. Na ławie oskarżonych zasiedli: **27-letni Benjamin Bajer, 24-letni Franciszek Malinowski i 25-letni Mieczysław Piotrowski**, wszyscy mieszkańcy Bydgoszczy. Oskarżeni w grudniu ub. roku będąc **pod t. zw. „dobrą datą“** zachowywali się na ul. Długiej zbyt głośno, to też obchodzący swój rejon policjant, posterunkowy **Bednarek** zwrócił im uwagę na niewłaściwe zachowanie się. Trzej bydgoscy „muszkieterowie“, czując się silnymi w gromadzie, natarli wówczas na policjanta, przyczem **Benjamin Bajer, bynajmniej nie zakrawający na „benjaminka“ uderzył przedstawiciela władzy w twarz.** Chcąc okazać się „bohaterem“ w całem tego słowa znaczeniu — Bajer korzystając z tego, iż dwaj jego kompani tarmosili się z policjantem, — **zerwał mu z głowy czapkę i pobiegł z nią przez rynek w kierunku ulicy Mostowej**, gdzie dopiero policjanci udało się „dowcipnisia“ ująć.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał **Bajera na pół roku więzienia, pozostałych zaś oskarżonych po 6 tygodni aresztu.**

Żaden ze skazanych ze względu na swoją „kartę karną“ z dobrodziejstwa warunkowego zawieszenia skorzystać nie może, to też chyba **przyjdzie trójce „wesołków“ posiedzieć.**

Nowe koło L. O. P. P.

W styczniu br. zostały założone dwa nowe Koła LOPP i to jedno przy fabryce obuwia „Helios“, a drugie przy firmie Gische. Dyrekcje tych przedsiębiorstw oraz wszyscy pracownicy swojem przystąpieniem do tej organizacji, w której skupiają się wszyscy, pragnący przyczynić się do stworzenia wzorowej samoobrony przed zabójczem działaniem t. zw. „gazów trujących“ dowiedli czynem, jak bardzo pragną dopomagać w doskonaleniu tego ważnego zagadnienia obrony przeciwlotniczo - gazowej.

Obwód Miejski L. O. P. P. z radością wita nowe Koła i życzy im pomyślnego rozwoju.

Oby przykład fabryki „Helios“ i firmy Gische przyczynił się do przystąpienia pozostałych przedsiębiorstw do jednej w Polsce organizacji LOPP w imię pięknego hasła: „Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczej nic grozić nie będzie“.

Dziś Bal Prasy

Ostatnie wskazówki komunikujemy wszem razem i każdemu z osobna kto przyjdzie, bo przyjść musi w sobotę na wielki, największy z wielkich — Bal Prasy.

A więc zaczynamy od wejścia... Dostać się będzie można na Bal Prasy tylko przez hall Hotelu „Pod Orłem“. Drzwi do kawiarni i cukierni będą zamknięte. Dwie kasy będą stały do usług P. T. Publiczności. Oprócz zwykłych garderób będzie można oddawać odzież do przechowania w wyznaczonych na ten cel pokojach hotelowych.

Już dziś można nabywać bilety. Przedsprzedaż uruchomiliśmy w restauracji hotelu „Lengninga“. Czynna cały dzień bez przerwy. W dniu balu kasy zostaną otwarte na godzinę przed rozpoczęciem, tj. o 8-ej wieczór.

Zwracamy uwagę, że stoliki rezerwowane nie będą. Kto pierwszy, ten lepszy — mówi słynna zasada.

Aby zachwycić oko całej Bydgoszczy uruchamiamy w dzień balowy wystawę nagród ofiarowanych przez szanowne kupiectwo naszego grodu. Będzie się ona mieściła w oknie wystawowem cukierni „Pod Orłem“ i przez obfitość i jakość tych darów będzie stanowiła nielada sensację. Przy tej sposobności prosimy zainteresowane firmy, aby nadesłały swe prezenty w sobotę między 4—5-tą godz. popoł. do cukierni „Pod Orłem“ i zaopatrzyły w napisy reklamujące ofiarodawców.

Przy tej sposobności musimy donieść, że długą listę ofiarodawców powiększyła firma Record Cravates, ofiarując dla pięknego pana piękny krawat z niemniej piękną chusteczką, Dietrich, Gdańska 78, znany w Bydgoszczy skład obić meblowych przesyła nam trzy pluszowe poduszki.

Nagród jest ogółem ponad 30-ci. A więc do zobaczenia się na balu.

Pokłosie białodniowe w Be-De-Te

Tegoroczne tradycyjne „Białe dni“ w Bydgoskim Domu Towarowym, zapoczątkowane ub. poniedziałku przeszły wszelkie oczekiwania. Przez olbrzymi gmach magazynu przesuwają się strumienie klientów i interesantów, którzy nawet z najdalszych miast Pomorza z okazji „Białych dni“ w Be-De Te przybyli do Bydgoszczy. „Białe dni“ bowiem mają już od lat ustaloną tradycję: urządzane są zawsze w pierwszych dniach miesiąca lutego, przyczem magazyn obniża ceny przeciętnie o 20—30 proc., co stanowi naprawdę okazję dobrego i korzystnego zakupu.

Jeśli chodzi o dekorację — to naprawdę przedstawia się ona imponująco. Zwłaszcza wieczorem przedstawia się gmach magazynu wspaniale: efektowne w nowoczesnym deseniu i ornamencie dekoracje zewnętrzne, specjalnie zainstalowane światła, rzucają się w oczy. Zdala z odległych krańców miasta zauważyć można na szczycie Be-De-Te chorągiew białą, jaśniejącą w podmuchach wiatru w świetle pomysłowo uumieszczonych reflektorów.

Warto również zwrócić uwagę na efektowną i artystyczną dekorację wnętrza magazynu. Dziób „Daru Pomorza“ na tle błękitu zmusza do chwilowego bodajby skierowania myśli za naszym okrętem szkolnym, prującym obecnie fale dalekich mórz... Jest to niewątpliwie także dobra reklama dla Ligi Morskiej.

Jak się dowiadujemy, dekoracjami Be-De-Te zainteresował się już szereg szkół, zwłaszcza handlowych, tak miejscowych, jak i zamiejscowych, które zwiedzają magazyn.

W ramach „białych dni“ Be-De-Te urządza od poniedziałku dn. 11 bm. bezpłatny kurs białych haftów dla naszych pań. Pokazy odbywać się będą codziennie od godz. 15 do 18 na II piętrze.

Rehabilitacja pp. Kurka i Borowiaka

Jak się dowiadujemy, Sąd Apelacyjny zniósł w wyniku rozprawy odwoławczej wyrok Sądu Okręgowego, mocą którego skazani zostali na rok więzienia pp. **Maksymiljan Kurek i jego zięć Borowiak,** restauratorzy z Solca Kujawskiego. Wyrok ten zapadł za rzekome zadanie urazu cielesnego Ludwikowi Peterkowi również mieszkańcowi Solca Kujawskiego.

Decyzją Sądu Apelacyjnego w Poznaniu pp. Kurek i Borowiak zostali uniewinnieni, **a tem samem i zrehabilitowani.**

Tragiczna śmierć ś.p. Pawła Mathiasa

Zmarł o kilka kroków od domu

Jak donieśliśmy o tem w dniu wczorajszym — na ul. Lubelskiej w Bydgoszczy **zmarł przedwczoraj nagle** jakiś nieznany młody mężczyzna, którego nazwiska wobec braku jakichkolwiek dokumentów nie można było początkowo ustalić. Dopiero w dniu wczorajszym do policji zgłosili się **pp. Mathiasowie, którzy w zmarłym rozpoznali swego syna, 23-letniego Pawła, zam. przy ul. Lubelskiej 15.**

Śp. Paweł Mathias **zmarł na udar serca o kilkanaście zaledwie kroków od domu.** Ponieważ jednak w tym czasie nikt z domowników, ani też jego sąsiadów nie przechodził — zwłoki jego jako zupełnie nieznajomego odstawiono do kostnicy przy ul. Szubińskiej.

Nagły zgon i to w tak niezwykłych okolicznościach śp. Mathiasa, znanego w mieście sportowca — wywołał zrozumiałe zaciekawienie. Był on bowiem mężczyzną zdrowym, rosłym (wzrost 182 cm) i nic nie wskazywałoby na jego wczesny zgon.

Udar serca wyjaśniła dopiero sekcja zwłok śp. Mathiasa, podczas której okazało się, iż **miał on najprawdopodobniej wskutek nieracjonalnych treningów nieprawdopodobnie rozrośnięte serce i rozdęte aorty.**

Zamach samobójczy młodego stolarza

W dniu wczorajszym około godz. 9-ej zrana **usiłował popełnić samobójstwo przez użycie kwasu siarczanego 21-letni stolarz Michał Feliks Latawski, zam. w Bydgoszczy przy ul. Grunwaldzkiej 110.** Desperat wychylił buteleczkę kwasu siarczanego, wykorzystując nieobecność domowników.

Na szczęście wkrótce potem wróciła do mieszkania gospodyni, która widząc wijącego się w bólu czeladnika — bez chwili zwłoki zawezwała pogotowie ratunkowe, którem odstawiono Latackiego do Szpitala Miejskiego. Dyżurujący lekarz udzielił desperatowi pierwszej pomocy, **dzięki czemu życie jego udało się uratować.** Narazie stan Latawskiego jest ciężki.

Powodem rozpaczliwego kroku młodego desperata jest przypuszczalnie **nędza i brak pracy.**

Trafił frant na franta

Wesoła historja o wynalazcy niezawodnego systemu gry w ruletkę i jego wspólniku

Bliżej nam niestety nie znany p. **Józef Waszak** z Bydgoszczy, o którym wiadomo tylko, że mieszka **przy ul. Nakielskiej pod nr. 43** jest jednym z tych, którzy w wyniku długich rozmyślań, dociekań, kombinacyj, obliczeń, obserwacyj i krótko mówiąc t. zw. główienia się — wynaleźli sposób na ruletkę. Sposób według ich zdania niezawodny, przy pomocy którego rozbicie każdego banku (podczas gry naturalnie) jest zwykłą fraszką, a doprowadzenie do ostatecznej plajty Kasyna gry w Sopotach — kwestją **wytrwałego stawiania na te same numery.**

Na czem polegał system pana Waszaka niestety również nic bliższego niewiadomo. Najprawdopodobniej jednak oparty on był na często próbowanych już sposobach, polegających, niestety ze zmiennem szczęściem, na zaobserwowaniu najczęściej wygrywających cyfr, które ponoć się powtarzają. Także przypuszczać należało, jeśli się zważy, iż **pan Waszak nie ryzykował jeszcze rozbicia Kasyna**, lecz najprawdopodobniej dla wykończenia swego wynalazku — **próbował szczęścia przy „czarnych" ruletkach w stolicy.** Jako wspólnika cichego, ale za to z kapitałem obrał sobie p. Waszak pewnego mistrza masarskiego z Bydgoszczy p. **Dłużewskiego**, który zapalił się do „wynalazku" na serjo, o czem świadczyć może choćby to, **że wpłacił p. Waszakowi 500 zł.**

Z kwotą tą wynalazca i jego wspólnik **udali się do Warszawy, skąd powrócili do Bydgoszczy bez grosza przy duszy**, gdyż system wykazał jeszcze pewne, zdaniem Waszaka niewielkie zresztą niedokładności. Wynalazca systemu pocieszał swego wspólnika, iż niedokładności te da się łatwo usunąć i zapewnię już **wkrótce będą mogli ruszyć do Sopot, gdzie powetują sobie niepowodzenie warszawskie.** Zkolei p. Dłużewski nic już nie mówił, lecz jakby wynikało z jego zachowania się — myślał nad czemś głęboko. Czy również głowił się nad poprawieniem „wynalazku" Okazało się, że nie...

P. Dłużewski oświadczył wspólnikowi, iż właśnie nadarza się sposobność zrobienia również dobrego interesu, tym razem już ściśle handlowego, do którego skłonny byłby przyjąć Waszaka. Wynalazca systemu ruletkowego nie wahał się długo, lecz wystarawszy się o 280 zł — wręczył je p. D. Zaledwie masarz ulokował otrzymane pieniądze w najgłębszej kieszeni — okazało się co było powodem jego rozmyślań podczas powrotu z Warszawy. **Otóż oświadczył on Waszakowi, iż 280 zł zalicza na poczet zwrotu swego udziału**, że należy mu się jeszcze 220 zł, i wreszcie, **że o wszystkiem zgłasza policji.**

I tak też „cichy" wspólnik zrobił. Co dalej będzie narazie niewiadomo, a przewidzieć trudno, gdyż pan Waszak wierzy w swój niezawodny system gry w ruletkę.

Latała przestanie latać

W dniu wczorajszym policja przytrzymała niejakiego **Józefa Latałę**, bezdomn. i i nigdzie niemeldowanego włóczęgę, **trudniącego się zawodowo „podróżowaniem naokoło świata".** Latał jechał pociągiem „na gapę" i dlatego wpadł. Obieżyświata odstawiono narazie do aresztu policyjnego. Po sporządzeniu „odręcznego" aktu oskarżenia odstawiony on zostanie do Sądu Grodzkiego, który zadecyduje na jaki czas **Latała przestanie latać... bez biletu.**

Przyjacielowi nie pomógł, a sam wpadł

Kto będzie płacił alimenty?

27-letni rolnik **Stanisław Dembek** z Wtelna pod Bydgoszczą miał przyjaciela **Tadeusza Nowogórskiego**, który znów zkolei miał wielce przykrą sprawę w sądzie. **Skarżyła go mianowicie niejaka Helena B. o... alimenty.** Niefortunny, no i wielce przytem nierozważny Tadzio pragnął ułagodzić „powódkę" na różne sposoby, cóż kiedy tak łagodna przedtem Helcia była nieugiętą, stawiając **sprawę na ostrzu noża: albo, albo...** Ale Nowogórskiemu, ani pierwsze „albo" prowadzące prościuteńko do ołtarza, ani też drugie — do portfelu ani przez chwilę się nie uśmiechało. Pozostało mu więc trzecie i jedyne wobec takiej perspektywy wyjście, mianowicie wygrać proces i usłyszeć sakramentalne słowa: postanawia się skargę oddalić...

Do wygrania procesu **potrzeba było tylko t. zw. dobrych, a pewnych świadków.** I tu przypomniał sobie Tadzio o istnieniu Stasia, z którym łączyły **go** zażyłe stosunki przyjacielskie. Dembek zrozumiawszy o co chodzi — **drogą sobie tylko wiadomych obliczeń zeznał na rozprawie pod przysięgą, iż obcował cieleśnie z powódką... 15 razy.** Ponieważ jednak chełpliwość ta pozbawiona była wszelkich ku temu podstaw, gdyż Dembek wogóle nie znał nigdy przedtem Heleny B. co okazało się znów na rozprawie, gdzie **Dembek zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem krzywoprzysięstwa** — przeto Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał go na **rok bezwzględnego więzienia.**

Obecnie nasuwa się pytanie, czy podczas rozprawy apelacyjnej, o jaką zamierza się starać skazany — Tadzio „zrewanżuje" się będącemu w opresji Stasiowi i w... jaki sposób?

KORONOWO

— **Nieszczęśliwy wypadek przy saneczkowaniu** wydarzył się **Ludwikowi Szczepanowskiemu,** uczniowi organisty z Koronowa. Szczepanowski wybrał się z swoim pracodawcą na Górę św. Jana w Koronowie chcąc użyć przyjemności saneczkowania. W czasie jazdy saneczki wywróciły się tak nieszczęśliwie, że Szczepanowski doznał złamania nogi powyżej kolana. Nieszczęśliwego odstawiono do Szpitala Miejskiego w Koronowie, gdzie dotąd przebywa i zachodzi obawa, że zostanie kaleką na całe cycie, gdyż noga będzie prawdopodobnie krótszą.

— **Zebranie Tow. Śpiewu im. Św. Cecylji** odbyło się dnia 5 lutego br. w sali p. Golinikowej, które zagaił prezes **p. Popa.** W dyskusji omawiano sprawę występu chóru i zabawy. Po zebraniu odbyła się lekcja śpiewu. Przyznać trzeba, że Tow. Śpiewu od czasu wybrania na dyrygenta p. Kearneya, **rozwija się wprost w rekordowem tempie.**

Piękna karta życia nowego burmistrza Koronowa

Notarjusz Kosidowski objął ster rządów miastem

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej, jak już donosiliśmy, burmistrzem miasta Koronowa wybrany został długoletni wiceburmistrz **p. notarjusz Lucjan Stefan Kosidowski i to jednogłośnie przez wszystkich obecnych radnych.**

Nowy burmistrz p. Kosidowski jest Wielkopolaninem. Urodził się w Inowrocławiu, ukończył gimnazjum w Poznaniu, a następnie ukończył Wydział Prawny Uniwersytetu Poznańskiego. Z początkiem 1918 r. powołany zostaje do służby wojskowej w armji niemieckiej i w lipcu tegoż roku wysłany na front zachodni. W grudniu 1918 r. jako prawdziwy Polak ucieka z wojska niemieckiego i powraca do Poznania, gdzie z początkiem stycznia 1919 r. zgłasza się jako ochotnik do wojska polskiego do 1. p. p. artylerji lekkiej w Poznaniu i natychmiast zostaje wysłany na front Wlkp. północny, gdzie bierze udział w walkach pod Szubinem, Łabiszynem i Rynarzewem. Po zawarciu rozejmu z końcem 1919 r. przydzielony zostaje do 2 p. p. artylerji lekkiej w Biedrusku zaś po kilku dniach do formującego się dywizjonu artylerji konnej w Poznaniu. W lipcu 1919 r. wysłany zostaje na front białoruski i bierze udział w walkach o zdobycie Mińska, Zasławia i Bobrujska aż do stycznia 1920 r. Następnie zwolniony zostaje celem kontynuowania studyj, a w czerwcu 1920 r. spieszy na Górny Śląsk, gdzie bierze udział w pracy plebiscytowej pracując w Wydziale Prasowym Głównego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu. Po ukończeniu studjów zostaje zamianowany sędzią i pełni obowiązki sędziego w Sądzie Grodzkim w Koronowie do lipca 1926 r., poczem otwiera kancelarję adwokacką i notarjalną w Koronowie. Z chwilą wejścia w życie nowego prawa o notarjacie zamianowany zostaje notarjuszem. W czasie tym bierze udział w pracy społecznej i samorządowej. Był honorowym wiceburmistrzem miasta Koronowa, członkiem Sejmiku Powiatowego pow. bydgoskiego, dalej członkiem Zarządu powiatowego BBWR, wiceprezesem Koła B. B. W. R. w Koronowie, wiceprezesem Powiatowego Zw. Przyjaciół Strzelca, prezesem Zw. Przyjaciół Strzelca. Koło Koronowo, współorganizatorem Oddziału Zw. Strzeleckiego, którego jest obecnie opiekunem, prezesem LOPP, prezesem Zw. Powstańców Narodowych, członkiem Powiatowej Rady Szkolnej i innych.

Odznaczony zostaje również Medalem Niepodległości i Krzyżem Honorowego Komendanta PW i WF.

Z wyboru na burmistrza tak zasłużonej osoby zadowolone jest całe obywatelstwo Koronowa. Nowemu burmistrzowi i a jego nowej placówce składa życzenia również i Redakcja „Dnia".

Zbiorowa wystawa obrazów Jerzego Rupniewskiego w Muzeum Miejskiem

W szary i słotny dzień 2. II. br. otwarto tę wystawę — jednak na salach w Muzeum, bije jakaś pogodnie słoneczna jasność z płócic Rupniewskiego. — Miły kontrast! i to zestawienie tak przychylnie nastraja do prac znanego artysty.

Nader ciepłe w poetycką formę ubrane przemówienie p. dr. W. Bełzy — dyrektora Bibljoteki Miejskiej — nastawia słuchaczy i widzów na tę szlachetną nutę, przenosi się mimowoli wzrok na obrazy i znajduje odpowiednik przemówienia znakomitego mówcy.

W tem padło wyrażenie „nasz Canaletto bydgoski"; budzi ono w pamięci te chwile, gdy jakiś żartowniś, a może złośliwy nadał Mu już raz to miano, a równocześnie podkreślił wszystkie błędy w obrazach, w końcu odmówił Rupniewskiemu zdolności i talentów.

Ta — od szeregu lat głoszona ujemna opinja sprawia, że na otwarciu wystawy, byli i zwolennicy i przeciwnicy talentu Rupniewskiego. Przeciwnicy — nie powodowani złą wolą, a tylko famą — z łatwością poznali bratniego ducha!

Rupniewski zwyciężył!

Od szeregu lat osiadły w Bydgoszczy, zrósł się z tem miastem, ukochał te miłe stare kąty, częstokroć pokryte pleśnią i mchem, zbutwiałe pale — Wenecji bydgoskiej, utrwalił w obrazach nieistniejące już domy, zabytki Bydgoszczy i Pomorza — szeroko rozsławił po świecie. Umie bowiem wyszukać motywy polskiej architektury i to jest bezsprzecznie Jego wielką zasługą.

Z powodzeniem maluje też kwiaty — martwe natury, pejzaże, portrety — wnętrza itp.

Zasięg bardzo szeroki, a malarz płodny i pracowity. W kompozycji niezawsze szczęśliwy — bo jeśli nawet fragmenty namaluje po mistrzowsku, to nie zawsze zwiąże z układem, a wprowadza niepotrzebnie literaturę n. p. „Chopin i figurka kobieca". Jeśli już miała być literatura, dlaczego nie umieścił odpowiedniejszej figurki? Względnie, dlaczego nie dał innego tła tej „figurce z porcelany"?

To samo zastrzeżenie — co do drugiej kompozycji. — Malarz miał oddać przedewszystkiem lśnienie powłoki szklistej — porcelanowej figury — a zrobił literaturę z posmakiem erotycznym! Po co?

To, że Rupniewski nie bawi się w założenia malarskie ostatniej doby — a maluje tak jak czuje z domieszką właściwości impresjonistycznych sprawia — że obrazy Jego są często do siebie podobne, a działają na widza tematem i wysoką kulturą malarza.

Tematów na Pomorzu nie brak. Wielki ten piękny szmat kraju jest i tak ukochaniem całej Polski — **pocóż więc bawi się w** efekty świetlne? Czy to konieczne i ważne, że w chacie rybackiej przedstawi każdy garnek i talerz? Umie przecież z gmatwaniny koszów plecionych wybrnąć szczęśliwie w obrazie „Targ na kosze". Zdaje się, że tajemnica tkwi w tem, że w akwareli jest pewniejszy — aniżeli w farbach olejnych, jak n. p. „Morze". Marynistów poważnych dotychczas Polska nie posiada. Zanadto rolnictwo wybiło swe piętno na charakterze Polaka. Co innego, gdy chodzi o namalowanie rzeki — stawu — bo całe otoczenie swoją różnicą materjałów (ziemia — drzewa — domy itp.), sprawia — że namalowana woda — zdaje się być materjalną.

W każdym jednak wypadku, w obrazie obowiązuje plan pierwszy. Rupniewśkiego czasem pociąga plan dalszy w pejzażu. Może jakiś zabłąkany promień słońca pociągnął wzrok Jego w głąb — jako impresjonista oprzeć mu się nie mógł, dosyć, że zapomniał o planie pierwszym, a zygzakami w jednym kolorze — chciał przedstawić i kamienie i wydeptany piasek. Na szczęście, są to tylko wyjątkowe wypadki! — Gdyby Rupniewski chciał domieszać do swej sztuki trochę zdobyczy malarskich ostatniej doby, zyskałby niepomiernie jako malarz. Zdobycze te, są często jak najlepsze lekarstwo dla chorego — gorczycą lub trucizną — (te różne „izmy"), ale zażyć je trzeba, by nabrać nowych twórczych sił — a nie skostnieć z roku na rok kultywowaniem jednych i tych samych rozwiązań malarskich. Tych samych barw i techniki. Niepomierna byłaby szkoda. **gdyby malarz tak utalentowany, nie** postąpił o krok naprzód, bo nie temat, ale sposób wypowiedzenia się stanowi o wartości dzieła.

Może należy do tych niepoprawnych wrażeniowców, którzy nie chcą kontrolować swych prac, bo wymagałyby przeróbek i poprawek, a zadawala się pierwszem wrażeniem?

Powinien przemyśleć czasem układ, skontrolować rysunek postaci ludzkich — stworzyłby zawsze prace o wartościach wielkich, trwałych. (Portret Małki, Fuga). Jeśliby szukać samych usterek i niedociągnięć, znalazłyby się jak w każdem dziele ludzkiem, bo nawet prace największych i niedoścignionych twórców z epoki renesansu nie są bez błędu — bo obraz bez błędu jest kaligrafja — a nie obrazem. Zbytniem też chwaleniem wyrządzić można większą krzywdę, aniżeli pokazaniem błędów, których uniknięcie jest do pokonania. Przyznać trzeba, że w obrazach Jego jest więcej stron dodatnich, które zadowolić mogą i wybrednego znawcę, bo pociągają rozplanowaniem, dobrą perspektywą — oddaniem charakteru i przedstawieniem materjałów. — Na wyróżnienie zatem zasługuje więcej niż trzy czwarte. Bydgoszcz może być dumna, że w jej murach osiadł Rupniewski, gdyż z pożytkiem wielkim pracuje na chwałę sztuki polskiej. Pamiętać jednak winien, że z wyżyn jakie osiągnął cofnąć się nie można. — Droga prowadzi tylko w górę ku sławie — skostnienie równoznaczne ze śmiercią twórcy.

em.

Pomyśl i zastanów się

Dział szarad i rozrywek umysłowych

Już w kilka godzin po wyjściu niedzielnego numeru na biurko Węsława zaczynają napływać pierwsze rozwiązania zadań. Ilość ich zwiększa się z każdym tygodniem, ale nie jest jeszcze taka jaką powinna być w stosunku do liczby naszych Czytelników.

Zapewne nie wszyscy wiedzą, że za rozwiązanie zadań każdego numeru wyznaczamy trzy cenne książki, a poza tem pomiędzy tych, którzy rozwiążą wszystkie zadania w ciągu całego miesiąca rozlosujemy jeszcze jedną dodatkową nagrodę szczególnie wartościową.

Rozwiązań błędnych tym razem nie było; widocznie zadania nastręczały za mało trudności.

Divalet dawał jako rozwiązanie wyraz **legjonista.**

(Rozwiązanie bardzo aktualnej szarady „pomarańczowej" brzmi: **karnawał** (na, nawał, kar, kawał).

Wreszcie zadanie **rachunkowe:** ów kandydat na miljonera ma obecnie lat 43, grać będzie i wygra miljon w r. 1936. Zadanie wprawdzie łatwe, ale zato bardzo pożyteczne, bo zawczasu zwróciło uwagę naszych czytelników na zbliżający się kabalistyczny rok 44²!

Ujęcie zadania nasunęło pewne wątpliwości, zresztą uzasadnione: więc jedni twierdzą, że ów pan już obecnie ma lat 44, a w r. 1936 wygra wielki los; inni znów zupełnie słusznie zrozumieli, że właśnie ta koincydencja kwadratu wieku z liczbą roku przyniesie mu szczęście.

Trafne rozwiązanie nadesłali do czwartku wieczora: pp. Hanka Margolisówna z **Warszawy,** Otton Bunn z **Chełmna,** Schotor z **Popiołów,** Helena Sliwińska z **Grudziądza,** Jerzy Menarski z **Grzywny,** Czesław Zaborowski, Brunon Kowallek i Feliks Perschke z **Chełmży,** Stefan Hasuka i Jor z **Wejherowa,** Roman Sarach z **Kościerzyny,** Juljan Kakoszke, K. Białkowski, Augustyn Staszak, Okulicz-Kozaryn i Lidja Minuticzówna z **Bydgoszczy,** Tadeusz Kondracki z **Gdyni,** Fr. Marszałkowski z **Sopot,** J. Murawski z **Gniewu.**

Z Torunia: Janusz Pawlik, Jot-ka, Iks-warum, Fr. Jankowski, Jot-te, F. Chromiński, Andrzej Niedojadło, Z. Starzyńska, Z. Ussorowski, Papo, Bogdan Ateński, Edm. Szczepański, Belm, i jedno anonimowe (może nazwisko umieszczone było na kopercie?)

Nagrody wylosowali: K. Białkowski z Bydgoszczy, Hanka Margolisówna z Warszawy i Zofja Starzyńska z Torunia.

* * *

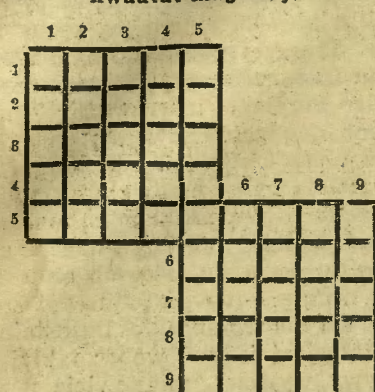
Nowe zadania i tym razem będą łatwe. Jako pierwsze

Trzy zegary

Trzy zegary miejskie wybiły (o dziwo!) w pewnym dniu roku godzinę dwunastą w południe równocześnie, ale oczywiście jeden z nich tylko idzie jak należy, drugi śpieszy się o 10 minut dziennie, trzeci zaś spóźnia się o minut 12. Po upływie ilu dni wybiją one znów razem godzinę dwunastą?

Drugiem zadaniem będzie bardzo prosty, choć kombinowany

kwadrat magiczny.



Znaczenie wyrazów: 1. Miasto na Pomorzu, 2. Miasto na Śląsku, 3. Popularny środek do czyszczenia metalu (wspak), 4. Droga w mieście, 5. Kraj przytykający do morza Czarnego, 6. Rodzaj źródła (wspak), 7. Wehikuł, 8. Sport zimowy (wspak) 9. ? ? ? (wspak).

Na koniec jeszcze kilka pytań pod wspólną rubryką:

Kto wie wszystko?

1. Co znaczy karawanseraj?
2. Jakie państwo leży między Austrją a Szwajcarją?
3. Skąd pochodzi nazwa fajans?
4. Skąd się wzięła nazwa „fisharmonja"?

Rozwiązania prosimy nadsyłać do czwartku godz. 12.00, późniejszych nie będziemy już mogli uwzględnić przy losowaniu.

Janek Tomowicz w Toruniu. „Lilâvati" str. 131, 151 i 68. Nie warto trudzić się z odpisywaniem; z drukowanego łatwiej się czyta.

P. Mar-ski w Sopotach. Uprzejmie dziękujemy za krzyżówkę, zamieszczamy w dzisiejszym numerze. **Węsław.**

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 5 bm.

Żyto 25 ton 15.50—15.25; pszenica standartowa 15.25—15.75; jęczmień browarowy 21,50—22; jęczmień jednolity 19—19,50; jęczmień zbiorowy 18,25—18,75; owies 15 ton 14.50—15; mąka żytnia gat. I A 0—55 proc. 23.25—24; mąka żytnia gat. I B 0—65 proc. 21.75—23; mąka żytnia gat. II 55—70 proc. 17—17.75; mąka żytnia razowa 0—95 proc. 17.75—18; mąka żytnia poślednia pon. 70 proc. 14.25—15; mąka pszenna gat. I A 0—20 proc. 29—31; mąka pszenna gat. I B 0—45 proc. 27.25—28.25; mąka pszenna gat. I C 0—55 proc. 26.25—27.25; mąka pszenna gat. I D 0—60 proc. 25.25—26.25; mąka pszenna gat. I E 0—65 proc. 24.25—25.25; mąka pszenna gat. II A 20—55 proc. 22.25—23.75; mąka pszenna gat. II 20—65 proc. 21.75—23.25; mąka pszenna gat. II D 45—65 proc. 20.75—21.25; mąka pszenna gat. II F 55—65 proc. 16.25—16.75; mąka pszenna gat. III A A 65—70 proc. 14.25—15.25; mąka pszenna gat. III B 70—75 proc. 12.50—13; mąka pszenna razowa 0—95 proc. 17.25—18.25; otręby żytnie wymiał standart. 10—10.75; otręby pszenne miałkie standart. 10—10.50; otręby pszenne średnie standart. 10—10.50; otręby pszenne grube 10.50—11; otręby jęczmienne 11—12; rzepak zimowy bez worka 40—42; rzepik zimowy bez worka 38—39; mak niebieski 35—38; gorczyca 38—42; siemię lniane 42—44; peluszka 29—31; wyka 28—30; seradela 11.50—13; groch polny 28—32; groch Wiktorja 37—43; groch Folgera 28—33; tymotka 55—65; łubin niebieski 9.25—10; łubin żółty 10.50—11.50; rajgras angielski 90—110; koniczyna żółta odłuszczona 72—80; koniczyna biała 90—120; koniczyna czerwona surowa 110—130; koniczyna czerwona czyszczona 135—155; koniczyna szwedzka 200—240; płatki ziemniaczane 11—11.50; makuch lniany 17.50—18; makuch rzepakowy 13—13.50; makuch słonecznikowy 17.50—18.50; makuch kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia luzem 3.25—3.75; słoma żytnia prasowana 3.50—4; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 20.50—21. Ogólne usposobienie spokojne. Ogólny obrót 1457 ton.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 8 bm.

Bez zmian. Ogólne usposobienie spokojne. Uwaga! Owies biały jednolity ponad notowanie.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 9 bm.

Pszenica 128 funt. kons. 10.20—10,40; Żyto 120 funt. eksp. 9.75; Żyto 120 funt. kons. 9,75 Jęczmień I jakości eksp. 12,50—13; Jęczmień średni według próby 11,85—12,40; Jęczmień 114-115 funt. eksp. 11,70; Jęczmień 110-11 f. eksp. 11.30; Jęczmień 105-106 funt. eksp. 9.75 Owies eksp. 8,10—9,80; Groch Wiktorja 23—25.50; Otręby żytnie 6.25—6.40; Otręby pszenne 6,80; Peluszka 14,50—16.15; Gorczyca żółta 24—26; Mak niebieski 22—24,50; Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo. Tendencja spokojna.

DOWÓZ DO GDAŃSKA
z dnia 9 bm.

W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska; pszenicy 210 ton; żyta 1396 ton, jęczmienia 9,47 ton, owsa 390 ton, zboża strączkowego 106 ton, otręb i makuchów 30 ton, nasion 55 ton.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA
z dnia 9 bm.

Złoty 57,80—57,92; Dolar 3.077—3.083; Marka niemiecka 117—119.

Za dewizy płacono:

Warszawa 57,79—57,91; Berlin 122.88—123.12; Nowy York 3.0740—3.0800; Londyn 15,92—15.06. Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich. Tendencja stała.

TARG ZWIERZĘCY W TORUNIU

Według urzędowego sprawozdania Komisji notowań cen zwierząt rzeźnych z dnia 7 lutego br. spędzono na Targowisko Zwierzęce w Toruniu 89 krów, 157 świń, 4 cielęta, 2 kozy, 141 warchlaków, 180 prosiąt i 403 konie — razem 976 sztuk zwierząt. Płacono za 100 kg. żywej wagi — loco Targowisko Zwierzęce w Toruniu:

Krowy nietuczone, dobrze odżywione 22—28; miernie odżywione 20—22; świnie pełnomięsiste od 120 do 150 kg 48—54; od 100 do 120 kg. 44—48; od 80 do 100 kg. 40—44; Zwierzęta użytkowe i hodowlane płacono za sztukę: konie dobre 340—420; robocze 120—260; starsze 40—80; krowy dobre 180—230; średnie 120—170; starsze i inne 40—90; prosięta 3,50—5; warchlaki od 30—45 kg. 12—17; od 18 do 35 kg. 6—12; Przebieg targu spokojny.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 8 bm.

Dewizy.

Belgja 123.62, 123.93, 123.31; Berlin 212.80, 213.80, 211,80; Gdańsk 172.85, 173.28, 172.42; Holandja 358.00, 358.90, 357.10; Kopenhaga 116.05, 116.65, 115.45; Londyn 25.99, 26.12, 25.86 Nowy Jork 5.32¼, 5.35¼, 5.29¼; Nowy York telegr. 5.32½ 5.35½, 5.29½; Paryż 34.93½, 35.02, 34.85; Praga 22.13, 22.18, 22.08; Szwajcarja 171.47, 171.90, 171.04; Włochy 45.07, 45.19 44.95; Hiszpanja 72.45, 72.81, 72,09,

Akcje.

Bank Polski 97,25—97,75; Lilpop 9,50—9,25; Norblin 33,75; Starachowice 12,80; Tendencja niejednolita.

Papiery wartościowe

3 proc. pożyczka budowlana 46,50—46,75; 5 proc. pożyczka konwersyjna 68, 5 proc. pożyczka kolejowa 63; 6 proc. pożyczka dolarowa 78,50—78.75; 4 proc. pożyczka premjowa dol. 54.25; 7 proc. pożyczka stabiliz. 72,50—73—72.75; 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 54.25—54.88; 5 proc. listy zastawne m. Warszawy 33 r. 62—62,25; drobne 62,25—63; 5 proc. listy zastawne Łodzi 53.75; 8 proc. listy zastawne Piotrkowa 5 proc. 33 r. 51; 10 proc. listy zastawne Siedlec 5 proc. 33 41,50. Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów przeważnie mocniejsza.

M. G. EBERHARDT.

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ SENSACYJNA 59)

To nazwisko było dla mnie zdecydowanie podejrzane. Miałam moralne przekonanie, że to ona usunęła z rękojeści lancetu odciski palców, a jeżeli tak, to tylko z jednego powodu. I co to zeznała na śledztwie? Powiedziała, że Teuber nie mogąc sobie poradzić z windą, zawrócił ze swoim okropnym wózkiem do korytarza zachodniego, ku windzie ciężarowej, a ona wróciła do swego pacjenta. Ale pacjent spał. Lillian mogła zabawić w korytarzu jakieś trzy minuty z tych dwunastu. Czas był ważnym czynnikiem w tej powikłanej sprawie, toteż żałowałam, że nie mogłam oznaczyć dokładnie naprzykład, jak długo trwały moje dwie wyprawy na trzecie piętro. Ale mając niezłą pamięć, która mnie zazwyczaj nie myli, byłam poprostu pewna, że między temi dwiema wyprawami upłynęły najwyżej trzy minuty.

Jeżeli winda znajdowała się na drugiem piętrze... Nie! wiem że jej nie było. Chociaż, jeżeli lampka nie świeciła, tośmy mogli o tem nie wiedzieć... Ale nie! wszak Teuber szarpał drzwicki, któreby się przecież otworzyły, gdyby winda wisiała na tem piętrze. Postanowiłam go zapytać, jak mocno ciągnął za drzwiczki. Dalej, jeżeli ktoś użył kontaktu alarmowego i ciemna winda wisiała jakiś czas na naszem piętrze, to problem przedstawiał się jaśniej. Tylko czy naprawdę?

Westchnęłam ciężko, przetarłam dłońmi zmęczone oczy, spojrzałam wgłąb korytarza — właśnie Nancy wchodziła do 302-go ze szklanką soku pomarańczowego — pomyślałam mimochodem, że, jak na taki żar, noc jest niezwykle spokojna i zadumałam się nad ostatniem nazwiskiem na mojej liście.

Nazwisko Piotra Melady'ego.

Co Piotr Melady miał wspólnego ze zbrodnią i nadewszystko, gdzie się podział?

Nie mógł przecież wejść do windy i rozpłynąć się w powietrzu.

Sierżant Lamb skarżył się, że niezwykle staranne poszukiwania nie dały najmniejszego wyniku, chociaż objęły dom, biura, kluby, mieszkania znajomych, szpitale i hotele, do których zaginiony mógł wstąpić. Wyszukano i przesłuchano szoferów taksówek, urzędników kolejowych, tragarzy, sprzedawców gazet i mleczarzy, ale żaden nic nie wiedział. Co więcej prasa pisała tyle o morderstwie w naszym szpitalu i o niepojętem zniknięciu Piotra, że musieli już o tem wiedzieć wszyscy mieszkańcy miasta. Prawda, że Piotr był dziwakiem i nie pozwolił się nigdy fotografować, tak że chociaż reporterzy przewrócili do góry nogami całe miasto, to nie znaleźli ani jednej jego podobizny. Z drugiej strony znało go z widzenia całe miasto.

Sprawę komplikował poważny stan jego zdrowia. Tendencja do zwalenia mordu na barki tego człowieka była aż nadto zrozumiała i naturalna — (ja sama uważałam, że tylko takie wytłumaczenie zagadkowego zniknięcia zgadzało się z logiką) — pomimo to jednak nie mogłam uwierzyć, żeby taki zdechlak zdołał popełnić morderstwo na takim olbrzymie jak doktór Harrigan.

Dziwiłam się, że doktór Harrigan zdecydował się przyśpieszyć operację, naznaczoną na rano. Czy to jednak była prawda? Mieliśmy na dowód jego decyzji tylko słowa Ellen i fakt, że zabrał Piotra Melady'ego z jego pokoju. Czyżby to zrobił tylko w tym celu, żeby móc wrócić i poszukać Senjonu? Przypomniały mi się aluzje Courta. Dla doktora Harrigana nie było nic łatwiejszego jak wróciwszy na piętro operacyjne i zastawszy mnie tam, wyjaśnić, że się jednak rozmyślił i zaczeka z operacją do rana. Wtedy mógłby mi kazać zabrać pacjenta zpowrotem do jego pokoju. Ja oczywiście nie mogłabym go pytać o sens takich zarządzeń. Swoją drogą coś podobnego nie zdarzyło mi się nigdy w długiem życiu, ale niemożliwe nie było.

Pobiegłam do 301-go, nad którego drzwiami zabłysło sygnałowe światełko i który mnie przetrzymał dłuższą chwilę. Potem 303, który uparł się spać pod wiatrem elektrycznego wachlarza, dostał dreszczów. Wchodząc do ciemnej, wąskiej komórki z bielizną, wzdrygnęłam się ze strachu. Ale obejrzałam się na bliższego policjanta, nabrałam powietrza w płuca i zapaliłam lampkę. Naturalnie zobaczyłam tylko równiutkie stosy prześcieradeł, poszewek, ręczników i pledów.

Kiedy już stamtąd wychodziłam, obładowana dwiema derkami i metalowemi butelkami do gorącej wody, moje podświadome ja — bo cóż innego? — dało nagle znać o sobie.

Ależ naturalnie! Dr. Harrigan mógł tak postąpić. Czyż Ellen nie zeznała wyraźnie, że musiał czegoś „zapomnieć", bo wrócił do naszego skrzydła i, załatwiwszy prawdopodobnie pomyślnie „zapomnienie", wszedł ponownie do windy osiemnaście po dwunastej? Znając dobrze Piotra Melady'ego doktór Harrigan mógł pomyśleć, że uparty i kapryśny właściciel cennej formuły trzymał ją gdzieś przy sobie. Piotr nie zabrał jej chyba z sobą do sali operacyjnej. Prędzej ukrył w swoim pokoju. Czy doktór ją znalazł? I czy miał ją przy sobie, wchodząc ostatni raz do windy? Czy kto za nim szedł? Czy to był powód morderstwa?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Programy radjowe

Sobota, dnia 9 lutego 1935 r.

6,45 Audycja poranna. 12,10 Koncert Zespołu Tadeusza Seredyńskiego. Wesoła Piątka i Jasłowski (pieśni i piosenki). 13,00 Dziennik południowy. 13,05 D. c. koncertu Zespołu Seredyńskiego. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45 Nowe nagrania na płytach. 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci". Tr. ze Lwowa.

17,50 „Współczesne wnętrze". (Odczyt z cyklu „Dom i Rodzina"), wygł. p. Janina Feldmanowa. Tr. z Krakowa. 18,00 Wiadomości rolnicze. 18,10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18,15 Sześć utworów Paderewskiego w wyk. Stan. Staniewicza. 18,45 „Z badań nad zapłodnieniem i hormonami", reportaż z Zakładu biologji Uniwers. Jagiellońskiego, przeprowadzi dr. St. Skowron. Tr. z Krakowa. 19,00 Pieśni Jarosława Kricki dla dzieci w wyk. Heleny Reut-Tymienieckiej (śpiew) i Karola Szafranka (akomp.). Tr. z Katowic. 19,20 „Gostyń — miasto u stóp św. Góry" — p. Alf. Sikorski (Poznań). 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 To karnawał... Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i soliści. 20,45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Muzyka polska w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Eugenjusz Maj (śpiew). 22,15 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis" orkiestra Fronta. 23,00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23,05 „Loża Szyderców". 23,35 Na zakończenie tygodnia — płyty. 24,00 Retransmisja muzyki tanecznej z Londynu. (Tr. z Krakowa).

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.

Sobota, dnia 9 lutego 1935 r.

15,40 Sygnał oraz zapowiedź programu. 15,45 Transmisja z Warszawy i Wilna. 18,10 Życie kulturalne, arytystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,15 Transmisja z Warszawy, Krakowa i Katowic. 19,30 Utwory skrzypcowe: 1) Karłowicz: Romans z koncertu (E. Umińska) „Columbia"; 2) Godard: Canzonetta (Erica Morini („H. M. V.")); 3) Gounod — Sarasate: Walc z op. „Faust" (Erica Morini"; 4) Andrzejowski: Burleska (E. Umińska). Rezewa: Szymanowski: Pieśń Roksany (E. Umińska). 19,45 Program na dzień następny. 19.50 Transmisja z Warszawy. 19.56 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,00 Tr. z Warszawy i Gdyni. 22,00 Koncert z płyt. 22,15 Transm. z Gdyni, Warszawy i Krakowa.

RADJOSTACJA WARSZAWSKA

Niedziela, dnia 10. 2. 1935 r.

9.00 Audycja poranna. 10.00 Transmisja z Gdyni: Nabożeństwo z okazji 15-lecia odzyskania Morza. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony utworom Mieczysława Karłowicza, z okazji 26-letniej rocznicy śmierci. (8-go lutego 1909 r.). Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. Józefa Ozimińskiego Helena Korffówna (śpiew), Tadeusz Zygadło (skrzypce). Akompanjuje prof. Ludwik Urstein. W przerwie „Pomorze i Kaszubi" — p. W. Muennich (Toruń). 14.00 Muzyka salonowa w wykonaniu Wiedeńskiej Orkiestry „Syrena-Rekord" oraz piosenki Adolfa Dymszy i Chóru Wesołej Lwowskiej Świetlicy Żołnierskiej. 15.00 „Dyskusja na gminnem zebraniu" — obrazek słuchowiskowy w opracowaniu p. Mieczysława Gajaka. 16.00 „Obrazek rybacki" op. ks. Gołębiowskiego. 16.20 Pieśni morskie w wyk. I Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. Tad. Czudowskiego. 16.45 „Nasze przygody na wyspie Niedźwiedziej" — opowiadanie dla dzieci, — wygł. inż. J. Gurzman. 17.00 Muzyka do tańca w wykonaniu Ludowej Orkiestry A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego. Wodzirej — Wł. Walter. 17.50 O książce prof. Bystronia „Dzieje obyczajów" — wygł. prof. H. Mościcki. 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko nagrodzone na Konkursie dramatycznym na scenarjusz słuchowiskowy. 18.15 „Życie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Morze w polskiej muzyce symfonicznej". Koncert w wykonaniu Ork. Symf. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Marji Mokrzyckiej (śpiew). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.01 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna" — koresp. bieżącą omówi i porad technicznych udzieli red. Wacław Frenkiel. 22.15 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 11. 2. 1935 r.

6.45 Audycja poranna. 12.10 Koncert popularny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Utwory charakterystyczne z płyt. 15.45 „Godzina starych tańców" — koncert w wyk. Ork. kameralnej pod dyr. Adama Hermana. (Tr. z Krakowa) z udziałem Marji Strońskiej (melorecyt.) i Andy Kitschman (fort.) — Warszawa. 16.45 Lekcja języka niemieckiego poprowadzi prof. dr. Z. Żygulski. (Tr. ze Lwowa). 17.00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. Przy fort. prof. J. Lefeld w programie muzyka rosyjska. 17.25 „Skrzynka pocztowa" — koresp. bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 17.35 Arje operowe w wyk. A. Bielakowa. 17.50 „O Rajskich ptakach i o ich budowie — pogadanka — wygł. dr. Wit Chejfec. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — koresp. bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Orkiestra Odeon pod dyr. J. Gerta — płyty. 18.45 Obrazek dla dzieci p. t. „Śmiał się chlebuś, śmiał..." pióra Ewy Zarembiny. 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Warszawa przed półwiekiem w anegdocie Prusa" — wygł. red. St. Dzikowski. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Kazimiera Horbowska (śpiew). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert. 21.45 Odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego" p. t. „Narządy i ich struktura" — wygł. dr. Piotr Słonimski. 22.15 Muzyka taneczna.

1202

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I. Józef Myszka, urzędujący w Wejherowie przy ul. Pierackiego 13 obwieszcza, że na dzień 28 lutego 1935 r. od godz. 9 przedpołudniem został wyznaczony termin do opisu i oszacowania nieruchomości Wejherowo karta 597 położonej w Wejherowie przy ul. Sobieskiego, własność Zdzisława i Zofji Glogier.

W związku z powyższem na zasadzie art. 668 § 2 k. p. c. wzywa się wszystkie osoby i urzędy, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wyżej wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa stanowią przeszkodę do prowadzenia egzekucji.

Wejherowo, dnia 6 lutego 1935 r.

(—) Józef Myszka,
komornik Sądu Grodzkiego rew. I.

IV. E. 9/33. 1207

UCHWAŁA.

W postępowaniu upadłościowem co do majątku kupca Janusza Szulca, właściciela firmy W. Szulc, skład jubilerski, Bydgoszcz — mianuje się zarządcą upadłości Władysława Kowalewskiego, zaprzysiężonego znawcę księgowości w Bydgoszczy, ul. Marszałka Focha 24 w miejsce ustępującego adwokata Władysława Heringa.

Bydgoszcz, dnia 22 grudnia 1934 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 172/8.

Km. 3751, 3273/34. 1198

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. I. zamieszkały w Gdyni, ul. Starowiejska 31a, dom Bytomskiego, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 lutego 1935 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w Gdyni a mianowicie: o godz. 13-tej przy ul. 10 Lutego obok domu Bradtkiego, jeden garnitur naczyń kuchennych aluminjowych, wartość 30 złotych; o godz. 14,35 przy ul. Abrahama obok domu Feigla jedną umywalnię, 2 nocne stoliki, 1 radjoaparat, 1 stół sklepowy, 1 gablotka, 1 regał z szufladami, 1 waga stołowa i 50 butelek wina, wartość 220 złotych. Powyższe przedmioty oglądać można w dniu licytacji, w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 8 lutego 1935 r.

Komornik: (—) Kamiński.

Sygnatura: Km. V. 2137/34. 1210

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy V rewiru Stefan Jaroszyński, mający kancelarję w Bydgoszczy ul. Zduny nr. 1 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 lutego 1935 r. o godz. 12,30 w Nowejwsi Wielkiej pow. Bydgoszcz odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Margarety Sonnenberg z Nowejwsi Wielkiej, składających się z mebli, radja, dywanów, obrazów, firan, zastawów stołowych, dubeltówki, lamp, wirówki, narzutki, skóry sarniej, ram mosiężnych, wanny, 1 głośnika, oszacowanych na łączną sumę zł 5.570,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wyznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 8 lutego 1935 r.

Komornik: (—) Jaroszyński.

Zlecenie Nr. 33/8/K.

1106

URZĄD PAŃSTWOWY

poszukuje w Bydgoszczy pomieszczenia parterowego z 4 lub 5 pokoi i mieszkania 3-pokojowego w tym samym budynku.

Zgłoszenia do Administracji pisma pod A. Z.

1212

PRZETARG.

Oddział Mechaniczny P. K. P. Gdańsk poszukuje przedsiębiorstwa do nawęglania parowozów w Magazynie Pomocniczym P. K. P. w Gdyni. Wyjaśnienia, dotyczące warunków świadczenia, udziela Magazyn Pomocniczy P. K. P. w Gdyni.

Oferty należy kierować do Oddziału Mechanicznego P. K. P. w Gdańsku przy ul. Stefenspark 7 w terminie do 14 bm.

IV. N. 25/32. 1208

W postępowaniu upadłościowem względem majątku firmy Spółdzielczego Banku Kupieckiego, Sp. z o. o. w likwidacji w Bydgoszczy, wyznacza się termin końcowy na dzień 28 lutego 1935 r. o godz. 11-tej w podpisanym Sądzie, pokój 4.

Bydgoszcz, dnia 6 lutego 1935 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 173/8.

7. N. 7/31. 1215

UCHWAŁA.

Postępowanie upadłościowe do majątku firmy Józef Schwarc, Hurtownia Rur i Żelaza Sp. z o. o. w Gdyni z powodu wyczerpania masy uchyla się.

Gdynia, dnia 26 stycznia 1935 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 73.

IV. N. 20/31. 1209

UCHWAŁA.

W sprawie upadłościowej nad majątkiem kupca Mieczysława Klimka w Bydgoszczy zwalnia się dotychczasowego zarządcę upadłości adwokata Stanisława Szlenka z Bydgoszczy i w miejsce jego mianuje się zarządcą masy upadłościowej Adama Dywora z Bydgoszczy, Kołłątaja 2.

Bydgoszcz, dnia 4 lutego 1935 r.

Sąd Grodzki.

IV. N. 20/31.

UCHWAŁA.

W sprawie upadłościowej nad majątkiem kupca Mieczysława Klimka w Bydgoszczy wyznacza się ogólne zgromadzenie wierzycieli na dzień 21 lutego 1935 r. godz. 12-ta w podpisanym Sądzie, pokój nr. 4 z następującym porządkiem obrad:

1) Złożenie rachunku końcowego oraz sprawozdania końcowego przez dotychczasowego zarządcę adwokata Szlenka.
2) Wybór wydziału wierzycieli w miejsce ustępujących członków wydziału wierzycieli.
3) Wybór nowego zarządcy upadłości.
4) Sprawa realizacji masy.

Bydgoszcz, dnia 5 lutego 1935 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 171/8.

5 K. 10/32. 1195

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Toruniu przy ul. Grudziądzkiej 84 składająca się z domu mieszkalnego, budynku fabrycznego (piekarnia), budynków gospodarczych i ogrodu warzywno - owocowego obszaru 4143 m² w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Mokre karta 1080 na imię Toruńska Fabryka Chleba zostanie w drodze egzekucji dnia 5 kwietnia 1935 r., o godz. 11-ej przed południ. wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pokój nr. 43. Cena wywołania wynosi 107.334,— złotych.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 31 marca 1932.

Toruń, dnia 31 stycznia 1935.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 65/IX.

Komisja Rozdzielcza dla obrotu produktami spożywczemi z W. M. Gdańskiem podaje do wiadomości

że Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych ustaliło opłaty na rzecz Komisji Rozdzielczej i organizacyj (Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych w Warszawie, Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu, Związek Eksporterów Ziemniaków w Toruniu, Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich w Gdyni i Dom Handlowy Urbanowski i S-ka w Bydgoszczy), wykonujących umowy branżowe z W. M. Gdańskiem, jak następuje:

	Na rzecz Komisji Rozdzielczej w Toruniu	Na rzecz Pol Zw. Eksp. Bek. i Art Zw w W-wie	Na rzecz Zw Gospod. Spół Mleczarskich w Poznaniu	Na rzecz Zw. Eksporterów Ziemniaków w Toruniu
Bydło rogate rosłe (żywe) od 1 szt.	3.60 zł	1.60 zł		
„ „ „ (bite) „ 1 „	4,50 zł			
Trzoda chlewna (żywa) „ 1 „	0,90 zł	0.80 zł		
„ „ (bita) „ 1 „	1,20 zł			
Cielęta (żywe) „ 1 „	0,30 zł	0,24 zł		
„ (bite) „ 1 „	0,40 zł			
Owce (żywe) „ 1 „	0,40 zł	0,16 zł		
„ (bite) „ 1 „	0,50 zł			
Konie „ 1 „	3,00 zł			
Gęs, kaczki, kurczęta żywe w wieku do 14 dni „ 1 „	0,01 zł			
Kury (bite) „ 1 „	0,03 zł	0,02 zł		
Kaczki „ „ 1 „	0,04 zł			
Gęsi „ „ 1 „	0,05 zł	0,02 zł		
Indyki „ „ 1 „	0.07 zł			
Ryby i raki od 100 kg	0,30 zł			
Jaja od 100 szt.	0,07 zł			
Masło od 1 beczki (51 kg)	0,70 zł			
Mleko od 1 litra	0,001 zł		0,0025 zł	
Smalec od 100 kg	2,08 zł			
Wątroby od 100 kg	2,44 zł			
Ziemniaki od 100 kg	0.03 zł			0,03 zł

Opłaty powyższe obowiązują, z wyjątkiem mleka, od chwili rozpoczęcia wydawania świadectw wywozowych przez Komisję Rozdzielczą. Odnośnie mleka opłata na rzecz Związku Gospodarczego wynosiła 0,003 zł do 31. XII. 34. a z dniem 1. I. 35 wprowadzono opłatę 0,0025 zl od 1 litra.

Toruń, ul. Sienkiewicza 12
4 lutego 1935

Komisja Rozdzielcza dla obrotu produktami spożywczemi z W. M. Gdańskiem

1179 Przewodniczący (—) **Dr. Esden-Tempski**

Km. II. 1770/34. 1159

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brodnicy rewiru II. mający kancelarję w Brodnicy ul. Rynek nr. 31 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 marca 1935 r. o godzinie 9 w Sądzie Grodzkim w Brodnicy pokój nr. 51, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu nieruchomości Brodnica karta 167 tom IV i karta 157 tom IIIb, składających się z domu mieszkalnego, oficyny, stajni, stajni ze śpichrzem i śpichlerza o obszarze około 881 m² — położonej w Brodnicy w województwie Pomorskiem, które stanowią własność Heleny Różyckiej w Wlewsku, poczta Lidzbark pow. Działdowo.

Nieruchomości te mają urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Brodnicy, Brodnica tom IV karta 167 i tom IIIb karta 157. Nieruchomości oszacowane zostały na sumę 48.850 zł. 50 gr., sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania, to jest od kwoty 36,637 zł. 89 gr.

Licytant przystępujący do przetargu winien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 4.885,05 zł. albo w takich papierach wartościowych, bądź w książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Brodnicy.

Brodnica, dnia 6 lutego 1935 r.

(—) Czesław Gaca,
Komornik Sądu Grodzkiego w Brodnicy rewir II.

POLSKO-SKANDYNAWSKIE TOWARZYSTWO TRANSPORTOWE S. A. - GDYNIA

„POLSKAROB"

POLNISCH-SKANDINAVISCHE TRANSPORT-HANDELSGESELLSCHAFT m. b. H. GDANSK

Brotbänkengasse 45-48. Telefon 269-90, 269-96

Tel. Dyrekcja i Biuro Główne 2971 Ekspedycja i Maklerka 2981 1127

Skrót telegraficzny: „POLSKAROB" Code: Scotts loth. The Boe Code, Rudolf Mosse

EKSPEDYCJA - MAKLERKA - ŻEGLUGA

PRZEDSTAWICIELSTWO KONCERNU „ROBUR" ZWIĄZEK KOPALŃ GÓRNOŚLĄSKICH SPÓŁKA KOMANDYTOWA, KATOWICE

Miesięczny przeładunek ca 400.000 t. węgla

S/S Robur III—2850 t. D. W. S/S Robur V—3000 t. D. W.
S/S Robur IV—3000 t. D. W. S/S Robur VI—3300 t. D. W.

TORUŃ

Lek.-dent.

Witold Roessler ordynuje w Toruniu przy ul. Szerokiej 17. codziennie od 7—8 wieczorem, w soboty od 10—12 przed poł. 1166

Duży słoneczny pokój

dobrze umeblowany, ewentualnie z całodziennem utrzymaniem. Toruń, Moniuszki 25, m. 1, wysoki parter. 1068

Korepetytorki

na łacinę i matematykę poszukuję. Adres wskaże Dzień Pomorski, Toruń, pod nr. 1171.

Kucharka

umiejąca dobrze gotować potrzebna do kasyna. Zgłoszenia Szkoła Podofic. Zawodowych Artylerji Rudak, 1168

Przyjmuję

prywatnie wszelką bieliznę do prania i prasowania. Toruń, Prosta 28. 1169

Wszyscy mówią, że najtańszy

krawat

kupisz **tylko** wprost z fabryki Toruń, św. Jakóba 16 Co tydzień nowe desenie 8396

Noworodki

żądajcie trunku przeciwgruźliczego (szczepionki B. C. G.) Polskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze Toruń, dostarcza za zwrotem kosztów przesyłki, niezamożnym bezpłatnie. Wydają lekarze akuszerki 8347

Pianina

T. Bettinga sprzędaję na nader dogodnych spłatach. Dla pp. wojskowych i urzędników szczególne ustępstwa. **Turostowska**, Toruń, św. Ducha 14. 155

Gruźlicę

leczy się sposobem profesora Jousseta (Paryż) w Nowym Szpitalu Djakonisek. Toruń Mokre. 8347

Prima Obiady

3 dania 0,80
„Hungaria"
Toruń, Prosta 19 696

Narciarze

Ubrania narciarskie, damskie i męskie **Koszule** narciarskie w najnowszych deseniach i pierwszorzędnem wykonaniu poleca najtaniej Władysław Czyżniewski Wytwórnia konfekcji i bielizny. Toruń, Wielkie Garbary 21. 10280

Biuro

Wywiadowcze

Adamskiego. Toruń, Sukiennicza 4. załatwia wszelkie sprawy, także familijne. — Dyskretna obserwacja, zbieranie materjału. 7596

Już 100 lat tego nie było!

„Kiermasz Światowy"

Konkurencja z całym światem! Każdy powinien widzieć, kto dba o swą kieszeń. Oddziały: Poznań, Toruń, Gdynia. 816

Słomy

żytniej, dwuletniej na ściółkę po 1. złoty za centnar sprzedam każdą ilość. Schultz, Toruń, Szosa Bydgoska 11a. obok Zieleńca. 973

Radjo

aparaty najnowszej konstrukcji na dogodnych warunkach, oraz części składowe poleca Elektra Toruń, Chełmińska 4.

Dziś

Prima Flaczki

i Nóżki
„Hungaria"
Toruń, Prosta 19. 695

Baterje

anodowe 100 wolt 10.— zł. 120 wolt 12.50 zł. poleca Elektra Toruń, Chełminska 4

RADJO

Olympic-Superheterodyna

głośnik elektrodynamiczny, niebywała selekcja i zasięg, regulacja barwy tonu. — Urządzenie przeciwfadingowe. Dla pp. Wojskowych i Urzędników 10 rat.

„RADJOTECHNIKA"
Z. GONCZERZEWICZ
Toruń, Chełmińska 12, nodwórze. 1126

Gramofony

wielki wybór dogodne warunki, płyty gramofonowe poleca, stare płyty zamienia Elektra Toruń, Chełmińska 4.

Św. Ducha 21

Biederko, Toruń, poleca na Białe Tygodnie rekordowe niskie ceny na płótna już od 0.40, spodkowe w dobrym gatunku od zł. 1.10 i t. d. 1148

„PAGED"

Polska Agencja Eksportu Drewna
Sp. z o. o. 8677
Gdańsk, Holzmarkt 24
Tel. zbiorowy 224 51 Adres telegr. „PAGED"

Sprzedaż wszelkiego rodzaju drewna budowlanego, stolarskiego i dykt olchowych, brzozowych i sosnowych produkcji Lasów Państwowych ze składu:

Gdańsk-Wrzeszcz, Kastanienweg 4, tel. 417 83

Mieszkanie

trzypokojowe, gaz, elektryczność i łazienka do wynajęcia. Toruń, Kościuszki 64. 1189

Mieszkanie

3-pokojowe z kuchnią, rem., 40 zł mies. rok z góry. Oferty do „Dnia Pom." Toruń, pod nr. 1188

Reklamowo!

Sprzedajemy tanio
kuchnie od 80,— zł.
sypialnie „ 280,— „
jadalnie „ 480,— „
Skład Mebli Toruń, Prostą 5. 547

Okazyjnie

różne meble, prawie nowe, oraz wielki dywan i małe sprzedam. Toruń, Bydgoska 62, II. p. front. 1193

Piece kąpielowe

z blachy miedzianej i cynkowej po cenach fabrycznych H. WILCZEK Toruń, M. Garbary 5, telef. 2110. 1184

Kraty

zasuwalne — okienne — na groby i t. p. wykonuje tanio **Wojtowicz** Toruń, Podgórna 44 tel. 1952 1185

Wieczorek

familijny z koncertem i tańcami urządza w niedzielę Piwiarnia Autenrieba, Toruń, Prosta 20. Kolacje po niskich cenach. 1187

Jedno jest pewne nie wygra, kto nie ma losu!

Bogactwo można zdobyć kupując los Loterji Państwowej w znanej ze szczęścia kolekturze

T. SOBCZAK,
TORUŃ, SZEROKA 33

Pierwszorzędny GABINET KOSMETYCZNY „KALOTECHNIKA"

Wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki Racjonalne pielęgnowanie, odmładzanie i udoskonalanie urody. Usuwanie zmarszczek, wągrów, pryszczy, brodawek, kurzajek, zbędnego owłosienia, piegów, rozszerzonych por, łojotoku, trądziku, czerw. nosa i innych niedokładności cery. Radykalne usuwanie łupieżu. Przyciemnianie brwi i rzęs Sprzedaż kremów, mleczek i t.p. Porady bezpłatnie. 1814

TORUŃ, ul. Król. Jadwigi 5, mieszk. 3.

MEBLE

wszelkiego rodzaju w solidnem wykonaniu kupisz **najkorzystniej** w Fabrycznym Składzie Mebli

Wincenty Gralewski
Toruń, **ul. Prosta 21**
Obsługa rzetelna. 900

Naprawę wszelkich MASZYN ROLNICZYCH

uskutecznia szybko i tanio **Firma „PEDAB"** **w Toruniu,** ul. Koszarowa 15/17 (6041

Szkoła tańców

JANINY WERNY wyucza szybko tańczyć bez względu na zdolności. Kurs rozpoczynam 9 lutego. Toruń Stary Rynek 16, I. p. 1196

Przepisuję

na nowej maszynie szybko, dokładnie i tanio. Toruń, Franciszkańska 10, II, obok Województwa i Sądu. 1154

GRUDZIĄDZ

Używane!

Futra, ubrania, kilimy, elektroluxy, rowery, maszyny do szycia, meble, obrazy, zegary, zegarki, biżuterję, patefony, hawajską gitarę, instrumenta muzyczne, teodolit uniwersalny, opalograf, windy 15-to tonowe, sortownice do kasy, samochód luksusowy, oraz dużo innych rzeczy sprzeda za bezcen „OKAZJOPOL" Grudziądz, Plac 23 Stycznia 28, (podwórze). 722

Kilimy

chodniki, linoleum, ceraty, nakrycia wszelkich rozmiarów i koloru poleca **Otto KAHRAU** Grudziądz, Sienkiewicza 16. Telefon 16-92 950

Nie omijaj szczęścia

póki czas **kup los** do kl. I. 32 Państwowej Loterji w najszczęśliwszej **KOLEKTURZE ROSENA**
Grudziądz, ul. Stara 3, I. ptr.
P. K. O. 143.225. (992

Komplet

instrumentów dętych czeskiej fabryki okazyjnie tanio do sprzedania. Oferty do Administracji „Dnia Grudziądzkiego" pod nr. 847.

Tańce

Lekcje w kółeczkach zbiorowych i pojedyńczo udziela **A. Różyńska, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 22, m. 2** 817

Poszukuję

od zaraz z kaucją starszą ekspedjentkę do prowadzenia składu kolonjalnego na własny rachunek, oraz bufetową do prowadzenia restauracji na własny rachunek. Nowakowski, Grudziądz, Toruńska 38 1177

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej	15 fen.
„ „ „ „ „ „ „ 4-łamowej	50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe	10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Moniuszki 25, m. 1.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia Szkolna. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.